

przegląd pożarniczy

100lat

KUŹNIA RACIBORSKA — pamiętna lekcja



SECURITY AND QUALITY FUZION



Bądź widoczny
bezpieczeństwo przede wszystkim



... , by chronić Ciebie i Twoich bliskich

Ofenujemy: oświetlenie ostrzegawcze, generatory dźwięku, głośniki, elektroflary, ostrzegawcze tablice tekstowe LED, Wideorejestratory

TransCom International

ul. Armii Krajowej 2

8-370 Paczków

tel. +48 77 439 04 00

INFOLINIA 800 303 995

fax +48 77 431 71 71

e-mail: tcis@tcis.pl

www.tcis.pl

distributor of

CODE3
A PUBLIC SAFETY EQUIPMENT COMPANY



Nasza okładka:
20. rocznica pożaru
w Kuźni Raciborskiej
fot. Agnieszka Wójcik
i arch. CMP w Mysłowicach



8-14

20 lat temu płonęły śląskie lasy

W ogniu pytań

Przyroda wzięła odwet str. 8

Ratownictwo i ochrona ludności

Z perspektywy dwóch dekad str. 11
Euro 2012 w praktyce str. 15
Okiem dowódcy str. 20
Bezpieczny kibic str. 22
Wyzwanie organizacyjne str. 23
Zapobiegać lepiej str. 23
Bezpieczeństwo z ograniczeniami str. 25
Rachunek za Turniej str. 26
Wnioski i rekomendacje str. 28
Lidar w akcji str. 32
Nie wchodzi się dwa razy do... str. 34
Co wiemy o RKO? str. 35

Rozpoznawanie zagrożeń

Acetylen – awarie kontrolowane str. 37

Organizacja

Próba równości str. 40
Doświadczenia z podziału str. 40

Technika

Pomoc od ręki str. 43

Rozmaitości

Prywatka dwudziestolecia str. 44
Przez piaski pustyni do ludzkich serc str. 46

Prawo w służbie

Komu sztandar? str. 47

Historia i tradycje

Mistrz van der Heyden str. 49

Stale pozycje

Kalejdoskop str. 4
Flesz str. 5
Poglądy i opinie str. 6
Z prasy zagranicznej str. 48
www.poz@rnictwo str. 50
Klub Maniaków Miniatur str. 51
Przegląd wydarzeń str. 51, 52, 53
Służba i wiara str. 52
To warto przeczytać str. 52
Szczypta wspomnień str. 54
Straż na znaczkach str. 54
Postscriptum str. 55



15-33

Czego nas nauczyło Euro 2012?



40

Babskie sprawy?



44

Strażacki piknik na Stadionie Narodowym

WYDAWCA: Komendant Główny PSP
REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
ul. Podchorążych 38,
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgppsp.gov.pl, www.ppoz.pl
ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI
tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,
bromanowski@kgppsp.gov.pl

Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgppsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Agnieszka WOJCIK tel. 22 523 33 98
lub tel. MSWiA 533-98, awojcik@kgppsp.gov.pl
Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08

lub tel. MSWiA 533-08, eprzulaska@kgppsp.gov.pl
Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 06
lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgppsp.gov.pl

Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK,
Marta MAŁECKA
tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgppsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK
RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH
Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZESŃIAK,
st. bryg. Piotr GUZEWSKI, st. bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,
st. bryg. Janusz SZYLAR,
mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę
„Przeglądu Pożarniczego” na 2012 r. przyjmuje
WEMA

Wydawnictwo-Poligrafia Sp. z o.o.
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres
i NIP zamawiającego) można składać:

- telefonicznie: 22 827 21 17
- faksem: 22 828 57 79
- e-mailem: sekretariat@wp-wema.pl
- przez internet: www.wp-wema.pl

Numer konta bankowego: Bank Zachodni WBK
84 1090 1056 0000 0001 1750 2199
Cena egzemplarza – 5 zł, w tym 5% VAT

REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach i o rozmiarach modułów reklamowych w „Przeglądzie Pożarniczym” udzielamy telefonicznie pod numerem 22 523 33 06 oraz na stronach serwisu internetowego: www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna: WEMA Wydawnictwo-Poligrafia Sp. z o.o., ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 22 827 21 17, faks 22 828 57 79
e-mail: sekretariat@wp-wema.pl
www.wp-wema.pl
Nakład: 4000 egz.

Kompletne numery archiwalne w formacie PDF (od nr. 1/2011) publikujemy na naszej stronie internetowej po trzech miesiącach od ukazania się drukiem.

Radioaktywny Bałtyk

Dane dotyczące zanieczyszczenia Bałtyku są alarmujące. W niektórych jego rejonach spowolniony został już rozwój ryb i innych organizmów morskich. Substancje odpowiedzialne za ten stan to odpady ropopochodne, metale ciężkie, a także różne substancje organiczne i pierwiastki promieniotwórcze. Najczęściej spotykane w wodach cząsteczki radioaktywne to produkty rozpadu jąder uranu 235: stront 90 i cez 137. Cząsteczkami promieniotwórczymi Bałtyk był zanieczyszczany systematycznie od wielu lat. Już przed 1963 r. do wody trafiały do niego odpadki z prób jądrowych. Później dochodziło do wielu katastrof ekologicznych na całym świecie, w tym awarii reaktora w Czarnobylu. Naukowcy intensywnie pracują nad znalezieniem sposobu na wykorzystanie radionuklidów znajdujących się w morzach i oceanach. Jeden z opracowywanych pomysłów dotyczy odzyskiwania z wód, również Morza Bałtyckiego, promieniotwórczego uranu. Metoda ekstrakcji pierwiastka z morskich wód mogłaby nie tylko stanowić alternatywę dla tradycyjnych złóż uranu, ale również znacznie obniżyć koszty jego wydobycia, nawet o połowę.

Odkrywcy.pl

K A T DOSKOP

500 uratowanych istnień

Ze statystyk prowadzonych przez Generalną Dyрекcyję Dróg Krajowych i Autostrad wynika, że od pięciu lat liczba wypadków samochodowych systematycznie spada. Z danych sprzed pięciu lat wynika, że na wszystkich drogach krajowych, ekspresowych i autostradach doszło wtedy do 10 536 wypadków. Zginęło w nich ponad 2 tys. osób, a niemal 15 tys. zostało rannych. W 2011 r. odnotowano 7991 wypadków. Liczba zabitych to 1,5 tys., a rannych 10,7 tys. W tym roku odnotowywane są dalsze spadki. Według ekspertów ta tendencja to zasługa wzmoczonych inwestycji drogowych. Na drogach wyremontowanych lub nowo wybudowanych liczba ofiar śmiertelnych spadła o około 1/3, a liczba wypadków i rannych o ponad 1/4. Dzięki temu tylko w okresie 2009-2011 co roku udało się ocalić życie ponad 500 osobom.

„Dziennik. Gazeta Prawna”

Nowe kwoty

Według projektu ustawy budżetowej środki dla MSW na 2013 r. wzrosną o 1 mld zł. Mają one sięgnąć 18,6 mld zł. Największą część pieniędzy, 10,2 mld zł, ministerstwo chce przeznaczyć na bezpieczeństwo i ochronę przeciwpożarową. Pieniądze w większości trafią do Policji, a ta rozdysponuje kwoty między komendy powiatowe (5,7 mld zł) i wojewódzkie (1,9 mld zł). Komenda Główna Policji dostanie 473 mln zł, a jednostki terenowe 335 mln zł. Policja chce zainwestować pieniądze w remonty, a co za tym idzie – w poprawę warunków pracy policjantów i obsługi obywateli, ponieważ tylko połowa jednostek spełnia standardy europejskie. Na urągające warunki pracy policjantów uwagę zwróciła rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz. Na 48 jednostek niższego szczebla tylko 17 przeszło kontrolę pozytywnie. Niestety, budżet innych formacji mundurowych, tj. PSP i BOR, zostanie okrojony. Komenda Główna PSP dostanie 4 mln zł mniej niż w bieżącym roku. Budżet OSP pozostaje niezmienny. Ochotnicy dostaną 28 mln zł.

M.newsweek.pl

Śmiercionośne pożary

Co roku na całym świecie z powodu pożarów lasów i buszu ginie blisko 340 tys. osób. Najwięcej ofiar ogień pochłania w Afryce subsaharyjskiej – 157 tys. oraz w Azji Południowo-Wschodniej – 110 tys. W pożarach

terenów leśnych najgroźniejszy jest dym zawierający cząsteczki mniejsze niż 2,5 mikrometra. Utrzymują się one w powietrzu przez wiele tygodni po pożarze. Wnikają do domostw i powodują choroby dróg oddechowych i układu krążenia a w konsekwencji, nieleczony, prowadzą do śmierci.

Naukowcy zapowiadają, że liczba ofiar pożarów lasów będzie stale wzrastać. Bezpośredni wpływ będzie mieć na to globalne ocieplenie, które spowoduje większą liczbę pożarów, a tym samym większą liczbę ich ofiar.

Rp.pl

► W KG PSP odbyła się narada kadry kierowniczej PSP z udziałem podsekretarza stanu w MSW Stanisława Rakoczego. W trakcie narady poruszono zagadnienia organizacji Centralnego Odvodu Operacyjnego, funkcjonowania SWD-ST i sieci OST 112, rekompensat pieniężnych za godziny ponadnormatywne, zagospodarowania przyszłorocznych absolwentów szkół PSP, a także kwestie realizacji celów i kierunków w obszarze edukacyjnym za lata 2010-2011.

► Na zaproszenie pełnomocnika Federalnej Służby Ratownictwa Technicznego (THW) Manfreda Metzgera z wizytą do Berlina udał się zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Marek Kowalski, w towarzystwie lubuskiego, zachodniopomorskiego oraz dolnośląskiego komendanta wojewódzkiego. Uczestnicy delegacji mieli okazję omówić zagadnienia bieżącej współpracy pomiędzy PSP i służbą THW, zapoznać się z założeniami udziału służby THW w misjach zagranicznych, wziąć udział w wieczorze parlamentarnym niemieckich straży pożarnych oraz uczestniczyć w spotkaniu w Centrum Reagowania Kryzysowego w Berlińskim Urzędzie Spraw Zagranicznych. Ważnym akcentem wizyty było uroczyste spotkanie z prezydentem THW Albrechtem Brömme, podczas którego nadbryg. Marek Kowalski, nadbryg. Stanisław Węsierski oraz nadbryg. Henryk Cegielka odznaczeni zostali honorowymi medalami służby THW za wieloletnią współpracę.

► Zachodniopomorski komendant wojewódzki PSP gościł dyrektora Okręgu Południowego Szwedzkiej Służby Ratowniczej Pera Widlundha wraz z 22-osobową delegacją. Wizyta ta posłużyła zaprezentowaniu szwedzkim gościom struktury i obszaru działania PSP na przykładzie województwa zachodniopomorskiego. Goście wizytowali WSKR w Szczecinie oraz zapoznali się z możliwościami i wyposażeniem mobilnego centrum dowodzenia (samochód dowodzenia i łączności) oraz odwiedzili JRG nr 2 KM PSP w Szczecinie, gdzie zaprezentowany został sprzęt ratowniczy.

► Komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz wizytował obóz MDP w Koszelance, w gmieniu Łochów na Mazowszu, położony w lesie nad rzeką Liwiec. Uczestnicy obozu zaprezentowali komendantowi umiejętności nabyte podczas szkolenia, m.in. elementy musztry i kwalifikowanej pierwszej pomocy oraz ćwiczenie bojowe połączone z ewakuacją rannego. Na zakończenie otrzymali od komendanta drobne suweniry.

Niedawno minęła dwudziesta rocznica największego i najtragiczniejszego pożaru lasu w powojennej Polsce. Katastrofa w Kuźni Raciborskiej pochłonęła ponad 9 tys. ha lasów. Zginęło dwóch strażaków. Jak mało które zdarzenie pożoga ta obnażyła bezsilność wobec żywiołu i organizacyjne niedociągnięcia tworzącej się właśnie Państwowej Straży Pożarnej, a patrząc szerzej – nowej struktury państwa. We wnioskach po akcji znalazło się wiele postulatów. Choćby o potrzebie stworzenia prawa regulującego współdziałanie różnych podmiotów ratowniczych, zasad finansowania długotrwałych akcji ratowniczo-gaśniczych czy modyfikacji odwodów operacyjnych. Wszystko to ciekawie opisuje były komendant główny PSP, nadbryg. w st. spocz. Piotr Buk. Przygląda się Kuźni Raciborskiej z perspektywy 20 lat. Oprócz wspomnień pojawia się refleksja o postępie, który – jak to zwykle bywa po wstrząsających zdarzeniach – zmienił na korzyść naszą formację.

Trzeba pamiętać, że ofiarą tragedii sprzed 20 lat były zielone płuca niszczonego imisjami przemysłowymi Śląska. Odbudowa lasu stała się sprawą niemalże narodową, jednak niezwykle trudną. Przygnębienie leśników po pożarze potęgowały niepowodzenia przy próbach jego przywrócenia do życia. O zmaganiach z naturą i cywilizacją mówi w rozmowie z PP Kazimierz Szabla, dziś dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, a 20 lat temu nadleśniczy w Rudach Raciborskich, gdzie pożar miał swój początek.

Przymierzaliśmy się też do oceny naszego udziału w Euro 2012. Jak wiemy, zawieruchy nie było, co najwyżej drobne incydenty. Łatwo więc zapomnieć, jakim wysiłkiem dla straży pożarnej były przygotowania do imprezy, że trwały one przeszło cztery lata, wiązały się z masą formalności, spotkań, ustaleń... Przetestowaliśmy swoje zdolności organizatorskie. Wnioski i refleksje znajdują Państwo w bloku materiałów podsumowujących Euro 2012.

*W „Poglądach i opiniach” cytujemy fragmenty wywiadu z koman-
dor Bożeną Szubińską o sytuacji kobiet w wojsku. Mówi ona o pokonywaniu barier niechęci, ograniczeniach. Jak jest w straży pożarnej? Czy kobiety traktowane są z przymrużeniem oka, czy może mają szansę na karierę bez ograniczeń? Problemowi przyjrzała się Elżbieta Przyłuska w artykule „Próba równości”.*

Ciekawej lektury!



POLICYJNA REFLEKSJA PO EURO

Mł. insp. Dariusz Dymiński, naczelnik Wydziału Operacyjnego Głównego Sztabu Policji KGP, który podczas operacji HAT TRICK 2012, zabezpieczającej Euro 2012, kierował Policyjnym Centrum Dowodzenia, w rozmowie z „Policją 997”:

– [...] ludzie to największy sukces tej operacji. Gdy spotykaliśmy się wcześniej, podkreślałem, że Euro 2012 to przygoda mojego życia. Okazało się, że policjanci i cywile pracujący w PCD potraktowali to tak samo. Zaraziliśmy się entuzjazmem. [...] Wszyscy pracujący w PCD mieli świadomość wielkiej odpowiedzialności czekającego ich wyzwania. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że budujemy obraz polskiej Policji, który pójdzie w świat, i to na wiele lat. W PCD mieliśmy przecież 20 oficerów łącznikowych z różnych państw, nie tylko tych, które brały udział w turnieju. Byli też przedstawiciele Interpolu i Europolu. Szefem delegacji greckiej był oficer, który na takiej imprezie był po raz trzeci, miał więc skalę porównawczą. Gdy zagraniczni policjanci wyjeżdżali, zwracali uwagę na dobrą organizację zabezpieczenia. [...]

– **Który dzień podczas turnieju był najtrudniejszy?**

– [...] Policyjnie oczywiście najcięższy był 12 czerwca. Dla nas ten dzień zaczął się już 11 czerwca, gdy dotarły informacje, co może się wydarzyć przy okazji meczu Polska-Rosja, i co faktycznie wydarzyło się później na ulicach Warszawy. Musieliśmy przygotować warianty działania na każdy możliwy rozwój sytuacji i tak zadysponować policjantów z kraju, aby było bezpiecznie w innych miastach, ale aby też wzmocnić garnizon stołeczny. Tego dnia na rzecz Euro pracowało prawie 14,5 tys. policjantów, w samej stolicy 6379. Średnio podczas turnieju w dni meczowe zaangażowanych było natomiast od 4 do 6 tys. funkcjonariuszy w skali kraju. 16 czerwca, gdy Rosja grała z Grecją, a Polska z Czechami, nad bezpieczeństwem czuwało prawie 16 400 funkcjonariuszy (7408 w Warszawie i 2730 we Wrocławiu, reszta w innych miastach). Kolejny trudny moment to wprowadzenie przez premiera stanu podwyższonej gotowości w związku z zagrożeniem terytorystycznym. Musieliśmy podjąć dodatkowe działania siłami, które mieliśmy.

BARIERA NIECHĘCI?

Komandor Bożena Szubińska, przewodnicząca Rady ds. Kobiet w Siłach Zbrojnych RP, w wywiadzie dla „Polski Zbrojnej”:

– **Jaka będzie za dziesięć lat sytuacja kobiet w naszej armii?**

– Trudno powiedzieć. Kiedy w 1989 roku

POGLĄDY i OPINIE

rozpoczynałam służbę, perspektywy były bardzo optymistyczne. Niestety, do dziś nie udało się osiągnąć tego, co wówczas prognozowano. [...] Na razie, zdaniem ministra Tomasza Siemioniaka, powinno nas być więcej. Dlatego określił cel, który armia ma osiągnąć – 5 procent kobiet w jej szeregach.

– **Dlaczego akurat tyle?**

– Minister uznał, że skoro teraz panie w armii stanowią 2 procent – najmniej w NATO – to 5 procent będzie liczbą realną. Są państwa, które zaczynały od 7 procent, a potem zwiększały ten odsetek. Nam jednak przez blisko 25 lat – odkąd pierwsze kobiety wstąpiły do armii – udało się osiągnąć zaledwie te 2 procent. Co prawda przez pierwsze dziesięć lat służyło w wojsku tylko 270-300 pań. Dopiero od 1999 roku, kiedy do szkół wojskowych zaczęto przyjmować dziewczyny, ta liczba dynamicznie wzrosła. Dziś mamy, razem ze słuchaczkami szkół, blisko 2,8 tysiąca kobiet w mundurach. Obserwujemy też, że coraz więcej dziewczyn zgłasza się do NSR, a potem do korpusu szeregowych.

– **Kiedy mamy szansę osiągnąć wyznaczone 5 procent?**

– Na pewno nie przez rok czy trzy lata. Moim zdaniem w takim tempie za dziesięć lat będzie nas w wojsku 4 procent. To byłoby i tak bardzo dobrze. Jest jeszcze kwestia, ile stanowisk i miejsc zostanie nam udostępnionych. Dziś kobiety tylko teoretycznie mogą służyć na wszystkich stanowiskach. Choć przepisy na to pozwalają, to i tak panie muszą pokonywać w wielu miejscach barierę niechęci. Na 700 polskich jednostek tylko w 300, czyli mniej niż w połowie, służą kobiety.

– **Dla pań powinny być dostępne wszystkie stanowiska?**

– Należy się temu rozwaźnie przyjrzeć i sprawdzić czynniki szkodliwe. Specjaliści od bezpieczeństwa pracy porównali służbę w czołgu do pracy w kopalni. Chodziło o drgania i przenoszenie rezonansu oraz ich wpływ na osobę jeżdżącą kilka godzin w pojeździe. Organizm kobiety inaczej reaguje na takie warunki niż mężczyzn. Dlatego zastanawiam się, czy panie rzeczywiście powinny służyć w czołgu. Nieodrodzone jest wdrożenie przez resort prac zmierzających do oceny stanowisk w aspekcie określenia ich dostępności dla kobiet, z uwzględnieniem opinii specjalistów medycyny pracy. [...]

– **Co trzeba zrobić, aby pań w mundurach było więcej?**

– Przede wszystkim konieczna jest zmiana mentalności. Jako kobiety na pewno nie chcemy żadnych preferencji czy parytetów, tym bardziej że mogłoby to tylko wywołać ogromny protest panów. Trzeba za to skupić się na zmianie myślenia mężczyzn w armii. Dlatego zależy mi na tym, aby panowie w mundurach uczestniczyli w programach edukacyjno-szkoleniowych dotyczących równego traktowania (gender). Szkolenia takie są prowadzone we wszystkich państwach NATO i przynoszą wymierne korzyści, wpływając na poprawę stosunków międzyludzkich i lepsze zarządzanie zasobami kadrowymi. Na początek powinni być nimi objęci żołnierze przygotowujący się do udziału w misjach.

STRAŻ NA KRYZYS

Waldemar Pawlak, wicepremier, prezes ZG ZOSP RP, w rozmowie ze „Strażakiem”:

– **Co jest najważniejsze pana zdaniem w naszej organizacji?**

– Zaczniemy od roli i miejsca ochotniczych straży pożarnych w życiu społecznym. Obok działań ratowniczych podejmują inicjatywy, które na co dzień ulepszają życie lokalnych społeczności. Wiąże się to z udziałem w rozmaitych lokalnych ważnych przedsięwzięciach, uroczystościach, imprezach, ale też z mobilizowaniem młodych ludzi do tego, by zajmowali się czymś pożytecznym, co ma znaczenie dla lokalnego społeczeństwa, ale i dla całego kraju. A dzięki temu, że w straży są specjalistyczne samochody i wyposażenie o różnym przeznaczeniu, wielu młodych ludzi ma możliwość zapoznania się z nowoczesną techniką i technologiami, których normalnie w życiu zawodowym czy prywatnym niejeden nie będzie miał okazji nawet dotknąć. Dlatego strażę odgrywają znacznie większą rolę, niż samo działanie ratowniczo-gaśnicze. [...]

– **A jak pan ocenia mijającą kadencję?**

– [...] Wiele naszych województw realizowało bardzo ambitne programy, dzięki którym mogliśmy pozyskać dla straży bardzo nowoczesny sprzęt. To także czas, kiedy zafunkcjonowały centra zarządzania kryzysowego, a w wielu strażach centra szkolenia na odległość, czyli pracownie komputerowe z szerokopasmowym dostępem do Internetu, w pełni urządzone i wyposażone. [...] Te ostatnie pięć lat, mimo szalejącego na świecie kryzysu, jeśli chodzi o straż, można zaliczyć do bardzo udanych.

Teraz jeszcze bardziej
bezpieczni



Osobisty sygnalizator bezruchu Dräger Bodyguard® 1000

Ten wytrzymały i lekki przyrząd jest najnowszym członkiem rodziny Dräger Bodyguard®. Zaprojektowany z myślą o ochronie życia, przez sygnalizację bezruchu emituje donośne i dobrze widoczne, charakterystyczne powiadomienia alarmowe gwarantujące szybkie i efektywne rozpoznanie w najtrudniejszych warunkach środowiskowych. www.draeger.pl



Przyr wzięt odwe

**O pożarze, który
zmienił świat,
mozolnej odbudowie
lasu i prawach
natury w rozmowie
z Kazimierzem
Szablą, dyrektorem
RDLP w Katowicach.**

można było zweryfikować, bo nie było na to czasu. W trzecim dniu akcji zaczęliśmy nad tym zamieszaniem panować, powstało zaplecze logistyczne, ale na początku liczyło się to, żeby uchwycić pożar. Nikt przecież nie wiedział, że akcja potrwa tak długo. Dowodzący akcją sztab mierzył się z prozaicznymi, wydawałoby się, problemami: jak wyzywić tysiące ludzi, gdzie ich położyć spać. My musieliśmy zorganizować przewodników po lesie, bo przecież strażacy nie znali terenu, zaopatrzenia wodnego, dróg ucieczki, a nie mogliśmy dopuścić do tego, żeby znów ktoś zginął. Skalę problemu obrazuje chociażby to, że obwód pożaru miał ponad 120 km.

Jednak po pożarze opinie o wszechobecnym chaosie nie należały do rzadkości. Wygłaszali je sami uczestnicy akcji.

Uważam je za całkowicie nieuzasadnione. To była największa akcja od wojny. 11 tys. ludzi różnych służb ponad tysiąc jednostek sprzętu ratowniczego. Takiego profesjonalizmu i zaangażowania ludzi – głównie strażaków, a także okolicznych mieszkańców, jeszcze nie widziałem. Ludzie przynosili ratownikom posiłki, wodę, to były spontaniczne odruchy. Byłem tam i nie mam żadnych zastrzeżeń do działania służb. Wiem, z jakimi problemami się borykaliśmy. Telefon na korbkę, a żeby się połączyć z moimi przełożonymi, czeka-

Dr inż. Kazimierz Szabła od 2001 r. jest dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, która zarządza obszarem 630 tys. ha. W czasie pożaru w Kuźni Raciborskiej był nadleśniczym w Nadleśnictwie Rudy Raciborskie. W latach 1992-1996 kierował odbudową lasu po pożarze. Ukończył Wydział Leśny Akademii Rolniczej w Krakowie. Tam też zrobił doktorat. Jest leśnikiem z blisko 40-letnim stażem pracy, autorem kilkudziesięciu publikacji o tematyce leśnej i ochrony środowiska, a także laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. Został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Często pan odwiedza miejsca dotknięte 20 lat temu największym w powojennej Polsce pożarem?

Każdego roku. Nie ma w zasadzie kwartału, żebym tam nie wracał. Coś ciągnie. Myślę, że to duży ładunek emocji, które przeżywaliśmy podczas walki z żywiołem. Nie da się ich zapomnieć.

Wspomnienia powracają?

Tak. I choć są złagodzone przez czas, nie potrafili oglądać filmów z tamtego okresu bez emocji. I nie sądzę, żebym był w tym odosobniony. Chyba żaden człowiek uczestniczący wtedy w gaszeniu pożaru nie może podchodzić do tych dni chłodno. Pożary są wpisane w naszą działalność zawodową, ale ten przeraził nas swym rozmiarem. Z taką liczbą ludzi, zaangażowaniem różnych służb, z takimi problemami jeszcze się nie spotkaliśmy. Dziś żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości. A wtedy? Brak sprzętu, łączności, narzędzi do koordynacji akcji, uregulowań prawnych, środków na paliwo... Te pieniądze przywiezione w worku przez prezydenta RP i wysypane na stół – dziś absolutna egzotyka – wtedy bardzo nam pomogły. Pamiętam noce, kiedy na stacjach benzynowych dostawaliśmy setki rachunków za tankowanie, których nie

foto: Anna Łanich

oda a t

lem kilka godzin. W ogóle łączność telefoniczna była zablokowana, pozostała łączność radiowa, której stan też był różny. Mielśmy ogromne problemy z nawiązaniem kontaktu z odcinkami bojowymi! Czasami udawało się wywołać samochody leśników, oni docierali do dowodzących odcinkami strażaków i tak zbieraliśmy informacje o potrzebach sprzętowych, sytuacji. W pierwszych godzinach przypuszczaliśmy, że pożar strawi co najwyżej kilkadziesiąt, no może kilkaset hektarów lasu, ale nie ponad dziewięć tysięcy! Zresztą pierwsze informacje były pomyślne, myśleliśmy, że pożar jest opanowany. W bardzo krótkim czasie na miejscu było około czterdziestu samochodów straży, wydawało się to więc realne. A już za chwilę straciliśmy panowanie nad żywiołem. Siła wiatru, szybkość poruszania się ognia, setki nowych zarzewi za plecami kolejnych linii obrony powodowały, że ludzie i sprzęt byli bez szans. A kiedy dotarła do nas informacja, że zginęli ludzie, byliśmy całkowicie przybici.

Pojawił się moment, w którym wiedzieliście, że pożar już się nie wywinie, czy raczej pomogła natura, długo oczekiwany deszcz?

Kiedy spadł deszcz, pożar już doszedł do końca lasu. Na północy, gdzie jest Kanał Gliwicki, nie miał się już gdzie rozwijać. Mógł jeszcze pójść na boki – na wschód i zachód. I tego trzeba było pilnować. Czy deszcz pomógł? Dał jakiś oddech, bo wszyscy byliśmy już wyczerpani. Jednak moim zdaniem sytuacja była już opanowana. Gdyby podmuchy wiatru nadal były silne, a jego kierunek się zmieniał, być może linia obrony znów zostałaby przerwana. Nie przypisywałbym jednak tak wielkich zasług siłom natury.

Oczekiwania społeczne i polityczne były duże.

Ogromna presja. Trzeba zatrzymać pożar, żeby powstrzymać zagrożenia z nim związane

– choćby dla Kędzierzyna-Koźła, gdzie znajdowały się zakłady chemiczne. Pożar w nich mógłby spowodować katastrofę o nieobliczalnych skutkach. A do tego wybuchy bomb z drugiej wojny światowej. Z dowodzącym akcją komendantem Delą pojechaliśmy na teren Nadleśnictwa Kędzierzyn, wyszliśmy z samochodu, który zostawiliśmy na górze, zaczęliśmy schodzić w dół do linii obrony, a wtedy sto metrów od samochodu wybuchła bomba lotnicza. I pytanie: czy wysłać ludzi na ten teren, czy nie? Nie zazdrościłem dowodzącemu. Nie wszystko chodziło jak w zegarku, bo to było niemożliwe. Sytuacja bez przerwy się zmieniała. Zadymienie było tak duże, że nie dało się określić czoła pożaru. Zdjęcia lotnicze były bezużyteczne. Chcieliśmy więc przyjrzeć się sytuacji ze śmigłowca. O mało nie doszło do wypadku, bo żeby coś zobaczyć, musieliśmy lecieć nisko, nagle znaleźliśmy się nad czołem pożaru i tylko dzięki doświadczeniu pilota wyszliśmy z tego cało. Sytuacje były różne. Przyjechało wojsko, ale cóż z tego, skoro bez sprzętu. Szukaliśmy go po zakładach pracy. Dziś byłoby znacznie łatwiej. Mamy krajowy system ratowniczo-gaśniczy, sprawną komunikację, centra zarządzania kryzysowego, przetestowane w różnych sytuacjach. A wtedy? Runęły stare struktury państwa, a nowe się jeszcze nie narodziły. Było dużo improwizacji. Nie w sensie pejoratywnym, taka była konieczność.

W dochodzeniu po pożarze postawiono tezę, że do jego rozległości przyczynił się sposób prowadzenia gospodarki leśnej. Taki pogląd boli?

Dziś już nie, ale wtedy bolało bardzo. Wszystkie zarzuty, a było ich dwadzieścia, zostały zweryfikowane przez kilkudziesięciu biegłych i nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości. W głównej mierze dotyczyły mnie, byłem nadleśniczym w Rudach Raciborskich. Jednak czymś gorszym od bólu był strach, że to być może koniec kariery, pracy w lasach, pojawią się zarzuty i czy można się będzie przed nimi obronić. I ten strach, czasem paraliżujący, towarzyszył mi – nawet jeśli czułem się niewinny. Pomogło to, że nie miałem za dużo czasu na rozmyślanie. Przystąpiliśmy do usuwania skutków klęski, żeby nie dopuścić do jeszcze większych strat.

Oczywiście stan lasów Kuźni Raciborskiej odbiegał od wzorców przyjętych w zasadach gospodarki leśnej. Nie mogło być inaczej. Przecież mówimy o terenie w II i III strefie uszkodzeń przemysłowych, o lasach otoczonych przez Górnośląski i Rybnicki Okręg Przemysłowy. Do tego przez Bramę Morawską płynęły zanieczyszczenia z Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego w Czechach.

Stopień degradacji środowiska imisjami przemysłowymi był tak olbrzymi, że na dużych po-

wierzchniach zamierały różne gatunki drzew. Gdyby ten stan potrwał dłużej, doszłoby do unicestwienia tutejszych lasów. W latach 80. jedyną formą pozyskiwania drewna na Śląsku były cięcia sanitarne. Myślny cięli nie to, co zgodnie z zasadami prowadzenia gospodarki leśnej powinniśmy, lecz to, co zamarło na skutek imisji przemysłowych. Od lat zmienialiśmy składy gatunkowe lasów na najbardziej dostosowane do siedliska. Mielśmy jednak do czynienia z lasami ukształtowanymi dziesiątki lat wcześniej pod potrzeby człowieka. Na nizinach powstawały monokultury sosnowe, a w górach świerkowe. Nikt wtedy nie zdawał sobie sprawy, że to wbrew prawom natury i że ona weźmie kiedyś odwet. Przebudowa lasów wprawdzie trwała, ale to proces na kilka pokoleń. Zresztą próby zmiany gatunków drzew często kończyły się niepowodzeniem z powodu zanieczyszczenia gleby. Do tego jeszcze brak pieniędzy. Dla mnie te wszystkie okoliczności były oczywiste, ale nie wiedziałem, czy dla prokuratury i biegłych też.

Czy wieloletnie zanieczyszczenia z okolicznych zakładów wpłynęły na przebieg pożaru?

Z pewnością. Związki chemiczne docierające do gleby zniszczyły w niej życie biologiczne. To było jedną z głównych przyczyn totalności żywiołu. Kuźnia Raciborska nie ma porównania z innymi pożarami w Polsce. Na 9 tys. ha paliły się nie tylko drzewa, lecz także gleba, a ściślej jej warstwa próchnicza. Przypomnijmy choćby pożar w Potrzebowicach, gdzie spłonęło 5 tys. hektarów, a trwało to zaledwie osiem godzin. W dole lasu nie było materiału łatwopalnego. A tutaj, na skutek przerwania życia biologicznego, drzewostany zostały rozluźnione, zamierały drzewa, coraz więcej światła docierało do dna lasu. Tlenki azotu, które dostawały się z okolicznych zakładów do gleby, tak nawożyły trawy, że dorastały one do dwóch metrów. Natura ze względu na znaczne zniszczenie mikroorganizmów w glebach nie była ich w stanie rozłożyć, więc odkładały się w formie kilkudziesięciocentymetrowego materaca. Do tego Kotlarnia – kopalnia piasku zajmująca około tysiąca hektarów. Jej lej depresyjny pozbawił nasze lasy wody, więc trawy i paprocie były na dodatek suche. Świetne paliwo. Jak ugasić taki pożar? Trzeba by zalać wodą kilka tysięcy hektarów! Jak? Na zdjęciach po pożarze widać, że szyje korzeniowe drzew zostały odsłonięte tak, jakby poziom gleby obniżył się o 30-40 cm, a czasem nawet o 50 cm.

Co pan pomyślał, widząc pożarzysko po opuszczeniu go przez służby ratownicze – gołe, puste, zniszczone?

Myślny byli ogromnie przygnębieni. Do tego dochodziło przemęczenie. Przez całe 26 dni akcji musieliśmy być na miejscu pożaru. Dla innych ►

► służb koniec akcji oznaczał powrót do domu. A dla nas dopiero zaczęła się mordercza praca, nie było czasu na urlop. Porządkowanie pogorzeliska trwało dwa i pół roku. Trzeba było usunąć 1,5 miliona metrów sześciennych drewna. Dziś dysponujemy systemem informatycznym ewidencjonującym drewno, a wtedy wszystko zliczaliśmy ręcznie. I to pod niemalą presją, bo wraz z upływem czasu drewno traci jakość i wartość. Wtedy w całym kraju wstrzymano planowe pozyskanie drewna, żeby wykorzystać to ocalałe w pożarze. To atut organizacji – jednej, jaką są Lasy Państwowe. Zostało do nas oddelegowane kilka tysięcy pracowników z innych nadleśnictw. Doszły problemy z odzyskaniem gotówki za drewno, sprawy sądowe. Czasem myślałem: a może by się przebrnąć, rzucić to wszystko? Pytałem siebie, ile lat jeszcze będzie trzeba poświęcić. Na początku wszyscy współczuli, rozumieli, chcieli pomóc. A później przychodzi proza życia. Zaczynają się kontrole, informacje w prasie, że dochodzi do nadużyć. Więc sam prosiłem o kontrole, żeby się bronić. Stresy, nerwy. Ale tak musiało być, bo w grę wchodziły duże pieniądze. Uporządkowanie i odbudowa lasu pochłonęły ponad 350 mln zł, a razem straty i koszty wyniosły ponad 700 mln zł, zwaloryzowane do dzisiejszego poziomu cen.

Wierzył pan w odbudowę lasu?

Totalność tego pożaru polegała na tym, że gleba przestała mieć charakter gleby leśnej. Zniknęły z niej wszelkie składniki, które decydują o wroście, rozwoju lasu. Dla lasu ważna jest warstwa próchniczna. Przez pożar została spalona, pozostała tam gleba inicjalna, jak po lodowcu. Stanęliśmy przed ekstremalnymi problemami. Poprosiliśmy o pomoc instytuty leśne.

Bo tradycyjne sadzonki się nie przyjmowały?

Początkowo zaczęło zamierać 70-80 proc. tego, co posadziliśmy. Taka syzyfowa praca zniechęca. Szukaliśmy przyczyn, prosiiliśmy więc naukowców z różnych dziedzin o pomoc. Tak narodziła się m.in. współpraca z profesorem Stefanem Kowalskim, fitopatologiem, który zdiagnozował, że i pożar, i wieloletnie zanieczyszczenia wyjałowiły glebę i pozbawiły ją aktywności biologicznej – bakterii, grzybów, bez których las nie może funkcjonować. Dlatego sadzonki zamierały. Domyślaliśmy się tego, ale nie wiedzieliśmy, że degradacja sięgnęła tak daleko. Przyroda oczywiście nie zna pustki, więc pojawiły się inne organizmy, najczęściej patogeniczne. Oczywiście pożarzysko można było pozostawić naturze, ale leczyłaby ona rany nawet kilkaset lat.

Oczekiwano jednak odbudowy lasu.

Tak, i to szybko, bo to zdegradowany wieloletnią działalnością człowieka Śląsk, gdzie lasy odgrywają ważną rolę w kształtowaniu warun-

ków życia. Zaczęliśmy więc szukać rozwiązań. Zakupiliśmy technologię produkcji biopreparatów grzybów mikoryzowych we Francji. Równolegle trwały badania nad polską technologią. Stworzyliśmy ją po trzech latach. Wybudowaliśmy laboratoria, w których rozpoczęliśmy hodowlę żywych grzybn. Niewiele państw na świecie dysponuje takimi technologiami: Stany Zjednoczone, Kanada, Francja, Nowa Zelandia, Australia. Pożar wywołał spory postęp. Powstały szkółki kontenerowe. Dzisiaj w Rudach Raciborskich i kilku innych nadleśnictwach na Śląsku hodujemy rocznie ponad 25mln szt. sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym, a więc z bryłką, szczepionych grzybami symbiotycznymi. Sadzonki trafiają głównie na zdegradowane tereny. Kupują je także Czesi, Szwedzi. Możemy bez megalomanii powiedzieć, że nasze szkółkarstwo należy do najnowocześniejszych w Europie.

Tego lata w Polsce płonął las za lasem.

Spaliło się ponad 34 tys. hektarów.

A po pożarach pojawiła się lawina zmian, również w sposobie ochrony lasu przed pożarem.

Myśmy wtedy przeszli niezłą szkołę i wyciągnęliśmy z tej tragedii wnioski. Państwowa Straż Pożarna dostrzegła potrzebę koordynacji służb, już w sztabie mówiło się o takiej konieczności. Myślę, że ten pożar przyczynił się do szybszego powstania krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Poznaliśmy słabości, a polskie lasy pokryto wieżami obserwacyjnymi. Jest ich w kraju ponad 700, my mamy 70. W większości to solidne i wysokie konstrukcje betonowe. Nie mają kamer, tak jak w innych rejonach kraju, bo to Śląsk. Kameratele byłoby trudno odróżnić dym przemysłowy od tego z lasu. Potrzebne jest doświadczone oko obserwatora. Zostały zmienione kryteria ustalania stref zagrożenia pożarowego. To ważna zmiana, bo nadleśnictwa dostosowują wyposażenie do kategorii. Zagęszczono sieć stacji progностycznych, dzisiaj są one automatyczne. Oprócz stałych stacji mamy takie, które uruchamia się na czas długotrwałej suszy. Dzięki temu możemy szybciej podjąć działania prewencyjne, uruchomić patrole, postawić służby w stan gotowości. Dodajmy do tego sieć pasów przeciwpożarowych, która pomoże strażom zatrzymać pożar, podobnie jak starannie dobierany skład gatunkowy nowo zakładanych upraw oraz sieć dróg pożarowych. Drogi te odpowiadają parametrom dzisiejszych samochodów strażackich, nie tak, jak 20 lat temu, kiedy po opadach często były nieprzejezdne, samochody w nich grzęzły. W samym Nadleśnictwie Rudy jest też ładowisko z cysternami z wodą. W Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Katowice mamy 1144 punkty czerpania wody gaśniczej, a w kra-

ju jest ich ponad 12 tys. W czasach pożaru było to co najwyżej 10 proc. stanu z dziś. Mamy komputerowe modele rozwoju pożaru, lepszą łączność także z jednostkami PSP. Słowem – ochrona przeciwpożarowa lasów w całej Polsce jest z innej bajki. Kiedy przyjmujemy zagraniczne delegacje, słyszymy głosy, że nasz system jest lepiej zorganizowany niż u nich, choć czasami dysponują techniką o wyższym standardzie. To także efekt struktury własnościowej. Większość lasów w Polsce jest zarządzana przez Lasy Państwowe – takiej organizacji łatwiej zbudować spójny i nowoczesny system ochrony przeciwpożarowej.

Przez lasy biegną tory kolejowe. I choć zdarzają się pożary od isker spod kół pociągu, batalia o tzw. mineralizację pasów ziemi wzdłuż linii kolejowych trwa od lat.

To jest największy problem, zwłaszcza na Śląsku. Niedawno zmieniło się prawo. Przepisy już dokładnie nie precyzują, kto ma to robić: kolej, czy nasze służby leśne. Przepychanki trwają. I strażacy, i my uważamy, że to obowiązek kolejarzy, bo oni stwarzają zagrożenie, więc za zaniechania straży pożarna skarży kolej do sądu i wygrywa. Choć takie pożary nie są częste, to jednak bardzo niebezpieczne – ogień wchodzi do lasu szerokim frontem. W tym roku u nas takie pożary zakończyły się stratami rzędu kilkunastu hektarów. To znak czasu. Gdyby powstały w 1992 r., pewnie straty wyniosłyby setki lub tysiące hektarów. Dziś sprzyja nam natychmiastowe wykrycie pożaru, alarmowanie, sprawność straży pożarnej. A w przypadku tych pożarów skierowaliśmy sprawy do prokuratury i wszczęte postępowania przysunęły kolej do mineralizacji pasów. To cieszy, bo sprawa jest poważna.

A gdyby taki pożar, jak ten sprzed 20 lat, zdarzył się dziś...

To tylko gdybanie, ale sądzę, że spłonęłoby mniej niż wtedy. Daleki jestem jednak od wiary, że dziś ten pożar byłby szybko opanowany. Mamy co prawda znacznie lepszą organizację, sprzęt, technologie, którymi dysponuje PSP, a i lasy są lepiej zabezpieczone. Ale to był pożar plamisty, setki zapaleń w różnych miejscach naraz. Nie sądzę, żeby istniała technika mogąca powstrzymać pożar przy takiej suszy, temperaturze 36 st. C, silnym wietrze. Popatrzmy na pożary za granicą, w krajach zamożnych, z rozwiniętą świadomością społeczną, z bogatym systemem nowoczesnych zabezpieczeń. A żywiołu często nie daje się powstrzymać. Świadomość tego oraz fakt, że ponad 90 proc. pożarów lasów powoduje człowiek, powinny być powodem do refleksji.

rozmawiała Anna Łańduch

Dwadzieścia lat temu tak jak wielu innych strażaków uczestniczyłem w gaszeniu pożaru lasu w Kuźni Raciborskiej. W moim jednak przypadku sytuacja wyglądała nieco inaczej, ponieważ już po godzinie od jego powstania jako naczelnik Wydziału Operacyjnego Komendy Wojewódzkiej PSP w Katowicach dowodziłem akcją ratowniczo-gaśniczą.

Później pracowałem w sztabie akcji, aby ponownie zostać dowódcą podczas pożaru (ponad 300 ha), który miał miejsce 31 sierpnia 1992 r. w okolicach Tworogu Małego – już poza obszarem tego, który jest teraz przedmiotem naszego zainteresowania.

Katastrofalny w skutkach pożar lasu w Kuźni Raciborskiej był wielokrotnie opisywany i analizowany, niemniej jednak redakcja PP poprosiła mnie o nakreślenie kilku słów w związku z minioną rocznicą jego powstania. Chciałbym z perspektywy tych dwóch dekad jeszcze raz spojrzeć wstecz i podzielić się z Czytelnikami swoimi przemyśleniami. Oczywiście pozostawiam fachowcom ocenę tego, jakie wnioski z pożaru wyciągnęli leśnicy i jak je wdrożyli w życie, bo to materiał na odrębną obszerną publikację.

20 lat to dużo, czy też mało? Dla człowieka to zasadniczy okres kształtowania jego osobowości, od niemowlaka, przez dzieciństwo, okres młodzieńczy i wejście w dorosłe życie w zasadzie z już postawionym celem, kierunkiem na przyszłość. Dla Państwowej Straży Pożarnej był to wystarczający czas, aby zbudować jedną z najbardziej profesjonalnych i wysoko ocenianych służb ratowniczych w kraju i Europie, a można śmiało powiedzieć, że i w świecie. Ale już na samym starcie, w drugim miesiącu funkcjonowania, życie rzuciło naszej formacji poważne wyzwanie.

Sprawdzian na starcie

26 sierpnia 1992 r. w Nadleśnictwie Rudy Raciborskie (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, ówczesne woj. katowickie), powstał pożar lasu, który

Z perspektywy dwóch dekad

PIOTR BUK

swoim rozmiarem nie miał w przeszłości, a i do dnia dzisiejszego równych sobie w Polsce. Ale nie można rozpatrywać tej katastrofy tylko w wymiarach wielkości szkód i strat. To był tak naprawdę sprawdzian tego, czym na starcie funkcjonowania PSP dysponowali jej pierwsi dowódcy. Jaki tak naprawdę był stan posiadania i możliwości sformowanych w struktury PSP, zgodnie z regulacją ustawową, jednostek terenowych i zakładowych zawodowych straży pożarnych? A co z podstawowym wspomaganie tych jednostek opartym na ochotniczych strażach pożarnych? Czy było możliwe w ciągu założonych przez ustawodawcę trzech lat utworzenie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego? I co najważniejsze: czy założenia pracującego pod przewodnictwem gen. brygadiera Feliksa Deli zespołu powołanego do organizacji PSP w zakresie struktur, wyposażenia, rozmieszczenia i wyszkolenia jednostek ratowniczo-gaśniczych PSP, jak i OSP włączonych do KSRG są możliwe do zrealizowania?

Wiele pytań, wiele wątpliwości... Nadarzyła się jednak wymuszona życiem okazja, żeby to sprawdzić w praktyce. Powstał pożar, którego rozmiary wymagały zaangażowania sił i środków, o jakich w przeszłości w czasach pokoju nikt nie myślał. Wszyscy, od strażaka z obsady samochodu bojowego, poprzez funkcyjnych na odcinkach bojowych i w sztabach akcji, a na dowódcach kończąc, stanęli przed nowym wyzwaniem. To był prawdziwy poligon, który – można już dziś z czystym sumieniem powiedzieć – przyniósł efekty w postaci sprawnie funkcjonujących systemów odwołów operacyjnych, sprawdzonych w praktyce w niestety wielu rozległych działaniach ratowniczo-gaśniczych.

Upał, susze i źle utrzymany pas

A zaczęło się rzec by można banalnie, jak przy wielu pożarach lasów w przeszłości. 26 sierpnia 1992 r. około godziny 13.50 pociąg poruszający się szlakiem kolejowym

Kędzierzyn-Koźle – Racibórz w wyniku awarii technicznej (zablokowania hamulców) spowodował zapalenie na długości 600-800 m poszycia lasu wzdłuż torów. Dlaczego tak łatwo do tego doszło? Bo jak wynika z dokumentacji zgromadzonej po pożarze: „(...) zabezpieczenie szlaku kolejowego na odcinku Kuźnia Raciborska – Dziergowice (w miejscu, gdzie powstał pożar) stanowił pas Kienitza, którego utrzymanie należało do obowiązków PKP. Pas ten nie spełniał wymagań przepisów ochrony przeciwpożarowej z dwóch względów: był założony w niewłaściwej odległości od nasypu kolejowego i źle utrzymany (...)”.

Nadleśnictwo Rudy Raciborskie wielokrotnie zwracało się do PKP o należyte utrzymanie pasów wzdłuż szlaków kolejowych. Bez skutku. I tutaj niezbędne jest przypomnienie, jakie warunki panowały na miejscu i w czasie powstania pożaru. W 1992 r. w Polsce panowała susza. Był to rok wielu dużych pożarów lasów. Ich nasilenie przypadło na przełom lipca i sierpnia. Tylko do 26 sierpnia zanotowano ich w Polsce blisko 4300. Największy z nich, o powierzchni blisko 6000 ha, powstał w okolicach Piły, a w woj. katowickim w okolicach Olkusza ogarnął 1000 ha. Strażakom i leśnikom przyzwyczajonym do największych powierzchniowo pożarów rzędu 200-400 ha te wspomniane wydawały się największymi. W woj. katowickim w drugiej połowie sierpnia zaczął padać upragniony deszcz. Wydawało się, że sytuacja się normalizuje. Jednak w Rudach Raciborskich ostatni deszcz przed pożarem spadł w maju, co i tak nie poprawiło dużego deficytu wody w glebie i runie. Oprócz suszy lato roku 1992 charakteryzowało się rekordowo wysokimi temperaturami. Bezpośrednio przed pożarem upały dochodziły do 40°C, a w dniu pożaru termometr pokazywał 34°C w cieniu. Znamienne jest, że w okresie tym występowały stosunkowo niewielkie różnice temperatur w porze



dziennej i nocnej. Wiał zmienny porywisty wiatr z kierunku południowo-zachodniego, o średniej prędkości 13,5 m/s. Do tego w tych lasach, zdegenerowanych przemysłowo, występuje trzcinnik – można powiedzieć chwast, zastępujący normalne runo leśne. Tworzy on ogromne masy łatwopalnego materiału (rośnie na wysokość 1,5 m) i pali się nawet w stanie zielonym.

Strażacy w rejonach o dużym zalesieniu mieli pełne ręce roboty. Tak też było w rejonie raciborskim. 26 sierpnia zastępy PSP oraz okoliczne jednostki OSP dogaszały pogorzelsko po pożarze lasu i torfowisk w miejscowości Nędza, powstałym jeszcze w lipcu. Około godz. 13.50 dowodzący akcją dowódca zmiany st. asp. Andrzej Kaczyna zgłosił drogą radiową do RSK (Rejonowe Stanowisko Kierowania PSP w Raciborzu) dymy widoczne nad lasem w kierunku Kuźni Raciborskiej. Zostało to o 13.51 potwierdzone zgłoszeniem z Nadleśnictwa Rudy Raciborskie (według obserwatora z wieży). Tak zaczął się największy do dziś pożar lasu w Polsce.

Trauma

Jednostki dogaszające pożary w Nędzy przejechały na miejsce zdarzenia. RSK w Raciborzu rozpoczęło – zgodnie z plana-

mi operacyjnymi – dysponowanie do akcji kolejnych jednostek. Pożar w chwili przybycia pierwszych zastępów był w fazie rozwiniętej. Paliło się na długości całego oddziału 109 od linii kolejowej w kierunku drogi Kuźnia Raciborska – Dziergowice, a porywisty wiatr przerzucał ogień na duże odległości. Rozpoczęła się walka z żywiołem, który przez ponad dwa tygodnie trwania tej akcji nie raz pokazał swoją siłę.

Około 16.10 (według zapisów kart manipulacyjnych) doszło do tragedii. Zastępy PSP i OSP wprowadzone na zachodnie skrzydło pożaru w drogę leśną, z zadaniem wyjścia na front pożaru i jego zatrzymania, w wyniku gwałtownego przyspieszenia pożaru oraz zmiany kierunku wiatru zostały przykryte przez ogień. Samochodów nie udało się zawrócić. Większość strażaków w pośpiechu wycofała się z lasu w kierunku asfaltowej drogi. Niestety, szczęście opuściło dwóch ratowników. W ogniu zginęli st. asp. Andrzej Kaczyna z JRG Racibórz i dh Andrzej Malinowski z OSP Kłodnica (woj. opolskie). Nastąpił dramatyczny zwrot akcji.

Warto tu wspomnieć o dynamice rozwoju tego pożaru. Według symulacji przeprowadzonej przez Instytut Badawczy Leśnictwa

rozwinął się z niespotykaną dotychczas w polskich doświadczeniach szybkością. Od chwili powstania (około 13.50) do momentu tragicznej śmierci strażaków (16.13) w ciągu 143 min objął powierzchnię 180 ha. Powstały lokalne warunki klimatyczne, które pozwalały na przerzuty ognia z wiatrem na odległość 600-800 m, a prędkość wiatru dochodziła od 30-40 m/s.

Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała. Kolejne jednostki odwołów operacyjnych województw katowickiego i opolskiego były wprowadzane do działań. Ale pożar ciągle uciekał do przodu. Stale brakowało sił i środków do wyjścia na jego czoło i próby zatrzymania.

Świadomość śmierci kolegów nie pozostała bez wpływu na kilka następnych godzin akcji. Mimo wysiłków dowódców nie zawsze udawało się mobilizować strażaków do działania tak, jak przed tą tragedią. Wszyscy stali się ostrożniejsi, a to powodowało stratę czasu. Przy tak sprzyjających warunkach atmosferycznych pożar mimo zapadnięcia zmroku rozwijał się w gwałtowny sposób. O 19.45 było to już 1000 ha, o 21.45 – 2000 ha, a 27 sierpnia rano o 9.00 pożar obejmował już 5500 ha.

Przez kolejne dni trwała heroiczna (nie nadużywam tego słowa) walka z pożarem

strażaków z całej Polski. Dramatyczne zmagania przez kolejne dni na froncie pożaru w obszarze około 6000 ha w rejonie Brantolki (tzw. trójkąt orłów) pozwalały zatrzymać pożar na kierunku północno-wschodnim. Mimo tych wysiłków aura, a zasadniczo gwałtownie zmienny kierunek wiatru, doprowadziły do kolejnej tragedii. 29 sierpnia pożar przeszedł ponad głowami strażaków na drodze Sośnicowice – Kędzierzyn-Koźle i rozwinął się gwałtownie w kierunkach północno-zachodnim i zachodnim. Stanowiło to realne zagrożenie zarówno dla Kędzierzyna-Koźla, jak i zakładów chemicznych Azoty. Do 30 sierpnia pożar objął powierzchnię ponad 8000 ha. Właściwe wprowadzenie jednostek, ich determinacja i skuteczne działania zatrzymały rozwój ognia na tym kierunku. 31 sierpnia dowodzący akcją komendant główny PSP Feliks Dela uznał pożar za opanowany.

Kończąc w zasadzie opis samego przebiegu akcji ratowniczo-gaśniczej, warto wspomnieć, że proces ten trwał aż do 13 września, tj. do dnia formalnego przekazania administracji Lasów Państwowych terenu pożarzyska. Było to związane z powstaniem pożarów torfowisk obejmujących 150 ha w rejonie Kotlarni, 40 ha w Solarni i 25 ha w Łączy.

Oczywiście mój opis działań ratowniczo-gaśniczych jest niepełny, wręcz pobieżny. Nie opisałem wielu dramatycznych chwil, jakie przyszło nam przeżyć w tamtych dniach. Ale myślę, że dziś, z perspektywy czasu, trzeba skupić się bardziej nie na wspomnieniach i sentymentach, ale na tym, co tak naprawdę wniósł (o ile wniósł) ten pożar dla przyszłości PSP i rozwoju KSRG.

Przed powstaniem PSP w istniejących wówczas 49 województwach system odwołów operacyjnych był zróżnicowany i nieuregulowany centralnie w sposób jednoznaczny. Powstałe w miejsce Głównego Stanowiska Kierowania Straży Pożarnej – Krajowe Centrum Koordynacji Ratownictwa PSP przejęło pewien balast organizacyjny. Trzeba pamiętać, że tak naprawdę dopiero 1 lipca 1992 r. rozpoczęto budowę KCKR – jak wielu ludzi mówiło złośliwie – z nazwy „centrum koordynacji” nad wyraz rozbudowanego. Życie, już pożarem w Kuźni Raciborskiej, pokazało, że nazwa odpowiada zakresowi działań i odpowiedzialności za działania ratownicze na terenie kraju.

13 tysięcy osób w akcji

W pierwszej kolejności do działań na terenie województw katowickiego i opolskiego dysponowane były siły i środki przewidzia-

ne w planach operacyjnych (odwoły) przygotowanych na wypadek dużych pożarów. Kiedy zaszła potrzeba dysponowania jednostek spoza województw objętych pożarem, KCKR stanęło przed zadaniem sformowania i wysłania na miejsce akcji sił i środków z terenu kraju, składających się nie tylko z jednostek zawodowych, ale głównie z sił OSP. 29 sierpnia tylko ze strony straży pożarnych działania prowadziło 90 zastępów PSP i ponad 350 zastępów OSP. Ale te jednostki trzeba było zebrać, zorganizować i wysłać w długą drogę do miejsca koncentracji. Otwarcie trzeba dziś powiedzieć, że duża część zadysponowanych jednostek nie dotarła tam z uwagi na awarie techniczne samochodów. Główny skład dysponowanych odwołów PSP stanowiły pocziwie GBA 2,5/16 i GCBA 6/32, ale wśród jednostek OSP dominowały GBM i GBAM na Starach 25, jak i wysłużone GLM na Żukach. Założony optymistycznie czas dotarcia odwołów do akcji okazał się znacznie dłuższy. Na miejsce pożaru

siły i środki przybywały często po ponad 24-godzinny przemarszu. To miało ogromny wpływ na konieczność elastycznych zmian zamierów taktycznych, wypracowanych nocami podczas posiedzeń sztabu akcji. Warto wspomnieć o tym, że zespół tyłów sztabu akcji odnotował podczas akcji ponad 600 poważnych napraw samochodów – a dotyczy to tylko miejsca zdarzenia, nie tras dojazdu.

Aby zobrazować rozmiar tej akcji ratowniczo-gaśniczej, warto podać kilka liczb. W działaniach uczestniczyło (w ich maksymalnej fazie 30 sierpnia – 1 września) 13 tys. osób, w tym: 4700 strażaków, 1150 leśników, 3200 żołnierzy, 650 policjantów i 1100 członków formacji OC.

Bardzo ważną rolę odegrały siły lotnicze przeznaczone do gaszenia pożaru. W kulminacyjnym momencie w akcję zaangażowanych było 26 samolotów Dromader i cztery śmigłowce. Łącznie od 26 sierpnia do 4 września wylatano 2461 h i dokonano 986 zrzutów wody. Znamienne jest, że 29 sier-



► nia podjęto decyzję, aby do gaszenia pożaru w Kuźni Raciborskiej skierować ostatnie trzy pozostałe w odwodzie (dla zabezpieczenia pozostałego obszaru polskich lasów) Dromadery.

Doinwestować system ratowniczy

We wrześniu komendant główny PSP nadbryg. Feliks Dela powołał zespół specjalistów reprezentujących służbę pożarniczą: Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwożarowej, Instytut Badawczy Leśnictwa oraz pracowników administracji Lasów Państwowych, którego zadaniem było przygotowanie analizy pożaru w Kuźni Raciborskiej. Powstało opracowanie, które w swoim podsumowaniu i wnioskach wskazało potrzebę przeprowadzenia wielu przedsięwzięć, które zmieniłyby obraz nie tylko co dopiero powołanej do życia PSP, jako wiodącej służby ratowniczej w nowo budowanym KSRG, ale również zmian w obowiązujących regulacjach prawnych, które nie sprawdziły się podczas tej katastrofy.

W podsumowaniu analizy znalazły się m.in. następujące zapisy:

- katastrofalna susza trwająca od kilku lat, spotęgowana upałami od wiosny 1992 r.,
 - niesprzyjające warunki atmosferyczne w okresie prowadzenia akcji,
 - rodzaj drzewostanu i siedliska,
 - niewystarczająca, wręcz zła sieć dróg w kompleksie leśnym oraz zaopatrzenia wodnego,
 - brak pasów biologicznych, utrudniający planowanie i organizację skutecznych linii obrony,
 - rodzaj podłoża i warunki terenowe utrudniające prowadzenie skutecznej łączności radiowej,
 - brak uregulowań prawnych dotyczących współdziałania różnych służb biorących udział w akcji,
 - niedostateczne wyposażenie jednostek ratowniczo-gaśniczych w sprzęt właściwy dla pożaru tego typu i tych rozmiarów.
- Jako niedociągnięcia wskazano, można by rzec – bijąc się w piersi:
- gwałtowne przerzuty ognia przy pożarze całkowitym drzewostanu 26 sierpnia, które spowodowały śmierć dwóch strażaków i spalenie czterech samochodów oraz wymusiły wycofanie sił i środków z tej części terenu akcji na pozycje mniej zagrożone,
 - psychozę szczególnego zagrożenia, spotęgowaną informacjami o lokalnych wybuchach w pierwszych godzinach akcji, która wpłynęła na zmniejszenie determinacji dowódców i bezpośrednich wykonawców zadań,
 - brak precyzyjnych ustaleń w systemie dysponowania siłami wojska i policji, który spowodował opóźnienie we wprowadzaniu tych sił do akcji,
 - zbyt mała liczba samochodów o napędzie terenowym, wiek pojazdów oraz niezadowolala-



jący stan techniczny znacznej części z nich, które wpłynęły na zmniejszenie skuteczności prowadzenia działań.

We wnioskach znalazło się wiele zapisów i postulatów. Według mojej oceny najistotniejsze z nich to:

- stworzyć podstawy prawne umożliwiające właściwe i efektywne współdziałanie różnych podmiotów ratowniczych biorących udział w działaniach,
- określić zasady rozmieszczania i wyposażania baz w sprzęt pożarniczy i chemiczne środki gaśnicze oraz określić zasady ich dysponowania w ramach krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego,
- znowelizować zasady organizowania i wyposażania odwodów operacyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem zabezpieczenia ich samodzielności działań,
- stworzyć podstawy prawne i opracować szczegółowe zasady finansowania potrzeb jednostek podczas prowadzenia długotrwałych akcji ratowniczo-gaśniczych.

Można by powiedzieć, że wnioski te nie były odkrywcze, że wielu spośród nas wiedziało

o tym, co będzie największą przeszkodą w budowaniu nowatorskiego systemu ratowniczego. Ale pożar w Kuźni Raciborskiej pozwolił na wskazanie decydom, rządowi i parlamentowi pilnej potrzeby zainwestowania w system ratowniczy kraju, tak aby powołane do tego organy i służby były w przyszłości bardziej sprawne i skuteczniejsze w działaniu. Powstał wieloletni program inwestycyjny, który pozwolił na wymianę sprzętu ratowniczego, nie tylko pojazdów, ale i wyposażenia osobistego strażaka. Wybudowano lub zmodernizowano setki obiektów służących PSP i OSP. W sposób formalny powstał krajowy system ratowniczo-gaśniczy. Zorganizowano struktury Centralnego Odvodu Operacyjnego.

Rozpoczął się żmudny proces legislacji związanej z uporządkowaniem podstaw formalnoprawnych w zakresie współdziałania wszystkich podmiotów funkcjonujących na terenie kraju, jakie mogą być zaangażowane we współdziałanie przy zwalczaniu różnego rodzaju klęsk żywiołowych. To był chyba najtrudniejszy element całej układanki. Przepychanki, mówiąc wprost dotyczące tego, kto jest ważniejszy, blokowały przyjęcie rozwiązań, które od wielu lat sprawdzały się w europejskich krajach. W istocie rzeczy dopiero kolejna katastrofa w Polsce – powódź w 1997 r. pozwoliła na pokonanie tej bariery. Na marginesie, o ile nasi koledzy strażacy z Republiki Czeskiej w 1998 r. kopiowali i modyfikowali pod swoje wymagania polskie regulacje prawne dotyczące budowy KSRG (ale i zarządzania kryzysowego), a później je po prostu wdrożyli, to w Polsce proces legislacyjny regulujący te zagadnienia tak naprawdę nie został do dziś zakończony.

Mimo to KSRG funkcjonuje z roku na rok coraz sprawniej. Oczywiście najlepiej byłoby, gdyby jego podmioty nie musiały interweniować, ale to truizm. Kolejne rozległe, a wręcz katastrofalne zdarzenia na terenie kraju, ale i za granicą pokazują, że jest to nowoczesny system reagowania kryzysowego. Według opinii kolegów z branży z krajów UE po prostu jesteśmy dobrze przygotowani do działań ratowniczych. Oczywiście, każdy system wymaga ciągłej analizy funkcjonowania, a w konsekwencji reagowania na wynikające z nich wnioski i dalszej modyfikacji. Ale to się dzieje i Państwowa Straż Pożarna zawsze o krok wyprzedza potrzeby i oczekiwania w obszarze swojego działania. ■

Literatura

- [1] *Opinia w sprawie pożaru lasu w Kuźni Raciborskiej*, CNBOP, 1993;
- [2] *Analiza pożaru lasu w miejscowości Kuźnia Raciborska, 26 sierpnia – 13 września 1992 r.*, KG PSP, 1992;
- [3] *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Prokuratura Wojewódzka w Katowicach Wydział Śledczy, 1993.

*Nabryg. w st. spocz. Piotr Buk
był komendantem głównym PSP*

W PP nr 4/2012 przedstawiłem założenia do operacyjnego zabezpieczenia przez krajowy system ratowniczo-gaśniczy turnieju finałowego Euro 2012. Czas na ocenę, w jakim stopniu zrealizowano planowane przedsięwzięcia i na ile przydatne okazały się przygotowane dużym nakładem czasu i sił plany.

Euro 2012 w praktyce

WŁODZIMIERZ BŁASZCZYŃSKI

Zacznijmy od krótkiego przypomnienia struktury zabezpieczenia operacyjnego. Jej podstawowym elementem były podoperacje zabezpieczające. Dotyczyły one tzw. głównych miejsc turniejowych. Należały do nich:

- stadiony, na których odbywały się rozgrywki,
- oficjalne miejsca publicznego oglądania transmisji telewizyjnych z rozgrywek, tzw. strefy kibica w miastach gospodarzach oraz dodatkowo w Krakowie,

- centra pobytowo-treningowe,
- hotele transferowe drużyn i hotele VIP,
- dworce, porty, lotniska (porty lotnicze),
- centrum medialne w Warszawie,

a także tzw. przestrzeń publiczną w miastach gospodarzach oraz szlaki komunikacyjne, drogowe i kolejowe, na których przewidywany był wzmożony transport pasażerski związany z mistrzostwami. Za obiekt bardzo ważny dla przebiegu turnieju uznano także Centrum Medialne w Warszawie. Dla powyższych obiektów określono operacyjne standardy zabezpieczenia. Uwzględniały one wyniki analizy ryzyka, która wykazała, że w czasie turnieju finałowego mogą wystąpić zagrożenia wymagające podstawowych i specjalistycznych czynności ratowniczych. Szczególnym typem zagrożeń były te spowodowane celowym działaniem człowieka, w tym zagrożenia CBRN. Koncepcja zabezpieczenia operacyjnego miała zapewnić podjęcie działań ratowniczych według standardów czasowych określonych w tabeli 1.

Poza podoperacjami, dla których określono operacyjne standardy zabezpieczenia, objęto zabezpieczeniem wiele innych obiektów. Należały do nich przejścia graniczne (standard zabezpieczenia został określony na podstawie uzgodnień z wojewodami) oraz tzw. nieoficjalne strefy kibica, czyli imprezy masowe polegające na publicznym oglądaniu transmisji. Dla nich standardy zabezpieczenia operacyjnego określali właściwi terenowo komendanci powiatowi/miejscy PSP. Liczbę podoperacji przeprowadzonych od 1 czerwca do 1 lipca 2012 r. pokazuje tabela 2 na str. 16.

Podoperacja	I rzut	II rzut
zabezpieczenie miasta gospodarza	5 min	15 min
stadion	tryb natychmiastowy	5 min
strefa kibica	tryb natychmiastowy	10 min
drogi	15 min	według obszaru chronionego
szlaki kolejowe	według obszaru chronionego	według obszaru chronionego
centra pobytowe i treningowe oraz hotele transferowe i hotele VIP	5 min	15 min
dworce, porty lotnicze, porty, przystanie, centrum medialne w Warszawie	5 min	według obszaru chronionego

Tabela 1. Standardy czasowe podjęcia działań ratowniczych podczas Euro 2012

W powyższym zestawieniu nie występują podoperacje typu szlaki komunikacyjne. Ich zabezpieczenie uwzględniono w ramach zabezpieczenia przestrzeni publicznej. Szlaki kolejowe nie wymagały szczególnych rozwiązań. Realizacja podoperacji zabezpieczających drogi wiązała się w kilku województwach z organizacją w wybranych dniach czasowych posterunków. Zupełnie inny charakter miały podoperacje niewynikające z założeń planów. W zdecydowanej większości było to zabezpieczenie tzw. nieoficjalnych stref kibica; miały one lokalny charakter i często komendanci powiatowi PSP wykorzystywali do ich zabezpieczenia jednostki OSP. Liczba podoperacji wahała się w poszczególnych dniach.

Najwięcej podoperacji realizowanych było w dni meczów polskiej reprezentacji, co wiązało się ze zwiększoną liczbą nieoficjalnych stref kibica (patrz wykres na str. 16).

Aby zoptymalizować wykorzystanie zasobów KSRG w powiatach lub miastach, w których miało miejsce kilka podoperacji, niezbędne okazało się wprowadzenie dodatkowej struktury zabezpieczenia – operacji powiatowej (miejscowej). Związane to było także z koniecz-

nością zarządzania dużymi siłami. Łącznie w działania zabezpieczające zaangażowanych zostało:

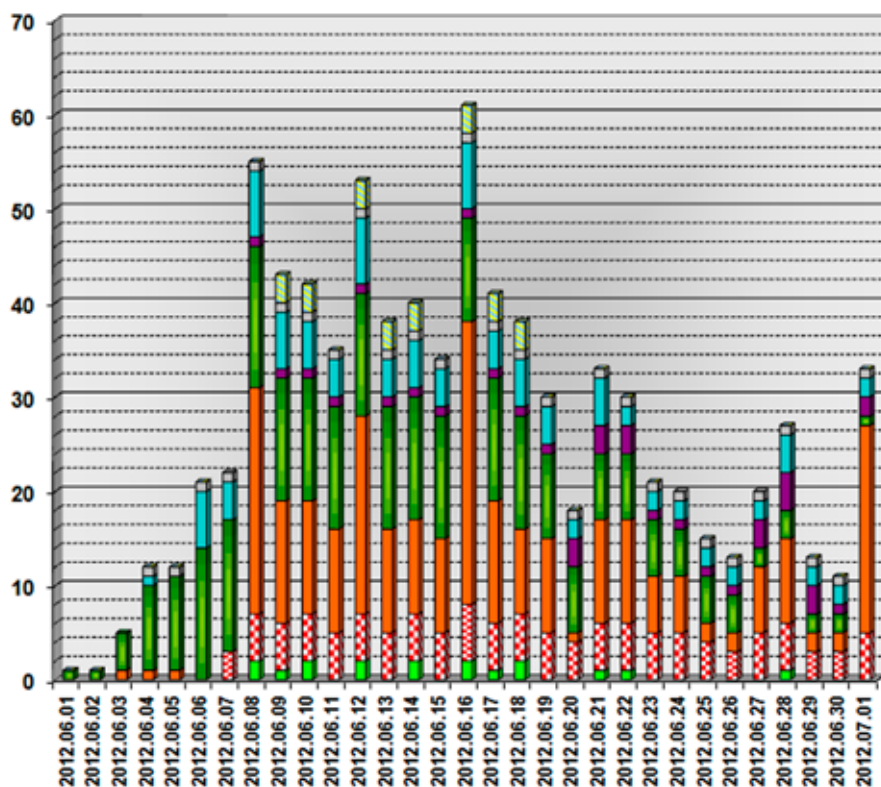
- 14 923 ratowników PSP,
- 3464 pojazdy PSP,
- 1652 strażaków OSP,
- 330 pojazdów OSP.

Dane te obrazuje wykres na str. 17.

16 czerwca to dzień, w którym zaangażowaliśmy najwięcej ratowników w podoperacjach zabezpieczających (1297). Związane było to z rozgrywanymi ostatnimi meczami grupowymi przez polską reprezentację i z uznaniem rozgrywanego w Warszawie meczu Rosja-Grecja za imprezę podwyższonego ryzyka. Tak duże siły wymagały uruchamiania wsparcia ponadpowiatowego, a nawet ponadwojewódzkiego. Potrzeba odpowiedniej koordynacji i sprawnego zarządzania siłami zewnętrznymi spowodowała, że konieczne było uruchomienie kolejnych poziomów, które nazwano operacjami wojewódzkimi, oraz operacji krajowej zabezpieczenia turnieju. W ramach operacji powiatowych realizowana była koordynacja i bezpośredni nadzór nad przebiegiem podoperacji występujących na ich terenie. Zadaniem operacji wojewódzkich zaś był m.in.:

- nadzór nad przebiegiem podoperacji w poszczególnych powiatach,

Województwo	Przestrzeń publiczna (ogółem)				Podoperacje wynikające z Planu zabezpieczenia Euro										Zabezpieczenia innych imprez związanych z Euro nie wynikających z planów zabezpieczenia						
	ratownicy		pojazdy (szacunkowo)		liczba								zaangażowane siły (liczba)				liczba	zaangażowane siły (liczba)			
	PSP	OSP	PSP	OSP	suma podoperacji	stadion	strefy kibica	centra pobytowo-rekreacyjne	hotele transferowe drużyn i hotele VIP	dworce, lotniska, porty	centrum medialne	przejścia graniczne	PSP		OSP			PSP	OSP		
													pojazdy	ratownicy	pojazdy	ratownicy				pojazdy	ratownicy
podlaskie	180	200	61	35	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	4	9	40	4	19
pomorskie	322	550	110	100	55	5	22	23	0	5	0	0	348	1597	72	315	0	0	0	0	0
lubuskie	166	60	56	10	3	0	0	0	0	3	0	0	20	51	22	109	1	1	5	3	18
śląskie	577	146	157	29	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	59	63	390	36	211
świętokrzyskie	173	450	59	80	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	72	123	406	34	202
małopolskie	426	50	148	10	77	0	19	57	0	1	0	0	354	1791	0	0	26	21	94	36	170
lubelskie	296	30	101	10	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
łódzkie	377	160	129	25	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	33	133	485	4	24
warmińsko-mazurskie	225	370	75	65	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	9	8	38	4	22
opolskie	167	50	57	10	1	0	0	1	0	0	0	0	1	5	1	5	18	18	90	18	90
wielkopolskie	462	470	158	95	53	4	25	24	0	0	0	0	342	1499	33	170	27	14	68	23	137
podkarpackie	284	20	97	10	24	0	0	0	0	0	0	24	24	96	0	0	0	0	0	0	0
zachodniopomorskie	271	40	92	10	14	0	0	14	0	0	0	0	42	158	0	0	0	0	0	0	0
kujawsko-pomorskie	300	270	103	45	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
mazowieckie	749	930	260	190	284	5	25	103	38	65	28	0	1435	6285	36	144	9	9	41	0	0
dołnośląskie	431	1540	146	310	89	3	25	33	0	28	0	0	479	1782	4	16	0	0	0	0	0
RAZEM	5410	5336	1849	1034	580	17	116	255	38	102	28	24	3045	13264	168	759	258	419	1659	162	893



↑ Wykres 1. Natężenie podoperacji w różnych dniach

- przejścia graniczne
- centrum medialne
- dworce, lotniska, porty
- hotele transferowe drużyn i hotele VIP
- centra pobytowo-rekreacyjne
- strefy „public viewing”
- strefy kibica UEFA
- stadiony

- koordynacja użycia sił krajowego systemu ratowniczego, w tym dysponowanie wojewódzkim odwozem operacyjnym,
- optymalizacja wykorzystania sił wsparcia ponadwojewódzkiego,
- współpraca z organami władzy, służbami, inspekcjami i organizacjami poziomu wojewódzkiego.

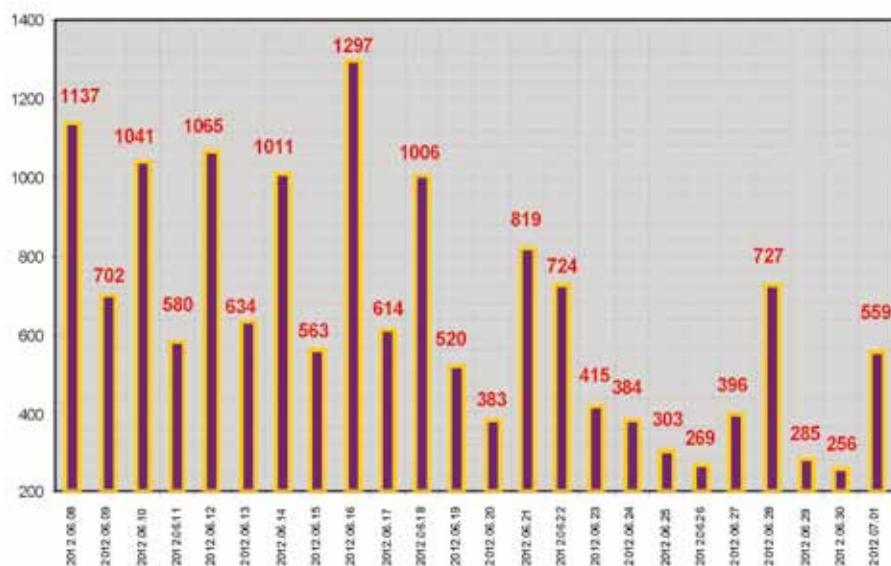
↑ Tabela 2. Liczba podoperacji przeprowadzonych od 1 czerwca do 1 lipca 2012 r.

Ze względu na prestiżowy dla kraju charakter turnieju oraz priorytetowe podejście do niego władz państwowych szczególnego znaczenia nabrała operacja na poziomie krajowym. Zadania realizowane na poziomie krajowym (centralnym) obejmowały m.in.:

- współpracę z organami władzy i służbami publicznymi poziomu centralnego,
- dysponowanie oraz koordynację i nadzór nad użyciem sił Centralnego Odwozu Operacyjnego,
- monitorowanie przebiegu podoperacji,
- nadzór nad zapewnieniem standardów zabezpieczenia.

Można zatem powiedzieć, że operacja krajowa składała się z 16 operacji wojewódzkich i wielu operacji powiatowych. Taka struktura, odpowiadająca strukturze krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, zapewniła sprawne zarządzanie i elastyczność w reagowaniu na często zmieniające się okoliczności zewnętrzne.

Przedstawione powyżej rozwiązania operacyjne pozwoliły sprawnie zrealizować zabezpieczenie o bardzo szerokim zakresie. Obejmowało ono wszystkie dziedziny ratownictwa określone w ustawie o ochronie przeciwpożarowej, a więc zabezpieczenie gaśnicze, ratownictwo techniczne, chemiczne i ekologiczne, a także ratownictwo medyczne w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy. Ponadto szczególnego znaczenia nabrało zabezpieczenie obiektów w zakresie CBRNE.



↑ Wykres 2. Liczba ratowników uczestniczących w podoperacjach zabezpieczających w poszczególnych dniach mistrzostw

Zabezpieczenie CBRNE

Pojęcie CBRNE obejmuje zagrożenia chemiczne, biologiczne, radiacyjne i nuklearne, a także wybuchowe – pirotechniczne. Szczególny charakter tych zagrożeń wynika z możliwości celowego działania ludzi. Specjalny charakter zabezpieczenia wykraczał poza możliwości organizatorów, w związku z tym jego realizację powierzono przygotowanym służbom państwowym – wśród nich PSP, w której kompetencjach leżało zabezpieczenie w zakresie zagrożeń chemicznych, a także dekontaminacji wstępnej. Ponadto realizowano techniczną pomoc przy sprawianiu i obsłudze zestawów do dekontaminacji całkowitej. Różnorodność uczestniczących w zabezpieczeniu CBRNE służb spowodowała, że odpowiedzialność za jego zorganizowanie i koordynację powierzono wojewodom. Zabezpieczeniem objęto sta-

↓ Tabela 3. Standardy zabezpieczenia CBRN

Podoperacja	Liczba								GC/MS chromatograf gazowy ze spektrometrem masowym
	zespół zdalnej detekcji (ZD)		zespół rozpoznania (ZR)		mobilny zespół rozpoznania (MZR)		SGRChem-Eko COO		
	urządzenia	ludzie	zespoły	ludzie	zespoły	ludzie	grupy	ludzie	
stadion	1	2	1 na bramę	2 na bramę	1	3	1	12	1
strefa kibica	1	2	1 na bramę	2 na bramę	1	3	1	12	
obszar miasta	0	0	0	0	1	3			
Razem	2	4			2-3	6-9	2	24	1

diony, oficjalne strefy kibica oraz przestrzeń publiczną. W tabeli 3 przedstawione zostały przyjęte dla PSP standardy realizacyjne.

Obsadę poszczególnych zespołów stanowili ratownicy chemiczni, odpowiednio przygotowani do tego zadania. W tym miejscu należy zaznaczyć, że podoperacja „Stadion” realizowana była wyłącznie w dniach meczów na stadionie. Zadania zabezpieczające obejmowały:

1. Zespoły rozpoznania – patrolowanie strefy głównych wejść na teren imprezy masowej, wykrywanie zagrożeń chemicznych, a w strefie kibica także wstępne rozpoznanie zagrożenia radiacyjnego. W razie stwierdzenia zagrożenia – przystąpienie do działań ratowniczych, w tym do udzielenia kwalifikowanej pierwszej pomocy. W razie potwierdzenia podwyższonego tła promieniowania alarmowana była Straż Graniczna, dysponująca odpowiednim wyposażeniem.

2. Mobilne zespoły rozpoznania – sprawdzenie stadionu pod kątem występowania zagrożeń chemicznych w noc poprzedzającą mecz.

W strefach kibica odbywało się to przed ich uruchomieniem i mogło być powtórzone na prośbę organizatora. Na stadionach sprawdzano także w zakresie chemicznym wszystkie pojazdy wjeżdżające na teren. W trakcie imprez MZR dokonywały rozpoznania wszelkich skażeń, co stanowiło podstawę do rozpoczęcia działań ratowniczych specjalistycznych grup ratowniczych.

3. Zespoły zdalnej detekcji – dwuosobowe, wyposażone w urządzenie do zdalnej detekcji skażeń chemicznych. Prowadziły ciągły monitoring atmosfery na stadionach i w oficjalnych strefach kibica.

4. Specjalistyczne grupy ratownictwa chemicznego i ekologicznego – ich zadaniem było podjęcie działań ratowniczych w razie wystąpienia zagrożenia. Z grup wydzielone były MZR.

5. Chromatograf gazowy sprzężony ze spektrometrem masowym (GC/MS) – urządzenie analityczne służące do dokładnych wskazań substancji. W założeniach zabezpieczenia przyjęto, że służyć będzie do weryfikacji wskazań innych urządzeń. W Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu wykorzystano urządzenia mobilne będące w wyposażeniu PSP. W Gdańsku po jednorazowym wykorzystaniu urządzenia mobilnego będącego w wyposażeniu KP PSP w Leżajsku zdecydowano się na wykorzystanie urządzenia stacjonarnego laboratorium KW Policji. Przyczyną tej zmiany była bardzo duża odległość między Gdańskiem a Leżajskiem. Powodowała ona generowanie dużych kosztów związanych z przejazdem oraz czasem pracy ratowników.

Ponadto zabezpieczeniem CBRN o złączonym standardzie objęto teren strefy kibica w Krakowie. Sprawdzono ją 18 razy. Do kontroli służyło urządzenie do detekcji zdalnej skażeń rozstawione w obrębie strefy, a w razie konieczności inne przyrządy wykrywczopomiarowe.

Funkcjonowanie systemu zabezpieczenia CBRN najlepiej zilustruje przykład praktyczny: 12 czerwca 2012 r. o 19.35 w trakcie zabezpieczenia stadionu we Wrocławiu dowódca CBRN otrzymał meldunek o zadziałaniu urządzenia AP4C będącego w dyspozycji wojska. Urządzenie wskazało substancję (pochodną arsenu) na poziomie bezpiecznym (alarm żółty). W celu weryfikacji dowódca CBRN zadysponował kolejne urządzenia: AP2C, MZR z RAID 100M; w stronę sektora skierowano także urządzenie zdalnej detekcji. Pomiary nie wykazały obecności niebezpiecznej substancji. Działania zakończone mocą decyzji kierującego działaniami.

Ostatni z elementów zabezpieczenia CBRN stadionów i oficjalnych stref kibica stanowiła dekontaminacja. Zadaniem PSP było przygotowanie się do przeprowadzenia dekontaminacji

► wstępnej. Oparto ją na mobilnych zestawach dekontaminacyjnych. Tak dekontaminację, jak i ewakuację planowano tak, aby umożliwić udzielenie pomocy 2 proc. populacji ludzi na terenie imprezy w ciągu 6 godz. Z powyższego wynika, że zabezpieczenie w dniach meczowych stadionów oraz stref kibica angażowało wielu ratowników i znaczne zasoby sił specjalistycznych.

Krajowy poziom zabezpieczenia operacyjnego

Uruchamianie poziomu krajowego w celu wsparcia województw gospodarzy miało miejsce w dniach meczowych, kiedy mieliśmy do czynienia z zaangażowaniem sił województw gospodarzy w prowadzone w tym dniu podoperacje. Wyjątkiem było wsparcie województwa wielkopolskiego 16 czerwca, spowodowane zorganizowaniem przez władze Poznania dodatkowej strefy kibica. Krajowe Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności skierowało do podległych jednostek organizacyjnych 117 dyspozycji o uruchomieniu zasobów. Dotyczyły one tak pododdziałów Centralnego Odwołu Operacyjnego, jak i innych jednostek PSP niezbędnych do realizacji zabezpieczenia operacyjnego. Ogółem zadysponowanych zostało 330 pojazdów pożarniczych oraz blisko 3800 ratowników wchodzących w skład COO:

- 4 kompanie szkolne COO,
- 10 kompanii gaśniczych COO,
- 5 specjalistycznych grup ratownictwa chemicznego COO („Katowice”, „Częstochowa”, „Gliwice”, „Łódź”, „Pomerania”).

Wykorzystano także część plutonu sztabowego batalionu COO „Katowice”. Ponadto w ramach centralnego dysponowania do wsparcia działań zabezpieczających turniej Euro 2012 skierowano siły:

- Ze szkół Państwowej Straży Pożarnej:
 - 1) SGSP:
 - a) Kompania Szkolna Warszawa – w dni meczowe,
 - b) pluton 13 osób – codzienne wsparcie dekontaminacji w strefie kibica w Warszawie,
 - c) Kompania Szkolna Warszawa – codzienne wsparcie obsad JRG KM PSP Warszawa;
- CS PSP Częstochowa:
 - 1) zestaw do dekontaminacji całkowitej oraz 2 plutony do jego obsługi;
- SA PSP Poznań:
 - 1) 2 kontenery sanitarne oraz 2 kontenery kwatermistrzowskie z obsługą.
- Z jednostek ratowniczo-gaśniczych:
 - 1) 8 ratowników chemicznych z woj. świętokrzyskiego – Warszawa w dni meczowe,
 - 2) chromatograf mobilny z obsługą – podkarpackie, Nowa Sarzyna – Gdańsk;
 - 3) urządzenia zdalnej detekcji skażeń z obsługą:
 - a) Łódź – 4 razy,



W żadnej z akcji podjętych w ramach zabezpieczenia Euro 2012 nie stwierdzono naruszenia standardów operacyjnych. Podczas zabezpieczania turnieju nie odnotowano przypadków wezwania dodatkowych sił lub uruchomienia rezerw z innych województw, co świadczy o racjonalnym planowaniu operacji. Zabezpieczenie operacyjne turnieju finałowego Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA Euro 2012 zrealizowane zostało na niespotykaną dotychczas w Polsce skalę. Nigdy wcześniej nie organizowaliśmy zabezpieczenia ratowniczego obejmującego tak wiele obiektów i imprez w tak szerokim zakresie.



- b) Katowice – 3 razy,
- c) Szczecin – 4 razy,
- d) Nowa Sarzyna – 5 razy;
- 4) kontener środka pianotwórczego;
- 5) kontener proszkowy,
- 6) kontener inżynieryjny.

Siły wsparcia ponadwojewódzkiego zostały wykorzystane na kilka sposobów:

- bezpośrednio do realizacji zadań w ramach poszczególnych podoperacji,
- jako odwód dowódców operacji miejskich w miastach gospodarzach,
- jako odwód dowódców operacji wojewódzkich w województwach gospodarzach,
- jako odwód dowódcy operacji krajowej,
- jako wsparcie logistyczne.

Blisko 4 tys. ratowników przepracowało podczas realizacji dyspozycji KCKRiOL łącznie 50 579 godz. Pojazdy zadysponowane w ramach operacji krajowej pokonały drogę 188 771 km i przebywały poza swoimi jednostkami przez 8052 godz. Pamiętać należy przy tym, że wsparcie to organizowano wyłącznie w 9 dni (z wyjątkiem codziennego użycia zasobów SGSP w Warszawie), w których mecze rozgrywane były w Polsce. To świadczy o skali przedsięwzięcia, jakim było zorganizowanie i przeprowadzenie ponadwojewódzkiego wsparcia siłami odwodowymi operacji wojewódzkich w województwach gospodarzach turnieju.

Plany i fakty

Przytoczone dane świadczą o niebywałej skali operacji krajowej. Jej sprawne przeprowadzenie wymagało odpowiedniego zaplanowania, a także właściwej pracy struktur koordynacyjnych. Czy założenia „Krajowego planu zabezpieczenia operacyjnego” się sprawdziły? Po dwóch miesiącach od zakończenia turnieju możemy przedstawić wstępne wyniki analizy jego realizacji.

Do dokonania oceny rozwiązań i założeń przyjętych w „Krajowym planie...” niezbędne jest sprawdzenie, w jakim stopniu został on zrealizowany. W tym celu porównano dane z planu z danymi faktycznej realizacji zabezpieczenia. Ze względu na ograniczone miejsce nie przedstawię pełnej analizy, ograniczę się do trzech parametrów o charakterze ogólnym, ilustrujących zbieżność realizacji z planem.

Zasadniczym ograniczeniem rozwiązań organizacyjnych zabezpieczenia operacyjnego była konieczność dostosowania ich do możliwości budżetowych. W tym kontekście bardzo ważną sprawą było odpowiednie skalkulowanie liczby godzin ponadnormatywnych. Ich ogólna liczba, oszacowana na podstawie „Krajowego planu...”, wyniosła ok. 511 800. Faktycznie wypracowano (na podst. informacji KW PSP) ok. 444 300 godz., a zatem o ok. 67,5 tys. godz. (ok. 13 proc.) mniej. Jest to efekt działań zmierzających do ograniczenia kosztów zabezpieczenia, np. zwiększania stanów osobowych jednostek ratowniczo-gaśniczych jedynie na czas niezbędny do przeprowadzenia podoperacji, a nie na czas zmiany służbowej, jak przyjęto w szacunkach.

Kolejne parametry dotyczą sił dysponowanych w ramach wsparcia ponadwojewódzkiego. Odnoszą się one do ratowników, dla których przyjęto liczbę osobogodzin, a także do pojazdów, dla których istotnym parametrem był ich przebieg w związku z realizacją dyspozycji KCKRiOL. Zestawienie danych dla powyższych parametrów zawiera tabela 4.

Zwraca uwagę bardzo mała różnica między założoną liczbą pojazdów pożarniczych i ich przebiegu a danymi z realizacji operacji. Wielkości faktyczne są wyższe o ok. 2 proc. Wynikało to z korekty zabezpieczenia spowodowanej uznaniem kilku meczów na Stadionie Narodowym w Warszawie za imprezy podwyższonego ryzyka. Kolejnym czynnikiem było uruchomienie przez władze miasta w Poznaniu 16 czerwca rezerwowej strefy kibica (Malta). Skutkiem tego była konieczność doraźnej organizacji zabezpieczenia dla tego obiektu (terenu). Ponadto podjęto wiele zmian zmierzających do ograniczenia przebiegu pojazdów. Osiągnięto to dzięki rezygnacji z dysponowania pojazdów i sprzętu nieuwzględnionego do realizacji zadań, a wchodzącego w skład podod-

Jednostki	Zakres danych	Ratownicy		Pojazdy	
		liczba	osobogodzin	liczba	przebieg [km]
KW PSP	planowane	1115	18 157	252	82 498
	realizacja	1103	19 163	274	84 961
	różnica	-12	1006	22	2463
	różnica [%]	-1,1	5,2	8,0	2,9
szkoly PSP	planowane	1768	29 576	72	18 964
	realizacja	1578	30 545	56	18 849
	różnica	-190	969	-16	-115
	różnica [%]	-12	3,2	-28,6	-0,6
ogółem	planowane	2883	47 733	324	101 462
	realizacja	2681	49 709	330	103 810
	różnica	-202	1976	6	2348
	różnica [%]	-7,5	4,0	1,8	2,3

↑ Tabela 4. Siły dysponowane w ramach wsparcia ponadwojewódzkiego

działań. Duże oszczędności przyniosło np. ograniczenie liczby przejazdów ciągników kontenerowych z województwa podkarpackiego do Warszawy do jednego – zamiast pięciu planowanych. Przedsięwzięcia korygujące organizację dyslokacji sił pozwoliły na dodatkowe zabezpieczenia w ramach operacji krajowej (województwa: lubelskie, podlaskie, świętokrzyskie) praktycznie bez zwiększenia ogólnych parametrów przewidzianych w „Krajowym planie ...”.

Z powyższych danych wynika, że wprowadzone korekty spowodowały istotne zmniejszenie liczby ratowników w stosunku do założeń planów. Porównanie danych dotyczących osobogodzin wskazuje, że nastąpił niewielki (4 proc.) wzrost w stosunku do założeń planu. Związany on był z wcześniej omówioną korektą planu w zakresie uruchomienia osłony województwa mazowieckiego.

Reasumując, plany operacyjne zostały wykonane z wysoką precyzją, a ich korekty prowadziły do zoptymalizowania rozwiązań. Istotne jest także, że dzięki wykorzystaniu w pełni możliwości krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego zapewniono wysokie standardy zabezpieczenia operacyjnego, nie powodując obniżenia gotowości operacyjnej. Pozwala to na pozytywną ocenę procesu planistycznego oraz realizacji zabezpieczenia operacyjnego.

Osiągnięcie tak wysokiej zbieżności zabezpieczenia z założeniami planów byłoby niemożliwe bez sprawnie funkcjonującego systemu koordynacji. System ten tworzyły sztaby (na wszystkich poziomach organizacji zabezpieczenia), a w przypadku ich braku, wzmocnione stanowiska kierowania. Prowadziły one

bieżący, ciągły monitoring planowanych i realizowanych podoperacji. Zastosowane nowe środki komunikacji elektronicznej przyspieszały proces wymiany informacji w relacji KW PSP – KG PSP, co znacznie skracало proces decyzyjny. Tylko w takich warunkach, przy dużym zaangażowaniu osób wchodzących w skład sztabów, możliwe stały się korekty zabezpieczenia bez naruszania głównych założeń planu.

Interwencje

Liczba interwencji z podziałem na rodzaje podoperacji przedstawia się następująco:

- stadiony – 33 interwencje, w tym 23 CBRN,
- strefy kibica – 111 interwencji, w tym 104 CBRN,
- centra pobytowe i treningowe – 1,
- hotele VIP i transferowe – 1,
- dworce, porty lotnicze, transport drogowy i kolejowy – 16,
- strefy publicznego oglądania meczów – 1,
- przejścia graniczne – 2.

Omówienie wszystkich tych akcji w tym artykule nie jest możliwe. Przedstawię zatem kilka działań prowadzonych w związku z turniejem Euro 2012.

8 czerwca 2012 r., Warszawa, 15.55. Podczas ulewnego deszczu został zalany chodnik w strefie kibica w pobliżu agregatu prądotwórczego, działania PSP polegały na wykonaniu odpływu i usunięciu reszty wody za pomocą pompy szlamowej.

11 czerwca 2012 r., Poznań, 23.08. Pożar pomieszczenia sanitarnego w strefie kibica, w działaniach wzięło udział 5 zastępów PSP, 22 osoby.

16 czerwca 2012 r., Fatkovo, pow. gnieźnieński. Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym samochód osobowy wjechał pod pociąg osobowy. Lekarz ZRM stwierdził zgon trzech osób.

Czwarta była ranna. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz pomocy pogotowiu ratunkowemu w transporcie poszkodowanego do karetki. Ponadto sprawdzono, czy nie ucierpieli pasażerowie pociągu (w tym grupa ok. 20 kibiców chorwackich), żaden pasażer nie wymagał pomocy medycznej.

18 czerwca 2012 r., 15.59, autostrada A1, 50 km, pow. tczewski. Przewrócił się samochód ciężarowy, przewożący na przyczepie niskopodwozowej walec drogowy. Walec spadł na przeciwny pas ruchu, blokując całkowicie przejazd w obu kierunkach. Działania prowadziło siedem zastępów.

18-20 czerwca 2012 r., Bydgoszcz, poszukiwanie zaginionego kibica irlandzkiego w rzece Brda. W działaniach brało udział pięć pojazdów i 11 ratowników, w tym specjalistyczna grupa wodno-nurkowa.

22 czerwca 2012 r., Gdańsk. W trakcie podoperacji Stadion strażacy PSP zabezpieczający sektory kibiców niemieckich ugasił race za pomocą podręcznego sprzętu gaśniczego.

W żadnej z akcji podjętych w ramach zabezpieczenia nie stwierdzono naruszenia standardów operacyjnych. Jednocześnie należy podkreślić, że podczas zabezpieczania turnieju nie odnotowano przypadków wezwania dodatkowych sił lub uruchomienia rezerw z innych województw, co świadczy o racjonalnym planowaniu operacji.

Reasumując, zabezpieczenie operacyjne turnieju finałowego Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA Euro 2012 zrealizowane zostało na niespotykaną dotychczas w Polsce skalę. Nigdy wcześniej nie organizowaliśmy zabezpieczenia ratowniczego obejmującego tak wiele obiektów i imprez w tak szerokim zakresie. Zapewne nieprędko nadarzy się okazja do zorganizowania podobnego w skali zabezpieczenia. Tym bardziej istotne jest, by dokonać wnikliwej analizy przebiegu zabezpieczenia, a także procesu planowania operacyjnego. Wnioski niewątpliwie pozwolą w przyszłości zaoszczędzić czas i wysiłek organizacyjny. Euro 2012 traktować można bowiem jako poligon doświadczalny, pozwalający na wypracowanie pewnych schematów postępowania czy też wzorów dokumentacji operacyjnej przydatnych na co dzień do zabezpieczenia imprez masowych. ■

St. bryg. Włodzimierz Błaszczyński jest głównym specjalistą w KCKRiOL KG PSP, odpowiedzialnym za koordynację przygotowania „Krajowego planu zabezpieczenia operacyjnego UEFA Euro 2012™ przez KSRG”

Okiem dowódcy

Przygotowywanie się do takiego wydarzenia, jak Euro 2012 powinno być poprzedzone rzetelną oceną zagrożeń i projektowaniem scenariuszy w taki sposób, żeby zaangażowanie zasobów ratowniczych było adekwatne do poziomu zagrożenia, a nie wynikało jedynie z naszego wyobrażenia o nim – mówi zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Janusz Skulich, przewodniczący zespołu do spraw koordynowania działań jednostek organizacyjnych PSP w związku z organizacją Euro 2012, podczas mistrzostw dowódca operacji krajowej zabezpieczenia turnieju Euro 2012 przez KSRG.

Proces przygotowania do turnieju Euro 2012 miał kilka faz i obszarów tematycznych. Na początku skupiał się na zagadnieniach związanych z działaniami kontrolno-rozpoznawczymi, czyli prognozie zagrożeń, ocenie ryzyka i przedsięwzięciach zapobiegawczych czy czynnościach kontrolnych. Dotyczył również tego, co mogliśmy poprawić w infrastrukturze – zarówno tej nowo budowanej, jak i istniejącej – przygotowywanej do przyjęcia gości, stacjonowania drużyn itd.

Dwa scenariusze

Przygotowując się do Euro, rozważaliśmy różne scenariusze, z których dwa były krytyczne. Pierwszy dotyczył celowego sprowadzenia niebezpieczeństwa na uczestników jakiejś imprezy związanej z turniejem lub przebywających na którymś ze stadionów albo w strefie kibica – mieliśmy tu na myśli zagrożenie terrorystyczne lub pseudoterrorystyczne i konieczność przygotowania się na taką okoliczność. Zgromadzenie więcej niż połowy zasobów ratowniczych uczestniczących w samym procesie zabezpieczania Euro podporządkowane było obsłudze takiego właśnie scenariusza. Namiastki takiej sytuacji doświadczyliśmy w ostatniej fazie turnieju, gdy Straż Graniczna zidentyfikowała przesyłkę, która mogła zostać wykorzystana do sprowadzenia takiego zagrożenia. Skutkowało to podniesieniem stopnia gotowości bojowej w całym kraju. Paradoksalnie w przypadku PSP nie trzeba było jej podnosić, bo na taki scenariusz byliśmy przygotowani wcześniej, a nasze zasoby dobrane w ten sposób, by mogły sobie z nim poradzić.

Drugi ekstremalny scenariusz wiązał się z wystąpieniem podczas Euro globalnej powodzi lub innego zjawiska atmosferycznego, do

usuwania skutków którego musielibyśmy angażować znaczne siły ratownicze. Co prawda podczas rozgrywek nie mieliśmy do czynienia z powodziami, ale zdarzyły się huragany, silne wiatry, punktowe opady, których wystąpienie, tak jak przewidywaliśmy, skutkowało zwiększoną liczbą zdarzeń.

Służby odpowiedzialne za przygotowanie tego typu imprez z innych krajów europejskich, z których doświadczeń czerpaliśmy, uprzedzały



Przygotowując się do Euro, rozważaliśmy różne scenariusze, z których dwa były krytyczne. Pierwszy dotyczył celowego sprowadzenia niebezpieczeństwa na uczestników jakiejś imprezy związanej z turniejem lub przebywających na którymś ze stadionów albo w strefie kibica – mieliśmy tu na myśli zagrożenie terrorystyczne lub pseudoterrorystyczne i konieczność przygotowania się na taką okoliczność. Drugi wiązał się z wystąpieniem podczas Euro globalnej powodzi lub innego zjawiska atmosferycznego, do usuwania skutków którego musielibyśmy angażować znaczne siły ratownicze.



nas, że wbrew przewidywaniom w czasie ich trwania liczba interwencji spada, bo społeczeństwo jest zmobilizowane do bezpiecznych zachowań, działają również systemy bezpieczeństwa, które ograniczają wystąpienie niebezpiecznych zdarzeń. Potwierdziło się to i u nas. Przeciętnie w ciągu miesiąca interweniujemy około 38 tys. razy, a w czerwca 2012 r. interwencji było 33 tys. Chcę przez to powiedzieć, że przygotowywanie się do tego typu wydarzeń powinno być poprzedzone rzetelną oceną zagrożeń i projektowaniem scenariuszy w trafny sposób, żeby zaangażowanie sił ratowniczych było adekwatne do poziomu zagrożenia, mierzalne i uzasadnione, a nie wynikało jedynie z naszego wyobrażenia o nim.

CBRN

Z tematem organizacji turnieju Euro bardzo ściśle wiąże się kwestia zabezpieczenia na wypadek CBRN, czyli tych zagrożeń, które wynikają z użycia środków chemicznych, biologicznych i radioaktywnych. Przygotowania do Euro uświadomiły nam skalę problemu i nasze możliwości reagowania. Okazuje się, że jest to przedsięwzięcie naprawdę interdyscyplinarne. Pełne i skuteczne zabezpieczenie przed CBRN nie jest tylko wynikiem lepszego lub gorszego funkcjonowania pewnych mechanizmów obronnych w PSP, ale jego źródła, a potem skutki determinuje działalność innych służb: Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Policji, Straży Granicznej, Państwowego Ratownictwa Medycznego. I tak – domeną służb specjalnych jest przeciwdziałanie wystąpieniu takich zagrożeń, nie licząc zagrożeń chemicznych czy radiacyjnych wynikających z procesów technologicznych. Nasz obszar działania to reagowanie po wystąpieniu zagrożenia. Przez ponad rok uzgadnialiśmy różne kompetencje w tym zakresie. Bardzo dobrze sprawdził się model realizowany w Warszawie – koordynacja wszystkich przedsięwzięć związanych z zabezpieczeniem przed CBRN odbywała się z poziomu województwa, prowadził ją Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego.

Uważam, że sprawa dekontaminacji, która w przypadku zdarzeń masowych jest jedną z kluczowych, w naszym kraju nadal pozostaje niedopracowana. Najbardziej niepokoi brak świadomości konieczności obsługi ludzi, którzy mogą być skażeni, w szeroko rozumianych instytucjach służby zdrowia. Dogmat, że to Państwowa Straż Pożarna powinna odpowiadać za dekontaminację, jest nieuzasadniony. Strażacy przygotowują się do prowadzenia masowej dekontaminacji w miejscu wystąpienia zdarzenia, ale trzeba mieć świadomość, że do placówek służby zdrowia mogą trafiać osoby wymagające kontynuowania dekontaminacji lub takie, które w ogóle nie zostały nią objęte,

bo na przykład uciekły z miejsca zdarzenia. Dlatego każda placówka medyczna musi być gotowa na to, że pojawi się w niej pacjent rozprzestrzeniający strefę zagrożenia.

Mamy spore doświadczenie, jeżeli chodzi o użycie sprzętu do rozpoznawania skażeń. Po raz pierwszy na tak dużą skalę użyliśmy lekkich samochodów rozpoznania chemicznego. To technologia, która ma przyszłość. Jednostki wykorzystujące ten sprzęt na co dzień obsługują prawie 90 proc. zgłoszeń dotyczących zdarzeń związanych z zagrożeniami CBRN. Dzięki tym samochodom nie ma potrzeby dysponowania od razu plutonów czy dużych zasobów z ciężkimi samochodami. Trzy, cztery osoby są w stanie poradzić sobie z problemem – to kwestia rozpoznania i potwierdzenia, że nic nie grozi. Wśród wszystkich zgłoszeń te, które wymagają użycia ciężkich samochodów chemicznych czy plutonów, stanowią zaledwie niewielki odsetek.

Dzięki Euro wzbogaciliśmy się również o inne narzędzia służące do wykrywania skażeń, między innymi chromatografy gazowe, których do tej pory nie mieliśmy w swoich zasobach, pozwalające szybko zidentyfikować substancje niebezpieczne. Ich obsługa wymagała przeszkolenia wybranej grupy ludzi.

Wsparcie

Projektując zasoby ratownicze, podjęliśmy decyzję o zmianie harmonogramu roku szkolnego dla szkół pożarniczych. Ich słuchacze mieli możliwość zakończenia zajęć wcześniej, by pozostać w dyspozycji komendanta głównego PSP. W ten sposób powstał odwód większy niż w normalnym czasie pracy, słuchacze szkół stanowili ponad 50 proc. strażaków zaangażowanych w konkretne przedsięwzięcia operacyjne. Wielu z nich uczestniczyło bezpośrednio w przedsięwzięciach zabezpieczających. Dawali nam komfort zabezpieczenia odwodowego, bo mogliśmy ich wysyłać na przykład do gwałtownych, niespodziewanych zdarzeń. Dzięki temu, że mogli wejść w skład zespołów zabezpieczających, nie musieliśmy także angażować aż tylu strażaków zawodowych w ponadnormatywnym czasie służby. Jestem im za to niezmiernie wdzięczny, bo wiem, jak uciążliwe było to zadanie. Euro to czas święta, zabawy. Tymczasem gdy ich koledzy świetnie się bawili przy piwie, oni pozostawali w dyspozycji.

Cenię sobie również możliwość wykorzystania sił OSP w procesie zabezpieczenia Euro. Turniej odbywał się w kilku miastach, ale musieliśmy zwracać uwagę na bezpieczeństwo w całym kraju. Kibice przemieszczały się przecież po Polsce. Przygotowaliśmy projekt zabezpieczenia tras komunikacyjnych, tu w dużej części wykorzystany został potencjał OSP.

Drugą instytucją, którą chciałbym wymienić, to Polski Czerwony Krzyż. Zaproponowaliśmy,



Dogmat, że to Państwowa Straż Pożarna powinna odpowiadać za dekontaminację, jest nieuzasadniony. Strażacy przygotowują się do prowadzenia masowej dekontaminacji w miejscu wystąpienia zdarzenia, ale trzeba mieć świadomość, że do placówek służby zdrowia mogą trafiać osoby wymagające kontynuowania dekontaminacji lub takie, które w ogóle nie zostały nią objęte, bo na przykład uciekły z miejsca zdarzenia. Dlatego każda placówka medyczna musi być gotowa na to, że pojawi się w niej pacjent rozprzestrzeniający strefę zagrożenia.



by z własnych zasobów wyznaczyli grupy ratownicze, które wspólnie ze strażakami będą asystowały podczas poszczególnych wydarzeń. Takie grupy powstały w Warszawie i Gdańsku, wraz ze strażakami tworzyły zespół ratowniczy przygotowany do podjęcia działania na miejscu akcji.

Nadgodziny

Proces nadgodzin kontrolowaliśmy od samego początku, czyli etapu przygotowań do Euro. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że aby impreza przebiegła sprawnie, w jej zabezpieczenie



fot. Sławomir Brandt

będziemy musieli zaangażować strażaków w ponadnormatywnym czasie pracy. Dlatego już na etapie planowania musieliśmy wiedzieć, o ile zwiększyć liczbę strażaków na zmianach służbowych, aby sprostać temu zadaniu. Szacunków dokonaliśmy na podstawie stanu osobowego strażaków potrzebnego do zabezpieczenia jednej z imprez odbywającej się w Warszawie. Wyliczenia pokazały, że w miastach, w których odbywać się miały mecze, obsadę należy zwiększyć o 20 proc., w Krakowie (traktowanym jako piąte miasto gospodarz) o 10 proc., a w pozostałych o 5 proc. Jeżeli stan minimalny strażaków pełniących służbę każdego dnia wynosi 5012, to podczas Euro powinien wynieść 5540 – do zabezpieczenia imprezy potrzebowaliśmy zatem średnio o 528 więcej funkcjonariuszy każdego dnia. Skutkowało to

określoną liczbą nadgodzin, wyrażoną kosztem na poziomie około 11 mln 740 tys. zł. Tak szacowaliśmy.

Zestawienia dokonane po zakończeniu turnieju pokazały, że w zabezpieczeniu Euro dodatkowo ponad stan minimalny brało udział 421 strażaków dziennie. Zsumowane łączne koszty nadgodzin wyniosły około 10 mln 500 tys. zł. Różnica między planami a realizacją wyniosła zatem jakieś 8 proc. Nasze założenia sprawdziły się z 92-procentowym prawdopodobieństwem. Biorąc pod uwagę skalę imprezy oraz fakt, że zaangażowanych w nią zostało tak wielu strażaków, uważam, że jest to bardzo dobry wynik.

Technologie

Do zarządzania zasobami ratowniczymi wykorzystaliśmy technologię wideokonferencji. Najpierw podchodziliśmy do niej nieufnie, traktując ją raczej w kategoriach eksperymentu. Potem okazało się, że jest to doskonałe narzędzie, żeby tworzyć wspólne wirtualne ośrodki. Za naciśnięciem guzika mogliśmy ze sobą rozmawiać i przekazywać sobie różne informacje, co ułatwiało ocenę sytuacji, często rozwiewało wątpliwości. Doświadczenia z eksploatacji tego systemu będą przynosiły owoce w przyszłości. Technologię tę chcemy stosować częściej, na przykład wtedy, gdy trzeba koordynować działania kilku ośrodków decyzyjnych. Jeśli zdarzenie odbywa się na terenie jakiejś komendy powiatowej, to zestawienie połączenia: komenda powiatowa, komenda wojewódzka, komenda główna i wspólne jednocześnie zajmowanie się tym samym zadaniem przyspiesza proces decyzyjny i ułatwia pracę.

Łyżka dziegciu

Nasze największe wątpliwości budził sposób uzgadniania warunków związanych z organizacją imprez. Pod przewodnictwem ministra Michała Deskura wspólnie z Policją włożyliśmy ogrom pracy, żeby przekonać organizatorów do wcześniejszego przygotowania procedur, zasad, projektów organizacji tych imprez masowych, za które byli odpowiedzialni i zmobilizować ich do tego. Niestety, powtórzyła się sytuacja, z którą mamy do czynienia na co

► dzień. Magiczne 30 dni przed organizacją imprezy masowej jest zbyt odległym terminem, by organizator mógł podać wszystkie zasady organizacyjne podlegające naszej weryfikacji, które są podstawą do wydania opinii o możliwości organizowania imprezy masowej. Myślę, że przed nami duże wyzwanie, by uporządkować tę sferę. Czasami trudno się pozbyć wrażenia, że organizatorzy imprez mają zbyt lekceważące podejście do tych wszystkich obowiązków i nie rozumieją ich wagi. Jeśli egzekwujemy jakieś procedury, na przykład obsługi fałszywych alarmów czy sygnalizacji pożarowej, to wiadomo, że nie zostały stworzone na potrzeby PSP, ale powinni się nimi posługiwać organizatorzy imprezy masowej i osoby odpowiedzialne za jej przebieg. Jeśli nie zostanie zweryfikowany alarm wywołany przez system sygnalizacji pożaru, to zadziałają kolejne systemy bezpieczeństwa. Mimo to podczas tak poważnej imprezy pojawiają się alarmy drugiego stopnia, czyli takie, które nie zostały zweryfikowane i dotarły do PSP. Oznacza to, że procedury nie zadziałały. My je tworzymy czy egzekwujemy od organizatorów po to, aby zostały wdrożone i funkcjonowały, a nie po to, by spełniać naszą zachciankę.

Podostaje jeszcze dużo do zrobienia w zakresie zachowania się obsługi stadionów – mówimy o stewardach czy służbach porządkowych. Nie zawsze szkolenia, którym te osoby zostały poddane, nauczyły ich właściwych umiejętności. Często mieliśmy do czynienia z przypadkowością w doborze osób, które obsługiwały imprezy. Naszym zdaniem powinna być to stała ekipa, znająca nie tylko stadion, ale systemy bezpieczeństwa, urządzenia i procedury postępowania w przypadku zagrożeń. Dla przykładu – na rozpalone na stadionie race powinna reagować służba porządkowa, nie strażacy.

Na koniec

Reasumując, podczas Euro sprawdziły się struktury zarządzania. Począwszy od poziomu warszawskiego, we właściwy sposób następował przepływ informacji. Dobrze się stało, że już od 1 czerwca, czyli na kilka dni przed rozpoczęciem mistrzostw, trenowaliśmy przepływ informacji. Był to czas na delikatne poprawki, spokojne dotarcie się wszystkich mechanizmów.

Gdyby kolejny raz przyszło nam organizować imprezę o tak dużej skali, dużo spokojniej podeszlibyśmy do procesu planistycznego, nie byłoby on już tak obszerny. Mamy teraz pewne doświadczenie w zarządzaniu dużymi operacjami, przemieszczaniu znacznych zasobów ratowniczych, również przygotowanie logistyczne jest coraz lepsze – i to procentuje.

Bezpieczny kibic



St. kpt. Artur Genera, dowódca JRG 4 w Warszawie, w czasie Euro 2012 był dowódcą podoperacji „Strefa Kibica”

Zadania związane z zabezpieczeniem strefy kibica (SK) polegały na codziennym jej sprawdzaniu przez mobilny zespół rozpoznania pod względem zagrożeń CBRN, prowadzeniu korespondencji z dowódcami sił stacjonującymi w strefie oraz przedkładaniu bieżących informacji, wniosków i propozycji do sztabu komendanta miejskiego PSP m.st. Warszawy, na codziennej weryfikacji sił i środków, które przyjeżdżały do punktu koncentracji, współpracy i współdziałaniu z przedstawicielami instytucji odpowiedzialnych za organizację i zabezpieczenie SK, a także bieżącej ocenie i analizie rozwoju sytuacji oraz wypracowaniu zamiarów taktycznych wspólnie ze sztabem KM PSP m.st. Warszawy.

Siły pierwszego rzutu, w skład których wchodziły trzy samochody gaśnicze (dwa średnie i ciężki) oraz jeden agregat proszkowy, znajdowały się bezpośrednio w SK. Siły drugiego rzutu, czyli trzy samochody gaśnicze ciężkie, w tym jeden ze skokochronem, oraz drabina SD 30, stanowiły odwód i znajdowały się w JRG 4. SRRChem z JRG 6, stacjonujący w strefie, zabezpieczał ją przed zagrożeniami CBRN. Siły dekontaminacyjne, utworzone przez cztery samochody lekkie kwatremistrzowskie SLKw, mające w wyposażeniu namiot do dekontaminacji wstępnej, pakiety do dekontaminacji, deski ewakuacyjne oraz torbę PSP R1, także znajdowały się w SK. Zabezpieczenie pod względem zagrożeń CBRN zapewniała zdalna detekcja (urządzenie do monitorowania zagrożeń chemicznych w atmosferze w promieniu 5 km na stałe zamontowane na samochodzie), która znajdowała się w SRRChem z JRG 6. Monitoring prowadzili czterej ratownicy chemiczni z tejże jednostki.

Podoperację realizowali ratownicy z woj. mazowieckiego – funkcjonariusze z KM PSP m.st. Warszawy, powiatów ościennych oraz podchorążowie ze Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Łącznie w zabezpieczeniu SK zaangażowanych było codziennie 65 ratowników.

W czasie trwania podoperacji w SK jeden raz urządzenie do zdalnej detekcji wykryło substancję niebezpieczną, a mianowicie cyclohexylsarin (składowa gazów bojowych). Wskazanie urządzenia pojawiło się na bardzo krótki czas i znikło. Dalsze szczegółowe pomiary nie potwierdziły występowania jakichkolwiek substancji nie-

bezpiecznych. Po rozpoznaniu okazało się, że przyczyną wskazań urządzeń pomiarowych były prowadzone w tym czasie prace związane z opróżnianiem i dezynfekcją toalet.

Podczas meczu Polska-Rosja ratownicy wspólnie z wolontariuszami PCK udzielali kwalifikowanej pierwszej pomocy osobom, które ucierpiały w wyniku rozpylenia przez Policję gazu pieprzowego w pobliżu SK. Inne nasze interwencje w strefie to m.in. zabezpieczenie miejsca zdarzenia podczas sprawdzania podejrzanych pakunków przez Policję, pompowanie wody po ulewnym deszczu czy neutralizacja rozlanego oleju roślinnego.

Sztab strefy kibica został zorganizowany na 27. piętrze Pałacu Kultury i Nauki. Znaleźli się w nim przedstawiciele wszystkich służb realizujących jej zabezpieczenie. Dzięki temu wymiana informacji była natychmiastowa i nie sprawiała żadnych kłopotów. Takie zlokalizowanie sztabu zapewniło dodatkowo dobry ogląd sytuacji w całej strefie.

Na szczęście podczas zabezpieczenia SK nie musiałem podejmować trudnych decyzji. Po prostu nie było to konieczne. Nasze działania należały do rutynowych. Ale na pewno była to dla mnie ważna lekcja. W każde takie przedsięwzięcie wpisane są mniejsze bądź większe problemy, z którymi wcześniej nie miałem do czynienia. Dobra współpraca z organizatorem i innymi służbami, a przede wszystkim ze sztabem KM PSP m.st. Warszawy, pozwoliły na ich eliminację. □

opr. aw

Oceniając udział Państwowej Straży Pożarnej w działaniach związanych z Euro 2012 i jej przygotowania do nich, warto pokusić się o spostrzeżenia w szerszej perspektywie, poczynając od momentu przyznania Polsce prawa do organizacji mistrzostw. Przypominam sobie euforię, która niejednokrotnie przesłaniała pragmatyczne podejście do przygotowań. Skutkiem tego było pośpieszne powoływanie zespołów i koordynatorów oraz dokonywanie kalkulacji finansowych nieopartych na żadnych kryteriach.

Niewątpliwie uporządkowanie i faktyczny ruch przygotowań nastąpił z chwilą wydania „Koncepcji działań KSRG...”, inspirowanej, co słuszne, także doświadczeniami poprzednich organizatorów Euro. Opracowany dokument dał zielone światło do rozpoczęcia prac w województwach.

Z mojego punktu widzenia największym wyzwaniem było przyjęcie odpowiednich ram organizacyjnych przygotowań. O ile na wstępnym etapie działaliśmy tylko na podstawie „Koncepcji...”, to w miarę upływu czasu pojawiały się nowe zadania – wynikające z jej uszczegółowienia, przeprowadzonych warsztatów i spotkań licznych zespołów, wniosków własnych oraz nowych dokumentów programowych. Konieczne stało się grupowanie zadań, powierzenie ich konkretnym osobom oraz rozliczanie ich realizacji. Pamiętam, że na około sześciu miesięcy przed rozpoczęciem turnieju nasz harmonogram liczył ponad 300 zadań w różnych fazach realizacji. Takie rozwiązanie dawało nam komfort, że nic istotnego nie ujdzie naszej uwadze. Kolejnym trafionym pomysłem okazało się scentralizowanie przygotowań. W tym celu powołano zespół składający się z przedstawicieli KW i KM PSP w Poznaniu, ponadto powołano funkcjonariusza, który pełnił rolę sekretarza i sprawował pieczę nad harmonogramem.

Taką samą zasadę przyjęto wobec planu operacji. W praktyce powstał jeden plan, z którego można było wyodrębnić dowolny fragment operacji czy też zasoby danej KM/KP. Znaczącym utrudnieniem w procesie planowania było pojawienie się z opóźnieniem innych dokumentów planistycz-

Wyzwanie organizacyjne



Brig. Adam Langner, zastępca wielkopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Poznaniu, podczas Euro 2012 dowódca operacji wojewódzkiej

nych, tj. zintegrowanego planu... oraz CBRN.

Jednym z większych wyzwań organizacyjnych okazało się takie „zaprogramowanie” sztabu, by jak najefektywniej wspomagał zarządzanie zabezpieczenia, a w sytuacji dużego zdarzenia był w stanie wspomagać przedsięwzięcia ratownicze. Zadanie to zrealizowano, tworząc zintegrowany sztab KW i KM PSP w Poznaniu (wspólne miejsce pracy oraz zespoły robocze), jednocześnie zachowując autonomię szefów sztabów odpowiedzialnych odpowiednio za operację miasto i województwo.

Dążąc do optymalnego przygotowania zasobów ratowniczych, zrealizowaliśmy wiele ćwiczeń, jednak moim zdaniem najważniejsze było zabezpieczanie meczów testowych. Operacje te dały bowiem faktyczny obraz przygotowania sił PSP oraz samego organizatora.

W obszarze kontrolno-rozpoznawczym bezdyskusyjnie największą wagę przywiązano do bezpieczeństwa obiektu stadionu. Stadion miejski (oddany do użytku we wrześniu 2010 r.) był przedmiotem wielu kontroli, także na etapie inwestycyjnym. Wielość i stopień skomplikowania czynności kontrolnych wynikały w dużej mierze z braku krajowej normy dla tej klasy obiektów.

W przypadku strefy kibica dobrym rozwiązaniem było włączenie się w proces jej projektowania we wstępnej fazie. Dzięki współpracy z organizatorem udało się wyegzekwować większość oczekiwań. Sporym utrudnieniem – w odróżnieniu od stadionu – był fakt, że strefa ta z założenia miała powstać na kilka dni przed jej uruchomieniem. Czas jej uruchomienia uniemożliwiał przećwiczenie wariantów przyjętych w scenariuszach zagrożeń.

Jednym z najtrafniejszych przedsięwzięć okazało się opracowanie wzorca analizy ryzyka wystąpienia zdarzeń dla stadionu, strefy kibica i przestrzeni publicznej. Dysponując listą scenariuszy zagrożeń, można bowiem było podejmować działania minimalizujące ryzyko ich wystąpienia, a równolegle przygotowywać zasoby ratownicze i organizatorów imprez do adekwatnego reagowania.

Miałem to szczęście, że zespół, którym kierowałem, kreatywnie i z zaangażowaniem traktował swoje obowiązki, mimo że przygotowania do turnieju i jego realizacja wymagały dużego nakładu pracy. Zebrane doświadczenia niewątpliwie będą procentować w przyszłości, a zakupiony sprzęt posłuży jeszcze wiele lat. □

□



St. brig. Elwira Osowicka-Kosznik, zastępca komendanta miejskiego PSP w Gdańsku, w czasie Euro 2012 odpowiedzialna za bezpieczeństwo infrastruktury w Gdańsku

Zapobiegać lepiej

Euro 2012 to nie tylko stadiony, ale cała infrastruktura miejska związana z przyjazdem, przemieszczaniem się i pobytem kilkuset tysięcy gości. W przypadku Gdańska – jednego z czterech miast gospodarzy mistrzostw – szczególnym nadzorem prewencyjnym objęto lotnisko, dworce kolejowe, hotele, campingi, restauracje, strefę kibica, centrum medialne, szpitale. Ruszyła inwestycyjna machina. Dla inwesto-

rów rozpoczął się wyścig z czasem – „Zdążyć na Euro”, dla nas spiętrzenie zadań i ogromna odpowiedzialność przy zajmowaniu stanowisk odbiorowych i wydawaniu opinii o stanie bezpieczeństwa obiektów. Ale też nowe doświadczenie związane z przygotowaniem imprezy masowej – o tyle cenne, że włączyliśmy się w ten proces na samym początku, czyli w 2008 r.

Przygotowania do tak dużej, długotrwałej i prestiżowej imprezy obnażyły wiele niedocią-

► gnić prawnych w polskim systemie bezpieczeństwa. Wiele problemów wynikało z braku przepisów, ich niedoskonałości, usterek projektowych i w wykonawstwie a także z braku poczucia odpowiedzialności pewnej grupy osób. Problemy te nie są czymś nowym, ale budziły i będą budzić wiele emocji. Nie sposób przywołać tu wszystkich.

Do ciągle aktualnych tematów należy zajmowanie stanowisk podczas odbioru obiektów przez Państwową Straż Pożarną. W tym obszarze jest jeszcze bardzo wiele do poprawienia. Zdiagnozowane przyczyny takiego stanu rzeczy to: zgłaszanie do odbioru obiektów, w których roboty budowlane i instalacyjne nie zostały zakończone, braki w dokumentowaniu materiałowym, budowanie obiektów tymczasowych w ostatniej chwili, bez zachowania procedur i kompletnej dokumentacji. Kolejnym i bardzo uciążliwym problemem jest wielokrotne angażowanie PSP w odbiór tego samego obiektu, mimo iż roboty budowlano-instalacyjne nie zostały ukończone. Takim przykładem były czynności prowadzone m.in. na gdańskim stadionie. Inwestor bezkarnie paraliżował pracę urzędu przez ponad dwa miesiące. W tej materii brakuje rozwiązań dyscyplinujących. Właściwe byłoby wprowadzenie wysokich opłat za drugi i każdy kolejny udział urzędników państwowych w odbiorze.

Chyba nie do końca inwestorzy rozumieją zależności związane z odbiorem budynków. To m.in. komendant PSP, jako organ niezależny i obiektywny, ma odpowiedzieć, czy pieniądze zainwestowane w projekt i jego realizację sfinalizowały zamierzenia inwestora bez jakichkolwiek zastrzeżeń co do stanu bezpieczeństwa pożarowego użytkowników obiektu bez narażania go na dodatkowe koszty inwestycyjne i odpowiedzialność za użytkowanie.

Zdawać by się mogło, że temat bezpieczeństwa imprez masowych został uregulowany. Obowiązuje stosowna ustawa, są rozporządzenia. Odbyły się dziesiątki spotkań organizacyjnych. Nawet komendant główny PSP dla ułatwienia organizatorowi prawidłowego sporządzenia dokumentów wydał szczegółowe wytyczne. Mimo tego ogromnym problemem okazało się opracowanie przez organizatora „Instrukcji postępowania w przypadku powstania pożaru lub innego miejscowego zagrożenia w miejscu i w czasie imprezy masowej”, a najlepszym sposobem na jej powstanie była metoda wielokrotnego „kopiuj-wklej”, i to bez czytania kolejnej wersji. Kto inny opracowuje dokument, kto inny go podpisuje. I tak naprawdę autor nie jest autorem, bo za zawarte

w nim treści nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Czemu i komu ma służyć instrukcja? Tego organizatorzy nie wiedzieli bądź chcieli ustawową odpowiedzialność za bezpieczeństwo przerzucić na służby.

Do stałych praktyk należy jedynie zawiadanie straży pożarnej na 30 dni przed planowaną imprezą, a składanie do oceny dokumentów odbywało się w ostatniej chwili.

Bardzo ważną i niuregulowaną kwestią jest wyłączenie z imprezy masowej – li tylko pisemne – przestrzeni przeznaczonych głównie dla VIP-ów. Przy tym osoby korzystające z tych przestrzeni przemieszczają się w obszar „nazwany” imprezą masową. Przykładów nie brakuje. Iście szatańskim pomysłem organizatora było podzielenie sali koncertowej na połowy za pomocą barierek, aby jedna z nich na papierze wyłączyć z imprezy. Osobliwym przypadkiem były tzw. wyspy. Na jednej z imprez w otoku stadionu ustawiono dwa namioty, w których mogło przebywać po 500 osób. Jednym słowem im-



preza masowa w imprezie masowej – tylko tyle, że wyłączona z tej imprezy. I wyłączona tak skutecznie, że jednocześnie wyłączono myślenie o obowiązującym prawie. Zapomniano, iż z charakteru tej wyspy wynikało przede wszystkim spełnienie wymogów bezpieczeństwa. Była to kolejna impreza masowa, a postawienie namiotów wymagało co najmniej zgłoszenia do organu architektoniczno-budowlanego, a wcześniej uzgodnienia projektu z rzeczoznawcą ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych oraz uzyskania dodatkowej opinii m.in. PSP.

Ale o co chodzi? – spytałby laik. A o to, że umieszczanie wysp dla wybranej grupy pośród wszechobecnego tłumu w razie pożaru (bez drogi pożarowej, bez naszej wiedzy o instalacjach elektrycznych, zastawionych materiałach konstrukcyjnych, warunkach ewakuacji, z butlami gazowymi w środku) stwarzałoby bezpośrednio zagrożenie dla użytkowników namiotów i ludzi poza nimi oraz utrudniłoby prowadzenie działań ratowniczo-gaśniczych.

Kto odpowiada za bezpieczeństwo osób, które formalnie nie są uczestnikami imprezy masowej? Pytań jest zresztą więcej. Dlaczego w ustawie o imprezach masowych nie zdefiniowano, co to jest teren imprezy masowej? Czy i na jakich zasadach możliwe jest „wyłączenie” przestrzeni z terenu imprezy masowej? Zatrważające jest podejście organizatorów imprez masowych do spełniania ustawowych obowiązków.

System bezpieczeństwa to również kadry – inżynierowie, technicy, urzędnicy, administratorzy budynków. Czy poziom ich wykształcenia z zakresu rozumienia bezpieczeństwa jest właściwy? Materia niezwykle delikatna. Uczyć się musimy wszyscy i stale, aby nadążyć za rozwojem cywilizacyjnym. W ostatnich latach zaobserwowaliśmy, jak wiele powstało w kraju wielokubaturowych obiektów, ale też jakie wymagania z zakresu ochrony przeciwpożarowej muszą spełniać, co wymaga nakładów finansowych. Tylko doświadczeni projektanci i kierownicy budów wiedzą, jak długo poznaje się arkaną ochrony przeciwpożarowej. Absolwenci kierunków szeroko rozumianego budownictwa niestety nie są programowo przygotowani do prowadzenia tych zagadnień. Skupiając się na ochronie przeciwpożarowej: widać wiele problemów związanych z formą i treścią projektów budowlanych, kwalifikowaniem istotnych zmian wprowadzonych w projektach. W tarapaty popadają kierownicy budów, borykając się z błędami projektowymi.

Ważne jest zwrócenie uwagi na dokonywane zmiany sposobu użytkowania obiektu i wydawane pozwolenia na ich użytkowanie, a często nawet ich brak, bo uznano, że obiekt już raz uzyskał pozwolenie na użytkowanie. Nagminne są przypadki sukcesywnego przekształcania mieszkań w pomieszczenia przeznaczone na działalność gospodarczą, które w konsekwencji przekształcają się z budynków mieszkalnych wielorodzinnych w biurowce lub hotele. Właściciele olbrzymich hal wydzierzawiają je, nie bacząc, jaki będą miały charakter użytkowy, jak wielkie będzie obciążenie ogniowe czy zagrożenie wybuchem.

Budynki wyposażone w wiele biernych i czynnych zabezpieczeń przeciwpożarowych wymagają fachowego zarządzania, utrzymania w pełnej sprawności technicznej i funkcjonalnej. Nie chodzi o to, aby ludziom utrudniać życie długim urzędniczym załatwianiem sprawy, ale o to, by wszyscy sumiennie robili to, co do nich należy. Lepiej zapobiegać, niż zastanawiać się, dlaczego... □

Za bezpieczeństwo na stadionach podczas Euro 2012 odpowiedzialność ponosił lokalny koordynator powołany przez Departament Bezpieczeństwa Spółki Euro 2012 Polska. Na Stadionie Narodowym w Warszawie na każdy mecz powoływany był sztab bezpieczeństwa, w którego skład wchodził przedstawiciel wszystkich podmiotów zaangażowanych w zabezpieczenie imprezy, czyli koordynator Departamentu Bezpieczeństwa Euro 2012 Polska, kierownik ds. bezpieczeństwa, dowódca Policji, szef służb porządkowych i informacyjnych, dowódca PSP, szef ekipy ratownictwa medycznego, przedstawiciel Centrum Antyterrorystycznego ABW, koordynator ds. bezpieczeństwa miasta Warszawy. Osoby te spotykały się cyklicznie w dzień przedmeczowy oraz 6 godz. przed pierwszym gwizdkiem w dniu meczowym. Celem takich spotkań było omówienie strategii postępowania w zakresie zachowania bezpieczeństwa dla drużyn, kibiców oraz osób podlegających szczególnej ochronie. W spotkaniach tych uczestniczyli przedstawiciele drużyn piłkarskich, sędziowie, delegat meczowy UEFA, szef bezpieczeństwa UEFA oraz inne osoby związane z bezpieczeństwem turnieju.

W dniu meczu operacyjne przygotowanie jednostek PSP stacjonujących na terenie Stadionu Narodowego polegało na: zapoznaniu ratowników z dojazdami do płyty boiska, z rozmieszczeniem hydrantów ukrytych pod sztuczną nawierzchnią na terenie płyty boiska, zweryfikowaniu informacji, że dostęp do wszystkich urządzeń przeciwpożarowych nie został zablokowany – szczególnie na płycie stadionu, przypomnieniu zasad poruszania się po obiekcie i omówieniu przewidywanych scenariuszy postępowania i prowadzenia ewentualnych działań.

Wprowadzone przed turniejem zasady bezpieczeństwa spowodowały wiele ograniczeń, do których przestrzegania zobowiązani zostali również ratownicy PSP. Na przykład wejście na płytę boiska dla ratowników pierwszego rzutu, stacjonujących na terenie obiektu, możliwe było wyłącznie na wyraźne żądanie dowodzącego siłami. Sytuacja taka powtarzała się przed każdym meczem. Jedyną osobą uprawnioną do nieograniczonego poruszania się po obiekcie był dowodzący siłami PSP. Ratownicy stanowiący obsadę wozów bojowych takich uprawnień nie mieli i byli zatrzymywani przez ochronę jako osoby nieuprawnione do swobodnego poruszania się po obiekcie.

Poza kontrolą dostępu do zadań służb porządkowych stadionu należały działania związane z utrzymaniem bezpieczeństwa, na przykład podjęcie pierwszych działań gaśniczych za pomocą obiektowego podręcznego sprzętu gaśniczego. Patrole służb porządkowych dyspo-

Bezpieczeństwo z ograniczeniami



Mł. bryg. Grzegorz Bugaj, dowódca JRG 6 w Warszawie, podczas Euro 2012 dowódca podoperacji „Stadion”

nowały ponadto 20 małymi gaśnicami płynowymi, które przeznaczone były do szybkiej interwencji na trybunach. Po stronie organizatora leżało również gaszenie wszelkiego rodzaju rac lub petard rzuconych na płytę boiska. Osoby wyznaczone do tego typu działań wyposażone zostały w specjalne chwytaki, rękawice oraz wiadra z wodą i piaskiem. W wyposażeniu służb ochrony znajdowały się również dwie pary nożyc do cięcia drutu, które miały posłużyć w razie konieczności do przecinania łańcuchów, klódek itp. Założono także, że 1000 stewardów i ponad 300 pracowników służb porządkowych przejmie ciężar prowadzenia ewentualnej ewakuacji.

Gdyby jednak zaistniały przesłanki, że siły organizatora nie wystarczą do wyeliminowania niebezpieczeństwa, dowódca PSP, w porozumieniu z koordynatorem ds. bezpieczeństwa Stadionu Narodowego, podejmował decyzję o wkroczeniu do akcji sił PSP. Oznaczało to rozpoczęcie działań ratowniczo-gaśniczych w zakresie odpowiadającym zaistniałej sytuacji i w ramach uprawnień strażaków.

Dowódca podoperacji „Stadion Narodowy” miał do dyspozycji: grupę operacyjną „Stadion Narodowy” tworzoną na czas realizacji podoperacji, siły i środki pierwszego rzutu wyznaczone do bezpośredniego zabezpieczenia meczu na Stadionie Narodowym, zlokalizowane w obrębie stadionu w sposób umożliwiający szybkie wejście do działań, siły i środki drugiego rzutu zlokalizowane w otoczeniu stadionu, siły i środki CBRN ustawione przy wejściach głównych na teren stadionu, siły i środki do de-

kontaminacji, zlokalizowane poza stadionem, w wyznaczonym miejscu koncentracji pozwalającym na szybkie wejście do działań oraz odwód podoperacji „Stadion” składający się z około 80 strażaków ze szkół PSP, zlokalizowany poza stadionem.

W ramach zabezpieczenia CBRN do zadań PSP należało zapewnienie sześciu zespołów rozpoznania, które razem ze sprzętem zostały rozlokowane w namiotach, w pobliżu wejść na teren obiektu (również wejść VIP). Na stadionie znajdował się również mobilny zespół rozpoznania CBRN. Do zadań tych sił należało prowadzenie rozpoznania substancji, które mogły być wnoszone na

teren stadionu oraz podjęcie pierwszych działań związanych z ich neutralizacją lub usunięciem. W skład sił CBRN wchodził zdalny spektrometr do wykrywania obłoków gazowych i par substancji niebezpiecznych działający w podczerwieni. Sprzęt ten był rozstawiany na koronie stadionu przed każdym meczem i zapewniał ciągłą detekcję w trakcie meczu. Poza terenem obiektu stacjonowała w pełni wyposażona specjalistyczna grupa ratownictwa chemicznego, która mogła być w każdej chwili wprowadzona do działań na terenie lub w pobliżu stadionu.

Oczywiście poza jednostkami PSP w zabezpieczeniu meczów na Stadionie Narodowym, zaangażowanych było wiele podmiotów realizujących swoje zadania w innych obszarach bezpieczeństwa. Wspomnieć należy tutaj o Państwowym Ratownictwie Medycznym i Policji. Ze względu na specyfikę swojej pracy Policja dysponowała specjalnym pomieszczeniem, w którym znajdował się sztab dowódcy podoperacji z ramienia tej służby. Do podmiotów wspomagających KSRG uczestniczących w zabezpieczeniu turnieju należało również PCK. Głównym zadaniem ratowników PCK było zabezpieczenie medyczne sił i środków Państwowej Straży Pożarnej, a także wspomaganie ewentualnych działań ratowniczych podczas meczów.

Równocześnie dążono do właściwego zabezpieczenia warunków socjalnych pełnienia służby, uwzględniających zwiększenie stanów koniecznych do zabezpieczenia turnieju oraz terenu własnych działań pod względem ratowniczym.

Wsparcie dla „gospodarzy” turnieju

W ramach przedsięwzięć prowadzono m.in. doposażenie w sprzęt przeznaczony do zabezpieczenia ratowników oraz przeprowadzenia dekontaminacji wstępnej poszkodowanych, w tym kibiców, w przypadku emisji zagrożeń CBRN. Zadania te realizowane były w ramach pozostających w dyspozycji jednostek środków finansowych w zakresie rozwiązań i praktyk przyjętych na terenie poszczególnych województw.

Jednym z istotnych aspektów przygotowania zabezpieczenia Euro 2012 było pozyskanie niezbędnych środków finansowych dla czterech miast gospodarzy turnieju. W tym celu należało określić zakres zabezpieczenia logistycznego oraz to, jaki sprzęt jest niezbędny, aby w pełni zaspokoić potrzeby jednostek PSP. Po przeanalizowaniu planowanego poziomu zabezpieczenia operacyjnego ustalono, że aby zrealizować wskazane zadania, niezbędne będą dodatkowe środki finansowe na rok 2012 – przeznaczone na materiały pędne i smary, zakwaterowanie oraz wyżywienie strażaków wyznaczonych do dodatkowego wsparcia sił, zakup ubrań do dekontaminacji wstępnej i ostatecznej całkowitej, zakup zestawów PSP R-1 oraz innego sprzętu ratowniczego. Na powyższe cele ze środków budżetowych zostało przeznaczone 5 mln zł, które rozdzielono na cztery miasta będące gospodarzami turnieju Euro 2012 i Komendę Główną PSP (patrz tabela poniżej).

Jednostka organizacyjna PSP	Kwota [zł]
KG PSP	1 645 000
KW PSP Gdańsk	549 000
KW PSP Poznań	611 000
KW PSP Warszawa	1 545 000
KW PSP Wrocław	650 000
RAZEM	5 000 000

↑ Rozdział 5 mln zł na poszczególne jednostki organizacyjne PSP

W ramach środków będących w dyspozycji KG PSP zaplanowano dofinansowanie zakupów paliwa dla sił i środków Centralnego Odvodu Operacyjnego dysponowanych z terenu kraju do wzmocnienia potencjału ratowniczego w województwach miast gospodarzy turnieju (patrz tabela po prawej).

Rzeczywiste koszty poniesione przez PSP w związku z zabezpieczeniem Euro 2012 w zakresie logistyki wyniosły **6 788 576,03 zł**, w tym:

1) koszty zabezpieczenia logistycznego dla

Rachunek za Turniej

W ramach przygotowania jednostek PSP do zapewnienia bezpieczeństwa w czasie turnieju finałowego Euro 2012 zrealizowano wiele przedsięwzięć mających na celu dostosowanie zasobów sprzętowych do wymogów stawianych w założeniach operacyjnego zabezpieczenia turnieju.

STANISŁAW RYBICKI, ZBIGNIEW SURAL

miast gospodarzy w zakresie wydatków majątkowych i bieżących:

- Warszawa – 1 558 123,71 zł
- Wrocław – 525 798,44 zł
- Poznań – 611 000,00 zł
- Gdańsk – 473 973,73 zł;

2) koszty zabezpieczenia logistycznego dla województw niebędących gospodarzami turnieju Euro 2012 w zakresie: sprzętu, paliwa, wyżywienia, zakwaterowania i innych zadań logistycznych (pomniejszone o wysokość dofinansowania kosztów paliwa dla poszczególnych województw zgodnie z tabelą 2) to 1 974 680,15 zł, w tym 1 831 880,37 zł na zakupy sprzętu zrealizowane przez poszczególne jednostki organizacyjne PSP, głównie ze środków pochodzących z firm ubezpie-

posterunków przy trasach komunikacyjnych objętych najwyższym poziomem ryzyka.

Przygotowania długofalowe

Warto przypomnieć, że proces przygotowań do zabezpieczenia Euro 2012 trwał kilka lat. W ramach tego procesu jednostki organizacyjne PSP realizowały wiele przedsięwzięć mających na celu właściwe przygotowanie straży pożarnej do tej operacji, w tym doposażenie jednostek PSP w specjalistyczny sprzęt w ramach programów finansowanych ze środków UE.

Jednym z takich programów, realizowanym przez KG PSP w latach 2010-2012, jest „Wsparcie techniczne ratownictwa ekologicznego i chemicznego” w ramach Programu Operacyjnego Infra-

Województwo/szkoła	Kwota [zł]
kujawsko-pomorskie	14 595
lubuskie	15 150
łódzkie	14 895
opolskie	4 770
podkarpackie	8 760
śląskie	20 370
świętokrzyskie	11 310
warmińsko-mazurskie	14 595
zachodniopomorskie	22 710
SP PSP Bydgoszcz	2 580
CS PSP Częstochowa	12 525
SA PSP Poznań	2 460
SGSP Warszawa	5 280
RAZEM	150 000

cenionych oraz środków własnych;

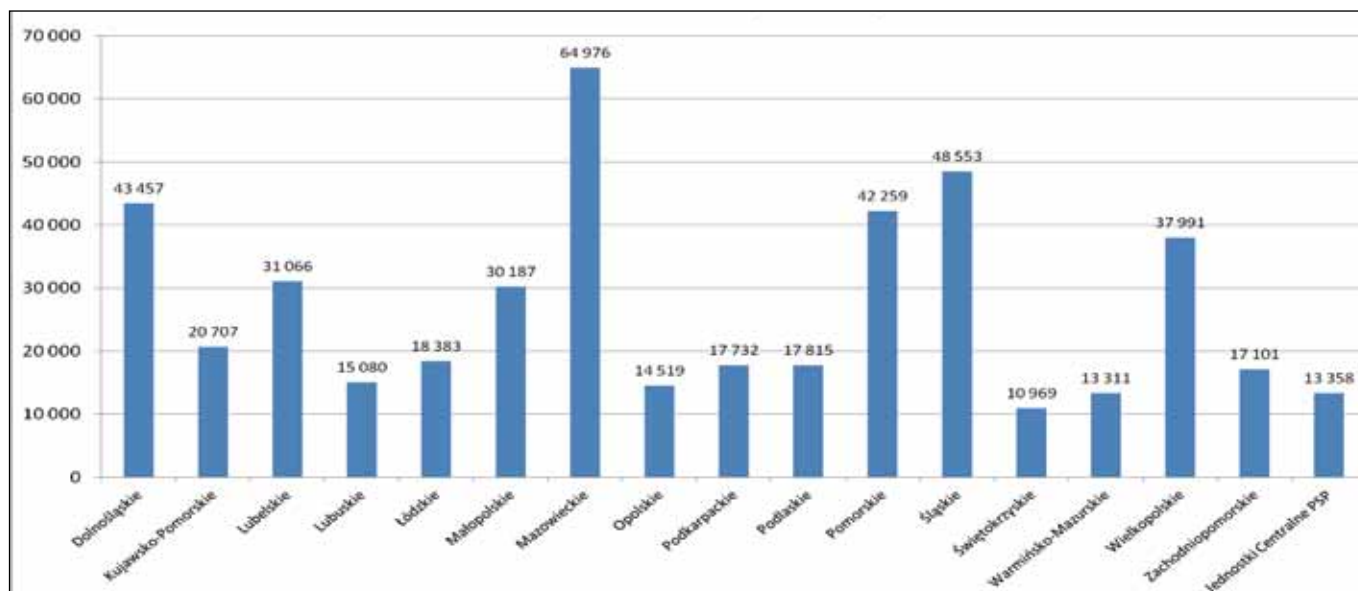
3) wydatki KG PSP: 1 645 000,00 zł.

Należy nadmienić, że główne źródło kosztów poniesionych w 2012 r. w związku z Euro 2012 stanowiły niezbędne za-

kupy dokonywane w fazie przygotowawczej, a także w fazie zabezpieczenia turnieju – wyposażenia, paliwa oraz wyżywienia dla ratowników realizujących zadania wokół funkcjonujących imprez masowych, jak również dla tworzonych czasowo

↑ Planowana wysokość refundacji kosztów paliwa na potrzeby COO z podziałem na poszczególne województwa oraz szkoły pożarnicze

struktura i Środowisko. Przygotowanie PSP do zabezpieczenia turnieju było jednym z jego



↑ Liczba godzin ponadnormatywnych wypracowanych w związku z realizacją zadań podczas Euro 2012

podstawowych założeń. Za blisko 25 mln zł zakupione zostało specjalistyczne wyposażenie:

- szesnaście lekkich samochodów rozpoznania chemicznego z modułem rozpoznania promieniotwórczego i biologicznego (SLRRch). Samochody te mają wchodzić w skład specjalistycznych grup ratownictwa chemicznego i ekologicznego (SGRch-Eko) w COO. Wyposażenie samochodu w aparaturę i urządzenia pomiarowo-analityczne umożliwia wykrycie w powietrzu, wodzie i glebie skażeń chemicznych oraz w większości przypadków określenie ich składu jakościowego i ilościowego. Dodatkowe wyposażenie pozwala też wykryć promieniowanie jonizujące i określić jego natężenie. Zastosowanie SLRRch pozwala na znaczne skrócenie fazy rozpoznania i podjęcie efektywnych działań ratowniczych, adekwatnych do zagrożenia;

- pięć kompletów sprzętu dla szkół PSP (urządzenia detekcyjno-pomiarowe) – wyposażenie szkół PSP w sprzęt analogiczny do tego, który znajduje się w samochodach SLRRch umożliwia odpowiednie przygotowanie kadry dowódczej dla jednostek ratowniczo-gaśniczych;

- dwa lekkie samochody rozpoznania dla KG PSP – są one dla grup operacyjnych KG PSP podstawowym środkiem lokomocji. Dzięki wyposażeniu w podstawowe przyrządy detekcyjne i komputer z bazami danych o substancjach niebezpiecznych kierujący działaniami ratowniczymi może podejmować trafne decyzje na poziomie strategicznym;

- dwa kontenery do transportu i przechowywania zestawów do dekontaminacji całkowitej. Stanowią one wraz z wyposażeniem zaplecze do przeprowadzania dekontaminacji całkowitej ludzi podczas masowego zdarzenia o charakterze chemicznym;

- robot rozpoznania chemicznego. Zdalnie sterowany robot rozpoznania chemicznego pozwala na prowadzenie rozpoznania wizyjnego i detekcyjno-pomiarowego w trudno dostępnych miejscach lub w obszarach, w których rodzaj zagrożenia wyklucza wprowadzenie ratowników zabezpieczonych ubraniami gazoszczelnymi. Wyposażenie robota w manipulator z chwytakiem pozwala na pobranie próbek szkodliwej substancji i zidentyfikowanie jej poza strefą zagrożenia;

- 160 ubrań specjalnych chroniących przed czynnikami chemicznymi,

- osiem urządzeń do zdalnej detekcji skażeń (zdalnych spektrometrów w podczerwieni do wykrywania obłoków gazowych i par). Wykrywają one skażenia chemiczne w atmosferze metodą bezkontaktową przez analizę sorpcji promieniowania podczerwonego tła w chmurze. Metoda ta pozwala na wykrycie obłoku gazowego, identyfikację substancji w chmurze oraz zobrazowanie rozprzestrzeniania się tego obłoku. Analiza możliwa jest z odległości nawet do pięciu kilometrów;

- trzy chromatografy gazowe ze spektrometrem masowym GCMS (do identyfikacji nieznanych substancji gazowych, ciekłych i stałych występujących podczas skażeń chemicznych). Pozwalają one zidentyfikować praktycznie dowolną substancję chemiczną lub ich mieszaninę, z jaką mogą spotkać się ratownicy SGRch-Eko podczas swoich działań.

Omówiony sprzęt był wykorzystywany do zabezpieczenia turnieju Euro 2012, a po jego zakończeniu będzie służył do zabezpieczenia kraju w razie wystąpienia zagrożeń chemicznych i radiacyjnych (CBRN).

Rekompensata dla strażaków

Zgodnie z art. 68f ustawy z 20 marca 2009 r. o bezpieczeństwie imprez masowych (DzU nr 62, poz. 504, ze zm.), m.in. funkcjonariuszom PSP,

którzy od 1 czerwca 2012 r. do 30 czerwca 2012 r. ze względu na realizację zadań bezpośrednio związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa podczas Euro 2012 pełnili służbę w czasie przekraczającym ustawowo określoną tygodniową normę czasu służby, wypłacany jest w zamian za ten czas zryczałtowany ekwiwalent pieniężny. Kwota stawki godzinowej ekwiwalentu za każdą rozpoczętą godzinę służby ustalona została w wysokości 1/172 przeciętnego uposażenia obowiązującego w PSP, tj. 22,94 zł. Z uzasadnienia do ustawy z 31 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych oraz niektórych innych ustaw (DzU nr 217, poz. 1280) wynika, że dla PSP zarezerwowano na ten cel 7 240 tys. zł.

W okresie tym, tj. 1-30 czerwca 2012 r., strażacy PSP wypracowali łącznie 457 464 godz. ponad normę 40 godz. tygodniowo, co przekłada się na kwotę **10 494 224,16 zł**. Biorąc pod uwagę ograniczenia wysokości środków finansowych wynikających z ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych (kwota 7 240 tys. zł), pozostała część funduszy pochodząca będzie ze środków przeznaczonych na wypłatę rekompensaty pieniężnej za przedłużony czas służby, o której mowa w art. 35 ust. 9 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, z budżetów jednostek organizacyjnych PSP.

Suma kosztów związanych z zabezpieczeniem turnieju Euro 2012 poniesionych przez PSP ze środków budżetowych w 2012 r. (koszty zabezpieczenia logistycznego i rekompensaty pieniężnej dla strażaków PSP, którzy podczas operacji zabezpieczenia pełnili służbę w czasie przekraczającym tygodniową normę czasu służby) wynosi **17 282 800 zł**. ■

St. bryg. Stanisław Rybicki jest zastępcą dyrektora Biura Kadry i Organizacji KG PSP, a bryg. Zbigniew Sural zastępcą dyrektora Biura Logistyki KG PSP

W ramach przygotowań do turnieju niektóre obszary bezpieczeństwa zdefiniowano na nowo i zoptymalizowano struktury realizujące zadania na rzecz ochrony ludności. Wiele podjętych wówczas w PSP działań o charakterze prewencyjnym, szkoleniowym, logistycznym, teleinformatycznym i operacyjnym było również naturalną inwestycją w zasoby ratownicze. Zachęcam do analizy zamieszczonych w PP nr 4/2012 artykułów na temat przygotowań do Euro oraz do zapoznania się z planami zabezpieczenia operacyjnego województw gospodarzy, a przede wszystkim z raportem podsumowującym działania PSP podczas przygotowań i realizacji zabezpieczenia Euro 2012, który dostępny będzie w IV kwartale br. Wnioski z organizacji turnieju pozwoliły na sformułowanie dwóch kategorii rekomendacji: dla PSP – w zakresie planowania i przygotowania imprez masowych oraz dla bezpieczeństwa w szerokim tego słowa znaczeniu.

Dla PSP

Przygotowanie tych rekomendacji wymagało dokonania analizy zagrożeń i oszacowania ryzyka związanego z wystąpieniem zdarzeń niebezpiecznych, uwzględniających kilka scenariuszy zdarzeń, określenia standardu zabezpieczenia operacyjno-ratowniczego, niezbędnego do naliczania sił i środków oraz stworzenia planów zabezpieczenia operacyjnego. Czynności te wykonane zostały trzy lata przed rozpoczęciem turnieju, a więc w terminie wystarczającym do uruchomienia dalszych działań: kontrolno-rozpoznawczych, szkoleniowych i z zakresu doskonalenia zawodowego, jak również do dokonania zakupów sprzętu ratowniczego i modernizacji narzędzi teleinformatycznych. Stały się one osią zintegrowanego planowania w całej PSP.

Niezwykle ważne prace wykonał pion kontrolno-rozpoznawczy, który nie tylko przeprowadził 127 kontroli i wydał 285 ekspertyz w zakresie imprez masowych związanych z Euro 2012, ale również opiniował dokumentację dotyczącą stadionów i innych obiektów związanych z tą imprezą oraz nadzorował przestrzeganie przez organizatorów wymagań bezpieczeństwa pożarowego. Korzystne z punktu widzenia planowanych działań prewencyjnych było wdrożenie opracowanej przez KG PSP na potrzeby mistrzostw „Instrukcji do wydawania opinii o imprezach masowych przez PSP”. Konsekwentne wdrażanie pozyskanych doświadczeń doprowadziło do zmian jakościowych w zabezpieczeniu imprez masowych pod względem przeciwpożarowym i przyczyniło się do lepszego uświadomienia organizatorom imprez konieczności zapewnienia odpowiedniego poziomu ochrony przeciwpożarowej w ich trakcie. Dotyczyło to zwłaszcza obszaru organizacyjnego oraz potrzeby szkolenia służb organizatora (porządkowych,

Wnioski i rekom

Sprawne przeprowadzenie Euro 2012 było Polsce potrzebne na promocję kraju, ale również dla sprawdzenia naszych zdolności i zabezpieczenia imprez masowych

DARIUSZ MARCZYŃSKI



stewardów) odpowiedzialnych za bezpieczny przebieg imprezy.

Sprawdziło się także jednolite w skali kraju podejście PSP do zagadnień ochrony przeciwpożarowej w obszarach nieuregulowanych ogólnie obowiązującymi przepisami prawa. Na przykład wytyczne opracowane dla kempingów i pól namiotowych oraz instrukcja postępowania przy opinowaniu imprez masowych jednoznacznie określiły wymagania, jakie muszą spełnić organizatorzy takich miejsc.

Niestety, działania planistyczne, które podjęła PSP, nie zbiegły się z takimi samymi działaniami innych instytucji i podmiotów związanych z organizacją Euro. Dlatego, mimo że plan zabezpieczenia operacyjnego turnieju PSP stworzyła już w 2010 r., aż do pierwszego kwartału bieżącego roku nie można było skompletować jego poszczególnych elementów, np. zakresu współpracy KSRG z Państwowym Ratownictwem Medycznym i strukturami kryzysowymi na poziomie wojewódzkim czy też z organizatorami imprezy. Dopiero opracowana pod kierownictwem MSWiA strategia przygotowań i podziału obowiązków w zakresie CBRN zobowiązała wszystkie instytucje państwa do weryfikacji wniosków co do zagro-

żeń i szacowanego ryzyka oraz do opracowania realnych standardów gotowości sił i środków na potrzeby ochrony ludności. Z perspektywy czasu widać, że ze względów organizacyjnych takie opracowanie o charakterze interdyscyplinarnym i międzyresortowym winno powstać co najmniej rok wcześniej, przy założeniu, że wszystkie stadiony są gotowe do testowania co najmniej rok przed imprezą. Mimo to zakres poczynionych uzgodnień i wola kontynuowania prac po zakończeniu Euro muszą zostać ocenione pozytywnie.

Bardzo pomocny w strategicznej integracji wszystkich instytucji okazał się zintegrowany plan organizacji i zarządzania działaniami organów, inspekcji i służb administracji publicznej podczas finałowego turnieju UEFA Euro 2012 w Polsce, opracowany przez Krajowy Sztab Operacyjny przy Komitecie do Spraw Koordynacji Organizacji Finałowego Turnieju Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA Euro 2012, który został wdrożony w pierwszym kwartale 2012 r. Jego realizacja pomogła przy zamknięciu fazy opracowania i zatwierdzenia „Krajowego planu zabezpieczenia operacyjnego Turnieju Finałowego Mistrzostw Europy UEFA Euro 2012 przez krajowy system ratowniczo-gaśniczy” oraz planów wojewódzkich.

Wskazania

nie tylko ze względu na możliwości organizatorskich podczas imprez.



fol. Sławomir Brandt

Podkreślić należy, że każda strategiczna decyzja kierownictwa KG PSP wymagała szacowania różnych zagrożeń i ryzyka oraz opracowywania kilku alternatywnych scenariuszy wydarzeń. Z kolei realizacja zabezpieczenia operacyjnego potwierdziła prawidłowość przyjętych wcześniej rozwiązań systemowych, w szczególności pełnienia przez PSP roli organizatora KSRG. Przykładem niech będzie możliwość użycia sił centralnego i wojewódzkiego poziomu dysponowania do realizacji zadań o szerokim zakresie terytorialnym i przedmiotowym. Opracowano również, w ramach tzw. czarnych scenariuszy, założenia działania w razie wystąpienia braków w posiadanym przez PSP sprzęcie: samochodach ratownictwa chemicznego z modułem rozpoznania radiacyjnego i biologicznego oraz w razie zdarzeń, których wielkość i rodzaj przekroczy zakładany standard sił i środków. Kolejnym krokiem było wypracowanie sposobów modyfikacji organizacji odwołów operacyjnych, uwzględniających wielkość pododdziałów przypisanych do różnego rodzaju zagrożeń oraz możliwość formułowania odwołów doraźnych, wynikających z decyzji kierujących działaniami ratowniczymi.

Szczególne znaczenia nabiera sposób opracowania operacyjnych planów wojewódzkich i planu krajowego. Plany te składały się z dokumentu podstawowego, mającego charakter ogólny, oraz załączników zawierających treści szczegółowe, oparte na zasadach i procedurach oraz poziomach kompetencji. Przy wielokrotnej nowelizacji planów dokonywane aktualizacji poszczególnych załączników przebiegało bardzo sprawnie. Tak przygotowane plany zabezpieczenia operacyjnego stały się szczegółowymi i aktualnymi „podplanami” właściwych terytorialnie planów ratowniczych, które stosuje się do działań rutynowych. Dla przykładu: w trakcie mistrzostw – z uwagi na wzrost zainteresowania kibiców rozgrywkami reprezentacji Polski w fazie eliminacyjnej – wystąpiła konieczność powiększenia stref kibica w Poznaniu i Gdańsku (bez zmiany powierzchni strefy) z 30 do 40 tys. kibiców, rozpatrywana była także możliwość powiększenia strefy z 40 do 60 tys., związana ze zmianą jej powierzchni. Na marginesie wydaje się zasadne, by w przyszłości już na etapie opiniowania dokumentacji organizator przewidywał i przedstawiał do opiniowania warunki organizacyjno-techniczne umożliwiające ewentualne zwiększenie liczby uczestników imprezy albo prezentował alternatywę dla osób, które nie zostały wpuszczone na wyznaczony obszar w związku z jego zapelnieniem.

Jako przykład dobrej praktyki można z całą pewnością wskazać prowadzenie komunikacji między sztabem KG PSP i sztabami innych służb (w szczególności podczas dni meczowych) za pomocą systemu wideokomunikacji. W PSP, na potrzeby sztabów i dowódców podoperacji w poszczególnych województwach, zorganizowano cztery wideokonferencje: Euro 2012 Wrocław, Euro 2012 Warszawa, Euro 2012 Gdańsk, Euro 2012 Poznań. Ponadto system wideokomunikacji KG PSP połączono z systemem wideokonferencyjnym KG Policji w celu przeprowadzenia wideokonferencji, których organizatorem było Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, organizujące odprawy dla wszystkich urzędów wojewódzkich oraz stanowisk kierowania służb. Podczas trwania turnieju funkcjonariusze Biura Informatyki i Łączności KG PSP zaangażowani byli w działania dotyczące monitorowania poprawności pracy systemów teleinformatycznych i systemów łączności na potrzeby sztabu komendanta głównego PSP.

Z kolei kwestie dotyczące właściwej realizacji przyjętych założeń z zakresu organizacji łączności były przedmiotem prac i nadzoru grup inspekcyjnych komendanta głównego PSP. Do tworzenia raportów zbiorczych służył System Wspomagania Decyzji (SWD-ST), który codziennie wykorzystywany jest we wszystkich komendach i jednostkach PSP. Na bieżąco monitorowano w nim wyjazdy strażaków związane z zabezpieczeniem turnieju oraz wykorzystywano dane ilościowe do sporządzania raportów z interwencji podejmowanych

przez jednostki PSP i OSP. System wykorzystano do budowania zestawień prezentujących informacje o siłach i środkach, o meldunkach zarejestrowanych w systemie dotyczących rodzaju i wielkości zdarzeń, a także informacje związane bezpośrednio z prowadzonymi przez PSP działaniami.

Warto odnotowania jest zastosowanie w jednostkach organizacyjnych PSP redundantnych (nadmiarowych) rozwiązań telekomunikacyjnych i radiokomunikacyjnych, które zagwarantowały ciągłość i skuteczność wymiany informacji na potrzeby działań prowadzonych przez PSP podczas turnieju.

Mimo że organizacja Euro 2012 była dla PSP znaczącym wyzwaniem, to w efekcie podjętych działań znacznie wzrósł poziom bezpieczeństwa w kilkuset obiektach organizacyjnie związanych z mistrzostwami. Bez wątpliwości przyczyniło się to do tego, że w trakcie mistrzostw nie wystąpiły poważne zdarzenia zagrażające bezpieczeństwu uczestników imprezy i zakłócające jej przebieg. Przeprowadzone działania kontrolne i rozpoznawcze pozwoliły jednostkom ratowniczo-gaśniczym na zebranie istotnych dla przyszłych działań ratowniczych informacji zawartych w kartach charakterystyk poszczególnych obiektów.

Przedsięwzięcia prewencyjne

Uchwalona ustawa o imprezach masowych doprecyzowała wymagania odnoszące się do sposobu przygotowania przez organizatorów tego rodzaju imprezy w celu zapewnienia im odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa pożarowego oraz zasady ich opiniowania przez organy Państwowej Straży Pożarnej. Szczególne znaczenie ma dla nas akt wykonawczy do tej ustawy, tj. rozporządzenie ministra SWiA z 13 sierpnia 2009 r. w sprawie zakresu instrukcji postępowania w przypadku powstania pożaru lub innego miejscowego zagrożenia w miejscu i w czasie imprezy masowej (DzU nr 135, poz. 1113), której projekt opracowany został w KG PSP. Realizacja rozporządzenia pozwoli, dzięki wykorzystaniu doświadczeń zdobytych podczas Euro 2012, na szczegółowe przygotowanie się PSP do kolejnych imprez o charakterze masowym. PSP zdobyła również doświadczenie w przygotowywaniu modelu zabezpieczenia imprez masowych, które powinno być bazą wyjściową do wypracowania jednolitych zasad i wytycznych na użytek krajowy, obejmujących różny poziom zabezpieczenia, adekwatne do szacowanego ryzyka.

Przedsięwzięcia szkoleniowe

Z uwagi na zmianę przepisów rozporządzenia MEN w sprawie bhp w publicznych i niepublicznych szkołach oraz placówkach, pozwalające na skrócenie zajęć w szkołach PSP, oraz zarządzenie nr 18 MSW z 13 kwietnia 2012 r. w sprawie zawieszenia zajęć na czas oznaczony w szkołach ▶

► Państwowej Straży Pożarnej kształcących w zawodzie technik pożarnictwa, możliwe było zawieszenie zajęć w roku szkolnym 2011/2012 od 1 do 29 czerwca br. Zakończenie roku szkolnego przed rozpoczęciem turnieju pozwoliło na wykorzystanie strażaków w służbie kandydackiej do zabezpieczenia meczów i pełne wykorzystanie zaplecza poszczególnych szkół. Szkolenie dla kadry dowódczej poziomu strategicznego i taktycznego oraz przyjęta warsztatowa forma zajęć dały szansę, by praktycznie sprawdzić założenia poszczególnych planów operacji oraz wymienić poglądy i doświadczenia związane z tworzeniem planów poszczególnych operacji. Na uwagę zasługuje też pogłębienie wiedzy i doświadczenia z zakresu obsługi sprzętu do rozpoznawania zagrożeń CBRN przez ratowników i dowódców, jak również nawiązanie owocnej współpracy z Organizacją ds. Zakazu Broni Chemicznej (Organisation for the Prohibition of Chemical Weapons).

Przedsięwzięcia teleinformatyczne

W ramach przygotowań do turnieju zbudowano nowe i zmodernizowano istniejące sieci zwiększonego zasięgu, w szczególności w miastach goszczących imprezy Euro 2012. Zapewniono również ciągłość funkcjonowania systemów telekomunikacyjnych przez modernizację systemów zasilania awaryjnego i gwarantowanego. Zakup i wymiana serwerów oraz central telekomunikacyjnych pozwoliły na zwiększenie wydajności niektórych systemów telekomunikacyjnych.

Pozytywne doświadczenia z wykorzystania systemu wideokomunikacji KG PSP wpłyną na codzienne niemal zastosowanie tego środka komunikowania się, co bezpośrednio przełoży się na współpracę jednostek organizacyjnych PSP w czasie rzeczywistym, przyspieszenie procesu decyzyjnego, bezpieczeństwo przekazywanych treści, a także obniżenie kosztów dojazdu do miejsca spotkania, konferencji, narady.

Przedsięwzięcia logistyczno-operacyjne

Zakup różnego rodzaju sprzętu ratowniczego, łączności i ochrony ratowników wzmocnił poszczególne JRG zarówno w zakresie codziennych potrzeb, jak i logistycznego wsparcia długotrwałych akcji ratowniczych. Szczególnie znaczenie ma pozyskanie nowego sprzętu ratownictwa chemicznego, które odzwierciedla dawno oczekiwany kierunek wzmocnienia PSP wobec zagrożeń CBRN. Specjalistyczny sprzęt ratownictwa chemicznego nowej generacji, którego zakup w trybie przetargu koordynowało KCKRiOL, jest dziś w każdym województwie i każdej szkole PSP, co otwiera perspektywę podniesienia poziomu szkolenia i doskonalenia zawodowego w tej dziedzinie ratownictwa na poziomie podstawowym i specjalistycznym.

Dla bezpieczeństwa

Sformułowanie drugiej kategorii rekomendacji, odnoszących się do bezpieczeństwa w szerokim tego słowa znaczeniu, musi zostać poprzedzone oceną funkcjonowania organów państwa odpowiedzialnych za poszczególne obszary bezpieczeństwa. Przede wszystkim należy wskazać niedostateczne przygotowanie służb i podmiotów ratowniczych, szczególnie Państwowego Ratownictwa Medycznego, do obsługi zdarzeń masowych w warunkach CBRN, w tym w zakresie dekontaminacji całkowitej. Mimo że sprawdziła się koordynacja przedsięwzięć z zakresu CBRN na poziomie wojewodów, to z uwagi na fakt, że wiele obszarów z zakresu ochrony ludności dla tego rodzaju zagrożeń nie jest jeszcze spójnych ze sobą, należy kontynuować podjęte prace dotyczące fazy zapobiegania, planowania i przygotowania do reagowania. Konieczna jest także kontynuacja prac nad ustaleniem kategorii oceny ryzyka dla imprez masowych, w celu określenia poziomów zabezpieczenia prewencyjnego i ratowniczego adekwatnego do szacowanego zagrożenia. Turniej Euro potwierdził, że wskazanie „szpitala referencyjnego” dla uczestników imprez masowych jest jak najbardziej zasadne, jednak sam fakt istnienia zakładu opieki zdrowotnej nie jest jednoznaczny z możliwością realizacji pełnego zabezpieczenia. Należy zatem określić warunki, które musi spełnić dany podmiot leczniczy, tj. wyposażenie w sprzęt diagnostyczny, możliwości zabiegowe, gotowość zwiększenia liczby zespołów ratowniczych/medycznych, stosownie do szacowanego zagrożenia, uwzględniając wielkość i charakter imprezy masowej. Za niewystarczającą uznać należy dotychczasową zasadę, że wyznaczony szpital wystarczy do zabezpieczenia imprezy masowej. W przyszłości powinien zostać przedstawiony alternatywny plan, z którego wynikać będzie, który szpital jest w stanie przejąć obowiązki szpitala referencyjnego. Może się bowiem okazać, że charakter imprezy generujący zagrożenie masowe, również ze strony środków CBRN, oraz konieczność zbudowania i przeprowadzenia dekontaminacji całkowitej pociągną za sobą konieczność wyznaczenia kilku szpitali referencyjnych. Dlatego też każda impreza masowa powinna być poprzedzona procesem analitycznym, którego produktem finalnym będzie m.in. wyznaczenie jednego lub kilku szpitali referencyjnych.

Zabezpieczenie turnieju Euro 2012 potwierdziło również konieczność szczegółowego opracowania zasad prowadzenia dekontaminacji całkowitej realizowanej przy szpitalach. Dlatego wskazane jest kontynuowanie prac w zakresie przygotowania strategii działań dotyczących zagrożeń CBRN w Polsce z udziałem Ministerstwa Zdrowia. Dobrą praktyką

okazały się dotychczasowe spotkania robocze i szkolenia, w których uczestniczyli przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz poszczególnych służb. Stworzyły one możliwość pełnego zaangażowania się poszczególnych uczestników w proces realizacji zadań z zakresu bezpieczeństwa.

W związku z organizowaniem przez różne instytucje i urzędy własnych sztabów należy rozważyć sens oddelegowywania do nich wszystkich łączników oraz ograniczyć liczbę sztabów i ujednoczyć formę raportowania przebiegu działań związanych z prowadzonym zabezpieczeniem. Rekomendowane jest łączenie sztabów do realizacji poszczególnych zadań, a wprowadzanie wytycznych i instrukcji kształtujących obowiązki dla podmiotów zewnętrznych (innych instytucji, osób fizycznych) powinno być realizowane z zachowaniem kilkutygodniowego okresu karencji. Zbyt późne przekazanie do ogólnej wiadomości wytycznych/zaleceń sprawia, że organizatorzy danych imprez i przedsięwzięć nie są w stanie spełnić wszystkich wymagań określonych w tych dokumentach.

Warto zarekomendować jest także przeprowadzanie w fazie przedturniejowej (przedimprezowej) ćwiczeń, na przykładzie LIBERO i LIBERO II. W przypadku zaangażowania urzędów centralnych ważne jest, by scenariusze ćwiczeń dotyczyły dwóch lub trzech zdarzeń o dużych rozmiarach, znacznym stopniu skomplikowania i dużym udziale sił. Należałoby tak zaplanować scenariusze poszczególnych epizodów, aby wymusiły one ścisłą współpracę zaangażowanych w ćwiczenia podmiotów, szczególnie w tych obszarach, które realizowane są na styku kompetencyjnym poszczególnych podmiotów i organów władzy. Dopiero tak przeprowadzone ćwiczenia, z wykorzystaniem elementu aplikacyjno-sztabowego lub warsztatowego, pozwolą obnażyć faktyczne problemy i wypracować odpowiednie mechanizmy współdziałania.

Przedstawione rekomendacje pozwolą kontynuować prace nad budową systemu ochrony ludności, który w przyszłości powinien precyzyjnie określić podział kompetencji i uprawnień między władzą rządową i samorządową oraz doprecyzować podział zadań między służbami i podmiotami ratowniczymi, a także organizacjami pozarządowymi. Myślę, że podmiotem zdolnym do skoordynowania wymienionych prac merytorycznych jest PSP. ■

St. bryg. Dariusz Marczyński jest dyrektorem KCKRiOL KG PSP, podczas Euro 2012 był szefem sztabu krajowego

NOPEX

Sprzęt przeciwpożarowy Sprzęt ratownictwa technicznego i medycznego

NOWA LOKALIZACJA - NOWY MAGAZYN
Pl 38-400 Krosno, ul. Rzeszowska 30
Tel/Fax. 13 4324686, 4345225
Gsm. 604 151 922, 604 861 035
nopex@nopex.pl

www.nopex.com.pl

NOWOŚĆ

- Ubranie ochronne, specjalne 65
- Zestawy odzieżowe o właściwościach trudnopalnych i antyelektrostatycznych

GRAND PRIX
SAWO2012

ZŁOTY MEDAL
SAWO2012

WWW.WUSBRZEZINY.PL

FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21
e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.

FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

Podczas Euro 2012 urządzenia te zapewniały ochronę przed skażeniami na Stadionie Narodowym i w strefie kibica w Warszawie. Na 27. piętrze Pałacu Kultury i Nauki umieszczono dwa zestawy lidarów, które skierowane zostały na kopułę Stadionu Narodowego. Jeden z nich, o zasięgu 30–400 m, monitorował znajdującą się pod PKiN strefę kibica, drugi – o zasięgu do 10 km – Stadion Narodowy. Jest to nowość, zarówno w zakresie zdalnej detekcji skażeń biologicznych (do których wykrywania służyły lidary podczas Euro 2012), jak i skażeń chemicznych. System lidarów pozwala na zdalne i natychmiastowe wykrycie rozpylonych w powietrzu bakterii i wirusów oraz określenie obszaru skażenia i kierunku jego przemieszczania się. – *Nasze lidary są urządzeniami aktywnymi. Wysyłają wiązkę promieniowania laserowego, która wymusza odpowiedź środowiska – im większej użyjemy energii laserowej, tym większy zasięg i mocniejszą odpowiedź otrzymamy. Są to systemy czulsze niż urządzenia pasywne stosowane w PSP. Ich minusem jest natomiast to, że są łatwiej wykrywalne, emitują promieniowanie laserowe i wymagają jego użycia* – mówi płk dr inż. Krzysztof Kopczyński, dyrektor Instytutu Optoelektroniki WAT.

Budowa

Podstawą działania wszystkich typów lidarów jest rozpraszanie światła wysyłanego przez nadajnik lidar (laser) na różnego rodzaju cząstkach w atmosferze (np. aerozol atmosferyczny). Natężenie światła rozproszonego zależy od wielu parametrów, między innymi od wielkości cząstek rozpraszających i długości fali. Analiza rejestrowanego przez odbiornik lidar promieniowania rozproszonego wstecz dostarcza informacji o atmosferze. Każdy lidar składa się z trzech części: nadajnika i odbiornika optycznego oraz układu akwizycji danych. W skład nadajnika wchodzi laser, który generuje krótkie impulsy światła, oraz złożony ze zwierciadeł układ nadawczy, wysyłający wiązkę laserową w atmosferę wzdłuż osi teleskopu. Odbiornik stanowią teleskop i fotodetektor (fotopowielacz), w których następuje rejestracja sygnału i przetworzenie go na postać elektroniczną. W ognisku teleskopu zazwyczaj stosuje się przesłonę o niewielkiej średnicy otworu, by ograniczyć promieniowanie dochodzące do teleskopu z kierunków pozaosiowych. Przed fotopowielaczem umieszczona jest soczewka ogniskująca rejestrowane światło na fotodetektorze i filtr optyczny o charakterystyce transmisji dobrze dopasowanej do widma promieniowania emitowanego przez laser. Układ akwizycji danych, składający się z oscyloskopu lub przetwornika A/D (analogowo-cyfrowego – analog to digital) i komputera, odpowiada za

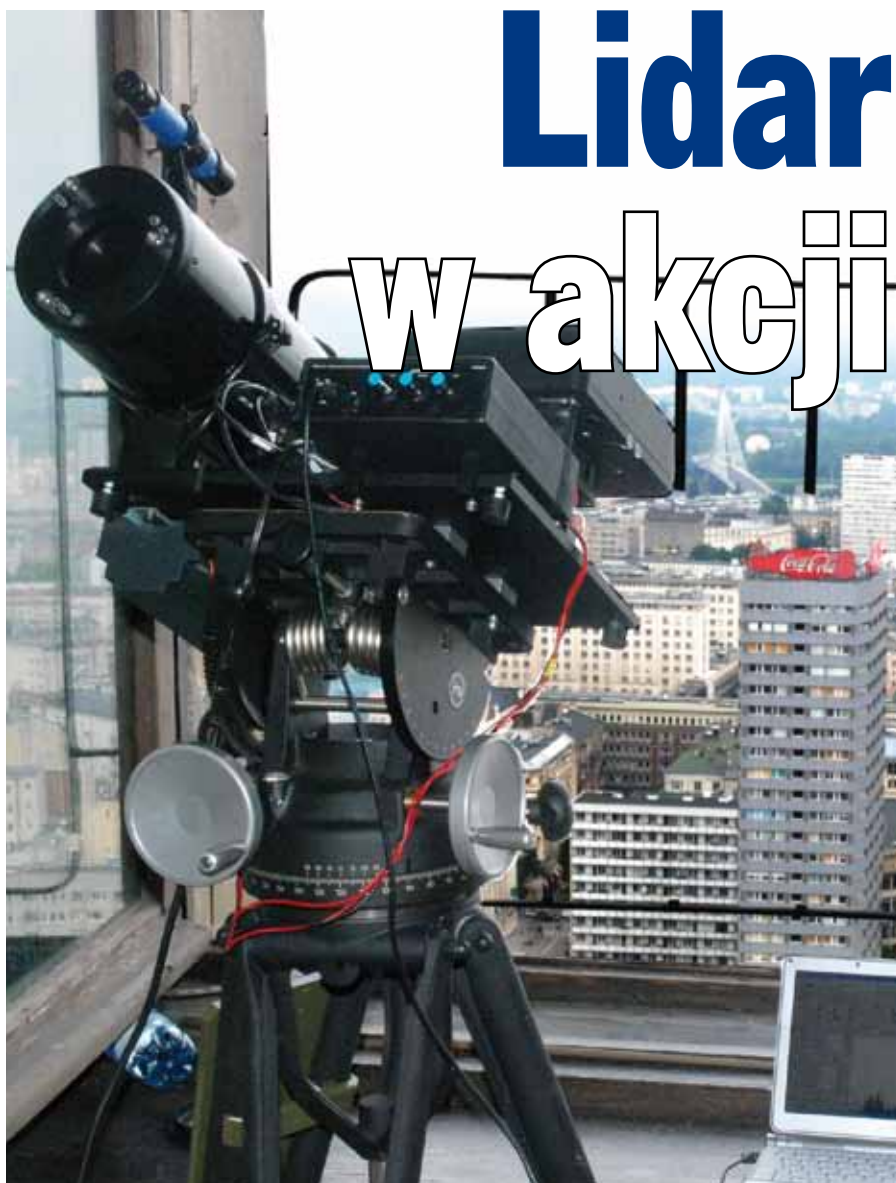


foto. Karol Kierzkowski

Lidar w akcji

W Instytucie Optoelektroniki Wojskowej Akademii Technicznej skonstruowano lidary, które wysyłają do otoczenia wiązkę promieniowania laserowego i obserwują jej rozproszenie. Na tej podstawie określają, czy w monitorowanej atmosferze występuje zagrożenie chemiczne lub biologiczne. W pierwszym przypadku identyfikują zagrożenie, w drugim mogą rozróżnić jego typ.

AGNIESZKA WÓJCIK

zamianę sygnałów analogowych na postać cyfrową oraz jego zapis. Wyróżniamy następujące typy lidarów: rozproszeniowe (jedno- i wieloczęstotliwościowe) do badań aerozolu, zwane też aerozolowymi lub rayleighowskimi, absorpcji różnicowej (DIAL od ang. differential absorption lidar) – przeznaczone do poszukiwań zanieczyszczeń gazowych, np. ozonu lub NO₂, fluorescencyjne (flidar – fluorescence lidar) o bardzo szerokim spektrum zastosowań, m.in.

do badań roślinności i zbiorników wodnych, lidary dopplerowskie (koherentne) stosowane w meteorologii do mierzenia prędkości wiatru, ramanowskie (również rozproszeniowe) i inne.

Do skażeń biologicznych

Dwubarwny lidar rozproszeniowy skonstruowany w Instytucie Optoelektroniki Wojskowej Akademii Technicznej jest przeznaczony do zdalnej detekcji aerozoli naturalnych oraz



↑ Lidar skierowany na Stadion Narodowy

← Lidar monitorujący strefę kibica w Warszawie

sztucznych, zarówno biologicznych, jak i chemicznych. Jego działanie polega na analizie sygnału powrotnego otrzymanego jako skutek rozpraszania promieniowania elektromagnetycznego. Zjawisko to polega na zmianie kierunku rozprzestrzeniania się fali elektromagnetycznej bez zmiany jej długości, następującej w wyniku oddziaływania promieniowania z cząsteczkami ośrodka rozpraszającego. – Nasze lasery pracują w zakresie wysokoenergetycznego promieniowania UV i promieniowania IR. Emitują impulsy promieniowania laserowego, które oddziałują ze środowiskiem

Nazwa **lidar** jest akronimem od angielskiego określenia light detection and ranging, co oznacza wykrywanie i określanie położenia za pomocą światła. Stosowane od dawna metody badań atmosfery, a w szczególności jej zanieczyszczeń, polegały na pobieraniu próbek powietrza i wykonywaniu pomiarów w warunkach laboratoryjnych. Taki pomiar był bardzo prosty, ale zdobycie próbki dosyć kłopotliwe, szczególnie z trudno osiągalnego obszaru.

Idea lidar, wykorzystująca zjawisko rozproszenia światła, sięga lat 20. XX stulecia. Pierwsze pomiary, uważane za początki techniki lidarowej, wykonano pod koniec lat 30. ubiegłego wieku, wykorzystując silne reflektory. W pogodną noc obserwowano sygnały będące wynikiem rozproszenia światła na warstwach atmosfery nawet 30 km nad ziemią. Szybki rozwój technik lidarowych nastąpił po odkryciu lasera oraz zastąpieniu nim konwencjonalnych źródeł światła. Wykorzystanie laserów impulsowych zapoczątkowało ogromny postęp w technice pomiarowej: dzięki znacznej energii wysyłanych impulsów świetlnych uzyskiwano coraz lepszą czułość, natomiast dzięki bardzo krótkiemu czasowi ich trwania ogromnie poprawiła się przestrzenna zdolność rozdzielcza uzyskiwanych wyników.

i jeśli napotykają skażenie biologiczne, wywołują fluorescencję (świecenie). My to świecenie odbieramy, analizujemy widmo i zapisujemy w 32 kanałach – mówi Krzysztof Koczyński. Ten sam lidar służy również jako lidar rozproszeniowy, czyli taki, który wykrywa rozproszenia, czyli samą obecność chmury. – Na podstawie odbieranego sygnału możemy wykonać dynamiczną (odświeżającą się 20 razy na sekundę) mapę skażenia, zaznaczając na niej miejsce, w którym się znajduje, jego wymiary geometryczne, głębokość i szerokość – dodaje.

Laser wysyła promieniowanie konkretnie spolaryzowane i jeżeli mamy do czynienia z ośrodkiem zbudowanym z cząsteczek będących idealnymi kulkami, to wracające promieniowanie nie ma zmienionej polaryzacji. – *Jeśli te kulki odbiegają kształtem od idealnego, czyli są włóknami, elipsami, pręcikami, pojawia się składowa depolaryzacyjna i otrzymujemy informację, z jakim skażeniem mamy do czynienia – tłumaczy Krzysztof Koczyński.*

Do skażeń chemicznych

– *W odniesieniu do skażeń chemicznych stosujemy inne lasery i techniki pomiarowe niż w przypadku biologii. Wykorzystujemy lidary różnicowe. Ich działanie polega na tym, że długość fali penetrującego promieniowania laserowego dopasowujemy do widma absorpcji poszukiwanego związku chemicznego – mówi Krzysztof Koczyński.*

Różnica między chemią a biologią polega na tym, że skażenia biologiczne mają szerokie widma absorpcyjne, a związki chemiczne bardzo ostre widma i konkretne pasma absorpcji. Każdy związek chemiczny ma swoje charakterystyczne widmo, co powoduje zdecydowanie łatwiejsze rozpoznanie i rozróżnianie pomiędzy nimi. – Podstawowym zadaniem jest takie dobranie długości fali, aby trafiła w pasmo absorpcji. Oświetlamy związek promieniowaniem laserowym i jeśli ma on długość fali dostosowaną do widma absorpcji poszukiwanego związku chemicznego, energia tego widma zostaje zmniejszona, bo zaabsorbuje je ten związek. Wtedy do układu odbiorczego wróci zdecydowanie mniej promieniowania laserowego, niż gdyby tego związku nie było. Żeby nasze lasery mogły wykrywać różne związki chemiczne, potrzebujemy czegoś, co świeci różnymi długościami fal. Dlatego do wykrywania chemii stosuje się lasery przestrajalne w zakresie podczerwieni, na przykład lasery molekularne CO₂, przestrajalne w zakresie 9-11 μm.

Lidary różnicowe mają dwa przestrajalne lasery. Jeden emituje promieniowanie ściśle dopasowane do pasma absorpcji poszukiwanej chemii, a drugi promieniowanie jak najbliższe, jeśli chodzi o długość wiązki tego pierwszego lasera, ale poza pasmem absorpcji. Jeżeli wiązka napotka związek chemiczny, promieniowanie pierwszego będzie osłabione, a promieniowanie z drugiego wróci bez komponentu absorpcyjnego. Dlaczego dwie wiązki laserowe? Jeżeli urządzenia mają działać w różnych warunkach atmosferycznych i pogodowych, na przykład w kurzu, deszczu, promieniowanie laserowe będzie niekiedy w sposób naturalny osłabione. Gdyby był tylko jeden, nie wychwycilibyśmy, czy zmiana parametrów wiązki i jej osłabienie wynika z czynników atmosferycznych, czy z powodu wystąpienia poszukiwanej chemii. Jeżeli nie ma substancji chemicznych, obie wiązki laserowe wracają, układ detekcyjny wykrywa je i obydwa sygnały – echa są takie same. Impulsy mają mniejszą energię, niż emitowaliśmy, ale jest ona w obu wiązках podobna. Jeżeli występuje skażenie, różnica ta jest dużo większa i zależna od stężenia skażenia chemicznego. Na tej podstawie możemy pokuścić się o wyznaczenie stężenia. ■

Literatura

- [1] Krzysztof Ernst, *Lidary w badaniach atmosfery*, Wiedza i Życie, nr 6/1997;
- [2] Mierczyk Z., Zygmunt M., Gawlikowski A., Gietka A., Knysak P., Młodzianko A., Muzal M., Piotrowski W., Szopa M., Wojtanowski J., *Dwubarwny lidar rozproszeniowy do zdalnego wykrywania aerozoli*, Biuletyn WAT, nr 1/2009;
- [3] Bielecki Z., Koczyński K., Kwaśny M., Mierczyk Z., *Monitoring zagrożeń bezpieczeństwa*, XIII Konferencja Zarządzenia Kryzysowego, Kraków 11-13 maja 2005.



foto: arch. KP PSP w Zgorzelcu

Nie wchodzi się dwa razy do...

Nawet w najczarniejszym scenariuszu nie przewidywałem, że w trakcie kariery zawodowej będę musiał dwukrotnie dowodzić działaniami ratowniczo-gaśniczymi w tym samym zakładzie i obiekcie podczas pożaru kwalifikowanego jako bardzo duży. Szczególnie pożaru zakładu przemysłowego o nowoczesnej technologii. A jednak...

WIESŁAW WYPYCH

24/25 grudnia 1998 r.

Dyżurny operacyjny telefonicznie przekazuje mi informację: „Cały obiekt bloku generatorów jest w ogniu, był wybuch, płoną ściany”. Byłem wówczas zastępcą komendanta rejonowego PSP w Lubaniu i zgłoszenie to było tak nieprawdopodobne, że zażądałem potwierdzenia. Po kilkunastu sekundach ponowny telefon, a po niecałej godzinie stanąłem twarzą w twarz z bardzo poważnym zdarzeniem i świadomością, że mam do czynienia z największym pożarem w całej swojej służbie – zarówno pod względem powierzchni, jak i strat materialnych.

To była awaria sieciowa powstała w wyniku uszkodzenia wyłącznika w rozdzielni Mikołowa w czasie synchronizacji bloku. W związku z zanikiem fazy nastąpiło zwrotne zasilenie energią

elektryczną pracującego generatora. Doszło do wybuchu, wyrwania wirnika, wyłączenia dwóch bloków energetycznych, a w konsekwencji do powstania bardzo poważnych strat materialnych.

24 lipca 2012 r.

Od jakiegoś czasu lipiec kojarzy się strażakom naszego regionu albo z upałami, albo z intensywnymi opadami deszczu, a w efekcie z uciążliwością służby i stałą dyspozycyjnością.

Tym razem było podobnie – ponad 170 interwencji związanych z opadami i...

Około godz. 22.00 dyżurny stanowiska kierowania powiadamia mnie o bardzo silnym wybuchu w bogatyńskiej elektrowni – obiekt w ogniu! Pierwsza myśl: ofiary? Następnie automatyczne

skojarzenie z sytuacją sprzed lat. Próba ustalenia liczby poszkodowanych i sprecyzowania miejsca wybuchu, wreszcie wydanie dyspozycji, szczególnie co do osób funkcyjnych oraz sił spoza powiatu.

Jeszcze w domu próbowałem określić pole operacyjne – pożar w elektrowni (strefa bloków energetycznych, maszynownia, zespół nawęglania) to zdecydowanie inny pożar niż ten w typowej hali produkcyjnej. Tam ratownik w pełnej ochronie po wejściu w strefę po 30-50 m właściwie nie wie, gdzie jest, mimo że wcześniej był na rozpoznaniu. Poziomy technologiczne to nie piętra z typową podłogą betonową i pomieszczeniami, lecz kratownice podłogowe oraz setki instalacji i urządzeń. Działania ratownicze prowadzone są nie na typowych kondygnacjach 2, 4, 5 czy 6, a na poziomach technologicznych, np. +0, +40, +60. Feralnego dnia – na poziomach +0, +47 i +60 m. Zakład był w ciągłym ruchu technologicznym, dodatkowo zwiększonym w związku z wyłączeniem części bloków (generatorów).

W czasie działań ratowniczo-gaśniczych podaliśmy 19 prądów wody, zużywając 200 m³ wody, bezpośrednio w strefie działań przebywało 25 zastępów straży pożarnej.

Wstępnie przyjęta przyczyna zdarzenia (postępowanie trwa) to wybuch mieszaniny biomasy z węglem brunatnym w zespole nawęglania na poziomie +60 m. Trzy bloki zostały wyłączone z pracy, zniszczeniu uległy części dachów, wyrwane zostały ściany zewnętrzne, doszło do bardzo dużych uszkodzeń różnych instalacji, a także częściowego zniszczenia taśmociągów nawęglania. Szczegółowy materiał dotyczący przebiegu działań ratowniczo-gaśniczych zamieścimy w jednym z najbliższych wydań PP. ■



Ogólna charakterystyka obiektu:

- powierzchnia przedsiębiorstwa – 65 ha
- powierzchnia części przedsiębiorstwa, na terenie której doszło do wybuchu – 40 ha
- zatrudnienie ogółem – około 2800 osób
- liczba osób przebywających na zmianie w strefie objętej wybuchem – około 220

Wielkość obiektu:

- długość – 225 m
- wysokość – 65 m
- szerokość – 57 m

Wielkość zdarzenia:

- powierzchnia – 8500 m²
- kubatura – 170 000 m³

Mł. bryg. Wiesław Wypych jest komendantem powiatowym PSP w Zgorzelcu

Od 1995 r. powstał KSRG, jednostki ochrony przeciwpożarowej zaczęły systematyzować i porządkować różne specjalności ratowniczo-gaśnicze. Tak stało się także z ratownictwem medycznym, które jest integralnym elementem szkoleń i działań podejmowanych przez PSP i OSP. Ta forma niesienia pomocy jest umocowana nie tylko w aktach prawa z zakresu pożarnictwa, lecz także w ustawie o Państwowym Ratownictwie Medycznym.

Biorąc pod uwagę maksymalne uproszczenie zasad udzielania pomocy na poziomie podstawowym, można śmiało przyjąć, że już sama kilkugodzinna pogadanka powinna przynieść pozytywny efekt w postaci prawidłowo podjętych czynności ratunkowych w nagłym zatrzymaniu krążenia. Ponieważ jednak opisywane wyżej podmioty są formą organizacyjną zespołów ludzi mających obowiązek udzielenia pomocy, ich wiedza nie może ograniczać się do podstawowej. Ustawodawca przewidział więc dla nich kursy i szkolenia z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy.

W literaturze fachowej nie spotyka się doniesień traktujących o problemie resuscytacji krążeniowo-oddechowej w praktyce służb i podmiotów ratowniczych. Zatem celowe wydaje się prowadzenie prac pozwalających na ocenę poziomu wiedzy strażaków-ratowników w zakresie zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych u osoby dorosłej.

Material i metoda

Badania przeprowadzono wśród 51 strażaków-ratowników PSP. Grupę kontrolną (n = 61) stanowili strażacy-ratownicy OSP wchodzących w skład KSRG. Badania przeprowadzono na terenie województwa mazowieckiego i łódzkiego. Były one dobrowolne, a osoby biorące w nich udział wyraziły zgodę na swoje uczestnictwo.

Narzędziem badawczym był autorski kwestionariusz ankiety sprawdzający wiedzę z zakresu podstawowych zabiegów resuscytacyjnych i stosowania AED u osoby dorosłej. Test opracowano według wytycznych Europejskiej Rady Resuscytacji z 2010 r. Pytania dotyczyły m.in. znajomości sekwencji postępowania podczas RKO oraz postępowania przy wykorzystaniu automatycznego defibrylatora zewnętrznego.

Wyniki

Kwestionariuszem ankiety objęto 112 strażaków-ratowników: 51 w grupie PSP i 61 w grupie OSP. W badaniach dominowali mężczyźni, stanowiący 69% wszystkich respondentów (w grupie PSP – 96%, w grupie OSP – 79%). Najlicniejszą grupę tworzyły osoby w przedziale wiekowym 25-30 lat, średnia wieku wynosiła 29 lat.

Ankietowanych poproszono o ocenę w skali 1-5 własnej wiedzy z zakresu podstawowych zabiegów resuscytacyjnych u osoby dorosłej i stosowania AED („1” oznaczało brak wiedzy, „5” – wiedzę profesjonalną). Średni poziom samooceny w całej

Co wiemy o RKO?

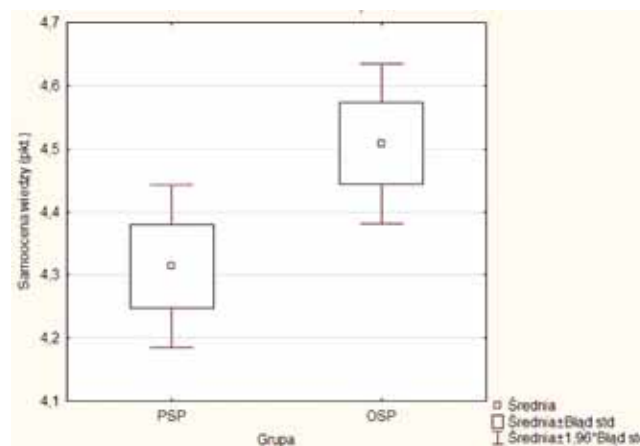
Każda minuta zwłoki w podjęciu resuscytacji wobec osoby z nagłym zatrzymaniem krążenia powoduje zmniejszenie jej szans na przeżycie o 10-12 proc. Jaką wiedzą z zakresu resuscytacji krążeniowo-oddechowej dysponują strażacy-ratownicy?

ŁUKASZ SZARPAK, MARCIN MADZIAŁA

grupie badawczej wynosił $4,41 \pm 0,49$ pkt i był wyższy dla grupy OSP (4,5 pkt) niż PSP (4,31 pkt; $\chi^2 = 4,313378$ p = 0,0378).

prawnej odpowiedzi udzieliło 96%, zaś w grupie OSP – 82% (H = 5,3428 p = 0,0208).

Pytanie 4



Rys. 1. Samoocena respondentów w zakresie znajomości zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych u dzieci

Pytanie 1

Na pytanie: Czy przed przystąpieniem do prowadzenia podstawowych zabiegów resuscytacyjnych należy zapewnić bezpieczeństwo zarówno sobie, jak i osobie poszkodowanej, wszyscy respondenci odpowiedzieli prawidłowo.

Pytanie 2

Miało na celu sprawdzenie wiedzy strażaków z zakresu oceny, czy osoba poszkodowana jest przytomna. W tym przypadku poprawnych odpowiedzi udzieliło 97% ankietowanych. W grupie PSP wszyscy wiedzieli, w jaki sposób sprawdzić przytomność poszkodowanego, zaś w grupie OSP wiedzę tę miało 58 osób, co stanowiło 95% grupy (H = 2,554 p = 0,11).

Pytanie 3

Ankietowani mieli za zadanie ustawić we właściwej kolejności następujące elementy postępowania z poszkodowanym: ocena bezpieczeństwa, ocena przytomności, wołanie o pomoc oraz ocena oddechu. Poprawną kolejność postępowania (tj. ocena bezpieczeństwa, ocena przytomności, ocena oddechu, wołanie o pomoc) znało jedynie 88% respondentów, przy czym w grupie PSP po-

91% respondentów wiedziało, że u dorosłych z obserwowanym zatrzymaniem krążenia RKO rozpoczyna się od 30 uciśnień klatki piersiowej. Odsetek poprawnych odpowiedzi w grupie PSP wyniósł 92%, zaś w grupie OSP 90%. Różnice w odpowiedziach udzielanych przez ankietowanych z poszczególnych grup nie były istotne statystycznie (H = 0,1344

p = 0,7138).

Pytanie 5

Prawidłowe miejsce ułożenia rąk podczas uciskania klatki piersiowej znało 79% ankietowanych. W grupie PSP poprawne odpowiedzi padały częściej niż w grupie OSP (88% vs 72% poprawnych odpowiedzi; H = 4,375 p = 0,0365). Szczegółowy rozkład odpowiedzi udzielanych przez ankietowanych przedstawia rys. 2 na str. 36.

Pytanie 6

Głębokość, na jaką należy uciskać klatkę piersiową, aby pośredni masaż serca był skuteczny, znało 71% ankietowanych, przy czym odsetek poprawnych odpowiedzi był wyższy w grupie PSP, wyniósł on 82% (w grupie OSP 61%; H = 6,2357 p = 0,0125).

Pytanie 7

W tym pytaniu respondenci mieli wskazać prawidłowy stosunek uciśnień klatki piersiowej do oddechów ratowniczych podczas resuscytacji krążeniowo-oddechowej prowadzonej u osoby dorosłej. Niemalże wszyscy (97%) respondenci udzielili poprawnej odpowiedzi (PSP – 100%, OSP – 95%; H = 2,5542 p = 0,11).

Pytanie 8

Ankietowani mieli wykazać się znajomością teorii prawidłowego wykonywania oddechów ratowniczych. 87% osób miało takową wiedzę. ▶



↑Rys. 2. Odpowiedzi udzielane przez ankietowanych na pytanie 5

W grupie PSP było to 90% osób, zaś w grupie OSP 84% (H = 1,03 p = 0,31).

Pytanie 9

Na pytanie, do jakiego momentu kontynuowali by resuscytację krążeniowo-oddechową poszkodowanego, 85% ankietowanych wskazało, że takim momentem byłoby przybycie zespołu ratownictwa medycznego, pojawienie się prawidłowego oddechu u poszkodowanego bądź wyczerpanie sił własnych (PSP – 90%, OSP – 80% poprawnych odpowiedzi). 5 osób z grupy PSP oraz 12 osób z grupy OSP odpowiedziało błędnie (H = 2,0822 p = 0,149).

Pytanie 10

Polegało na wskazaniu elementów, z których zbudowany jest automatyczny defibrylator zewnętrzny (AED). Prawidłowej odpowiedzi udzieliło 64% respondentów (PSP – 78%, OSP – 52%; H = 8,0882 p = 0,0045).

Pytanie 11

56 osób zaznaczyło błędną odpowiedź na pytanie: Jaką czynność powinien zalecić AED po wykonaniu defibrylacji? 59% odpowiedziało poprawnie, przy czym w grupie PSP było 75% poprawnych odpowiedzi, zaś w grupie OSP jedynie 46%.

↓Rys. 3. Odpowiedzi udzielane na pytanie: Jaką czynność powinno zalecić AED po wykonaniu defibrylacji?



Różnice w odpowiedziach między grupami były istotne statystycznie (H = 9,3089 p = 0,0023). Rozkład odpowiedzi udzielonych przez respondentów przedstawia rys. 3.

Pytanie 12

Odnosiło się do postępowania przy użyciu AED. Respondent miał zaznaczyć czynność, jaką w pierwszej kolejności wykona, gdy AED zaleci wykonanie defibrylacji. Jedynie 65% pytanych w pierwszej kolejności upewniłoby się, że nikt nie dotyka poszkodowanego. Odsetek poprawnych odpowiedzi wynosił: w grupie PSP 71%, w grupie OSP 61% (H = 1,1966 p = 0,2740).

Pytanie 13

Dotyczyło postępowania w przypadku, gdy AED nie zaleca wykonania defibrylacji. 69% ankietowanych zaznaczyło poprawną odpowiedź, twierdząc, iż od razu kontynuowałoby resuscytację krążeniowo-oddechową. Pozostała grupa 31% ułożyłaby poszkodowanego w pozycji bezpiecznej bądź przystąpiłaby do oceny ABC (H = 2,5747 p = 0,1086).

Wnioski

Z uwagi na nieobecność w literaturze fachowej tematyki resuscytacji krążeniowo-oddechowej w praktyce służb i podmiotów ratowniczych trudne, a wręcz niemożliwe jest porównanie wyni-

ków uzyskanych w badaniu autorskim z badaniami innych autorów.

Samoocena wiedzy strażaków-ratowników z zakresu resuscytacji krążeniowo-oddechowej osoby dorosłej oraz stosowania automatycznego defibrylatora zewnętrznego była dobra. Istniała jednak różnica między samooceną a wynikami uzyskanymi w teście wiedzy – zwłaszcza w grupie OSP. W tej materii strażacy-ratownicy działający w ramach ochotniczych straży pożarnych przeceniają swoją wiedzę.

Cykle prowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej osoby dorosłej, które obecnie wynoszą 30 uciśnięć klatki piersiowej do dwóch oddechów ratowniczych, były znane również w 97% przypadków.

Analiza materiału badawczego wykazała niewystarczającą wiedzę respondentów z zakresu stosowania AED. Problemy stwarzało wykorzystanie AED podczas resuscytacji i odniesienie się do wydawanych przez AED poleceń. Strażacy-ratownicy jedynie w 59% przypadków wiedzieli, że po wykonaniu defibrylacji należy od razu wznowić resuscytację krążeniowo-oddechową. W przypadku, gdy AED nie zaleca defibrylacji, również należy przystąpić niezwłocznie do RKO. Wiedzę taką miało jedynie 69% ankietowanych. Niepokój budzi fakt, że zaledwie 65% ankietowanych osób w przypadku, gdy defibrylacja jest zalecana przez AED, zachowałoby pełne zasady bezpieczeństwa, obserwując, czy nikt nie dotyka poszkodowanego przed przystąpieniem do naciśnięcia przycisku „defibrylacja”.

Literatura

[1] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU z 2011 r. nr 46, poz. 2390);
 [2] Ustawa z 8 września 2006 r. o Państwowym Ratownictwie Medycznym (DzU z 2006 r., nr 191, poz. 1410);
 [3] Szarpak, Ł., Madziła, M., *OSP – partner w ratowaniu życia i zdrowia*, „Strażak” nr 5/2012;
 [4] Szarpak, Ł., Madziła, M., *Podstawowe zabiegi resuscytacyjne u dorosłych oraz zastosowanie automatycznych defibrylatorów zewnętrznych*, „Strażak” nr 7/2012;
 [5] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony narodowej z 23 grudnia 2011 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szkoleń w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy (DzU z 2011 r., nr 299, poz. 1778);
 [6] Abbas, A., Bukhari S. I., Ahmad F., *Knowledge of first aid and basic life support amongst medical students: a comparison between trained and un-trained students*, J. Pak. Med. Assoc. 61.6/2011;
 [7] Rasmus A., Balcerzyk-Bardzo E., Sikorski T., Kołodziejczyk-Wojtczak D., *Gotowość i umiejętność Polaków w zakresie udzielania pierwszej pomocy*, Med. Intens. Rat. 2004, 7(3);
 [8] Bohn, A., et al., *Effects and limitations of an AED with audio-visual feedback for cardiopulmonary resuscitation*, Resuscitation 83.1 (2012);
 [9] Jevon, P., *Defibrillation 1: Using an AED outside hospital*, Nurs. Times 107.38 (2011);
 [10] Iwai, K., *Handling of automated external defibrillator (AED)*, Nihon Rinsho 69.4 (2011);
 [11] Caballero, Oliver A., *ILCOR 2010 Conference: the process to new CPR guidelines*, Aten. Primaria 42.10 (2010);
 [12] Page, R.L., *The AED in resuscitation: it's not just about the shock*, Trans. Am. Clin. Climatol. Assoc. 122 (2011).

Autorzy pracują w Instytucie Ratownictwa Medycznego, Collegium Masoviense – Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu w Żyrardowie

Zdarzenia awaryjne związane z eksploatacją, procesem wytwarzania, magazynowaniem i transportem butli acetylenowych niosą ze sobą zagrożenia, których skutki trudno przewidzieć.

Acetylen

– awarie kontrolowane

MARZENA PÓŁKA,
ZDZISŁAW SALAMONOWICZ,
MACIEJ SKULICH



fol. Maciej Skulich

Mimo prowadzonych na całym świecie badań zjawiska występujące podczas tego typu zdarzeń wciąż pozostają nie do końca opisane. Stąd też powstała potrzeba wykonania eksperymentów w pełnej skali, które umożliwiłyby oszacowanie skutków awarii z udziałem butli acetylenowych, jakie mogą wystąpić w przemyśle. W dniach 12-13 października 2011 r. na terenie poligonu w Regulicach przeprowadzono serię trzech doświadczeń związanych z oddziaływaniem warunków pożaru i oddziaływaniem mechanicznym na butle z acetylenem o pojemności 50 l. Głównym organizatorem doświadczeń była Szkoła Główna Służby Pożarniczej, wspierana przez strażaków z Jaworzna, którym przewodniczył bryg. dr inż. Tomasz Zymon, zastępca komendanta miejskiego PSP w Jaworznie. Obszar poligonu należy obecnie do Pracowni Techniki Strzelniczej i Oddziaływań na Środowisko Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, gdzie zwykle przeprowadza się zajęcia z wykorzystaniem materiałów wybuchowych powszechnie stosowanych w górnictwie. Przedstawicielem AGH był prof. dr hab. inż. Paweł Batko.

Doświadczenie nr 1

W doświadczeniu pierwszym butlę z acetylenem umieszczono w ekspozycji cieplnej symu-

lującej w pełni rozwinięty pożar. Butlę usytuowano na stalowym stelażu o wysokości 2,5 m, pod którym ułożony został stos drewnianych desek. Nasączono je dodatkowo 20 l oleju napędowego, a następnie podpalono. Celem do-



↑ Butla z acetylenem nad przygotowanym paleniskiem

świadczenia było zobrazowanie skali zjawiska powstałego podczas wybuchu butli ogrzanej w całej objętości płomieniem z paleniska. Podczas badania rejestrowano przebieg zmian

↑ Poligon w Regulicach: teren Pracowni Techniki Strzelniczej i Oddziaływań na Środowisko Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

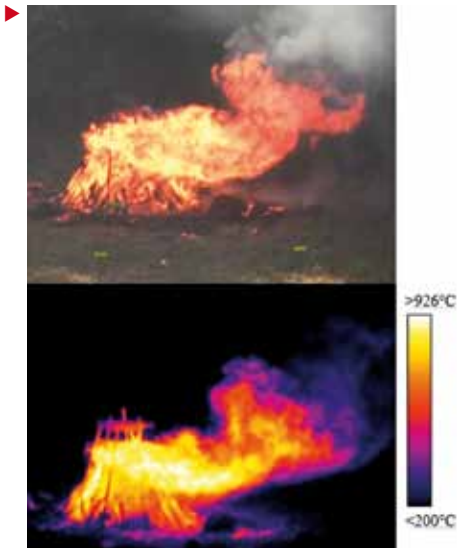
temperatury środowiska pożaru oraz powłoki butli za pomocą kamery termowizyjnej.



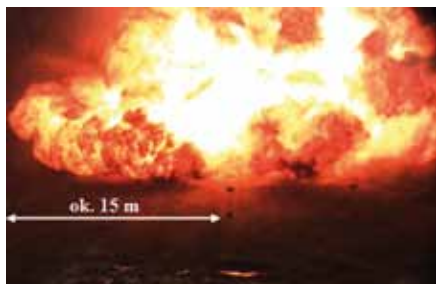
↑ Zwężenie średnicy wewnętrznej zaworu i przewodu zbiorczego wiązki butli acetylenowych na skutek osadzania się sadzy

źródło: dokumenty techniczne Zakładu Legalizacji „Jan Bubak” w Radostowicach

W miarę upływu czasu butla stopniowo się nagrzewała. Zmiany kierunku wiatru powodowały, że płomień w trakcie doświadczenia obejmował w większości jej górną część. Zanotowano, że cała objętość butli znajdowała się w płomieniach przez 2 min i 55 sek., a przez 8 min i 35 sek. pożar w większości oddziaływał ▶



↑ Butla z acetylenem w ekspozycji cieplnej



↑ Maksymalny zasięg kuli ognia powstałej w wyniku wybuchu



↑ Fragmenty butli acetylenowej po wybuchu

na jej górną część. Na płaszczu butli zaobserwowano gradient temperatury, której maksymalne wartości wynosiły około 750°C . Pod wpływem ogrzania zawór butli uległ rozszczelnieniu. Gaz pod zwiększonym ciśnieniem wydobywał się na zewnątrz i spalał jasnym, niewielkim płomieniem przez ponad 4 min. Po upływie tego czasu spalanie acetyleny ustalo. Prawdopodobną przyczyną tego zjawiska mogło być zwięźnienie średnicy wewnętrznej zaworu, a w konsekwencji jego zatkanie na skutek osadzania się sadzy powstałej w wyniku rozkładu etynu wewnątrz butli.

Po upływie 7 min i 36 sek. od chwili, gdy pożar osiągnął w pełni rozwiniętą fazę, nastąpił wybuch butli, któremu towarzyszył gwałtowny wzrost temperatury do wartości powyżej 1400°C . W efekcie wybuchu powstała kula ognia, której maksymalny promień osiągnął

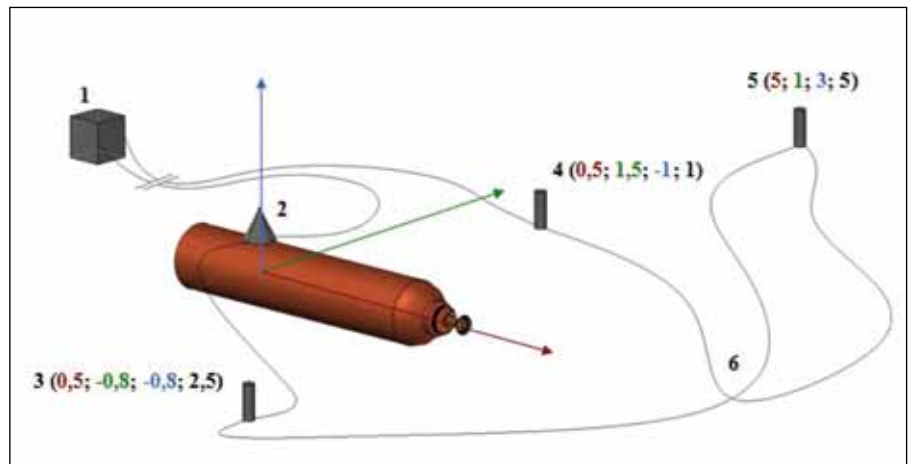
długość około 15 m. Butla pękła w połowie, tworząc dwa odłamki. Jej górna część uległa deformacji i upadła około 5 m od paleniska. Drugi odłamek został przemieszczony na odległość około 280 m. Masa porowata wypełniająca wnętrze butli pod wpływem eksplozji została całkowicie zniszczona, a jej fragmenty rozprószyły się wokół paleniska w postaci drobnych ziaren.

Doświadczenie nr 2

W doświadczeniu drugim przeprowadzono eksperyment symulujący uszkodzenie mechaniczne butli, które wykonane zostało przy pomocy ładunku kumulacyjnego. Wynik doświadczenia mógł być odzwierciedleniem sytuacji uszkodzenia płaszcza butli, powstałego na przykład na skutek silnego uderzenia o ostry element lub

się została rozprężona i nie stwarzała znacznego zagrożenia. W wyniku ochłodzenia się pary wodnej w powietrzu w otoczeniu strumienia gazu powstała mgła, a na powierzchni butli pojawił się szron (zjawisko Joule'a-Thomsona). Temperatura gazu obniżyła się gwałtownie do wartości temperatury punktu rosy, a następnie poniżej temperatury krzepnięcia wody. W efekcie para wodna w otaczającym powietrzu uległa skropleniu, a w konsekwencji zamarła. Powolna desorpcja acetyleny oraz parowanie acetonu przez otwór powstały w wyniku eksplozji trwały przynajmniej do następnego dnia.

Detonacja ładunku kumulacyjnego nie spowodowała zapłonu strumienia wydostającego się gazu, prawdopodobnie na skutek zbyt dużego stężenia acetyleny w powietrzu. Chmura



↑ Rys. 1. Schemat układu detonacji ładunku kumulacyjnego i ładunków zapalających w doświadczeniu drugim
1 – detonator
2 – ładunek kumulacyjny
3, 4, 5 – ładunki zapalające
6 – przewody elektryczne

źródło: opracowanie własne

przestrzelenia butli pociskiem z broni automatycznej. Badanie polegało na zdetonowaniu ładunku kumulacyjnego umieszczonego na butli z acetylenem ułożonej w pozycji horyzontalnej na stalowym stelażu o wysokości 1 m. Dodatkowo w odległości od 0,5 do 5 m od butli znajdowały się ładunki zapalające, których zadaniem było zainicjowanie reakcji spalania utworzonej chmury gazu. Ładunki zostały zdetonowane z odpowiednią zwłoką. W nawiasach na rys. 1 oznaczono odpowiednio cyframi koloru niebieskiego, zielonego i czerwonego współrzędne położenia ładunków zapalających. Cyfra koloru czarnego oznacza zwłokę czasową wyrażoną w sekundach.

Na skutek wybuchu ładunku kumulacyjnego w płaszczu butli powstał otwór o średnicy około 3,5 cm. Nastąpiła emisja acetyleny z butli. Gaz uwalniał się w sposób gwałtowny przez około 15 sek. Butla w stosunkowo krótkim cza-



↑ Ładunek kumulacyjny umiejscowiony na butli z acetylenem

Ładunek zapalający →



↑ Otwór powstały na skutek detonacji ładunku kumulacyjnego oddziaływania płomienia)

uwolnionego gazu nie uległa zapłonowi także od wybuchu ładunków zapalających, prawdo-

podobnie na skutek zbyt niskiego stężenia gazu w otoczeniu ładunków w chwili ich eksplozji.

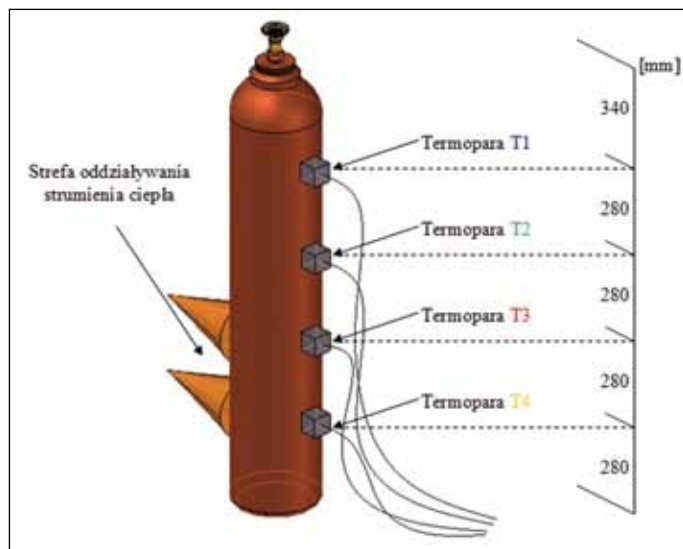
Doświadczenie nr 3

Celem trzeciego doświadczenia była analiza przebiegu zjawiska miejscowego nagrzewania, zmian temperatury płaszcza butli acetylenowej oraz ciśnienia w jej wnętrzu podczas ogrzewania fragmentu powłoki butli płomieniem z palnika zasila-

Strumień spalającego się propanu-butanu powodował stopniowe nagrzewanie się powłoki butli acetylenowej oraz jej wnętrza. Po upływie około 40 sek. od chwili zainicjowania spalania nastąpiła zmiana zabarwienia płaszcza butli na skutek oddziaływania źródła ciepła. W miejscach poddanych bezpośredniemu działaniu płomienia powłoka stała się czarna. W miarę wzrostu temperatury kolor płaszcza butli

w strefie najbardziej ogrzanej rozjaśniał się. Po upływie około 6 min od momentu zapalenia gazu zaobserwowane zostało żarzenie się stali. Na płaszczu butli zarejestrowano wysoki gradient temperatury. Na skutek ogrzania stalowa powłoka butli w dolnej części uległa osłabieniu, po upływie 10 min i 56 sek. od chwili zapalenia gazu w palniku pękła. Nastąpił strumieniowy wypływ gazu,

który spalał się gwałtownie przez około 2 min. Butla wskutek odrzutu została przewrócona.



↑ Schemat umieszczenia czujników temperatury na butli

źródło: opracowanie własne



↑ Elementy stanowiska badawczego w doświadczeniu trzecim

nego gazem propan-butan o mocy około 100 kW. Butla znajdowała się w pozycji stojącej. Dysze palnika umieszczone zostały w dolnej części butli, w odległości około 0,3 m od powierzchni jej płaszcza. Doświadczenie pozwoliło na zobrazowanie zachowania się butli z acetylenem podczas jej nadmiernego miejscowego nagrzania, na przykład w wyniku oddziaływania płomienia z palnika do spawania gazowego.



↑ Strumieniowy wypływ gazu w doświadczeniu trzecim



↑ Pęknięcie powłoki butli w doświadczeniu trzecim

Taki efekt procesu miejscowego nagrzewania się butli acetylenowej nie wyklucza możliwości jej wybuchu w innych warunkach badania. W miarę spadku ciśnienia w butli płomień spalającego się acetyleny stawał się coraz mniejszy i kopcały. Świadczy to o niepełnym przebie-

gu reakcji utleniania acetyleny w powietrzu. Gaz wypalał się powoli przez około 4 godz., po czym został zgaszony. Maksymalne ciśnienie wewnątrz butli wyniosło 40,85 bara. Najwyższa temperatura płaszcza butli osiągnęła wartość około 550°C (w strefie bezpośredniego oddziaływania płomienia).

Do zapamiętania

Wyniki badań zrealizowanych w Regulicach pozwoliły zobrazować skalę zagrożenia związanego z narażeniem butli acetylenowych na oddziaływanie środowiska pożaru. Prowadzenie działań ratowniczych w przypadku zdarzeń z udziałem butli acetylenowych wiąże się z występowaniem szczególnego niebezpieczeństwa. Należy postępować niezwykle ostrożnie i stosować wszelkie dostępne środki bezpieczeństwa. Na podstawie badań można stwierdzić, że zasięg strefy niebezpiecznej podczas działań ratowniczych z udziałem butli acetylenowych występujących na otwartym terenie powinien wynieść minimum 300 m. Każdy ratownik powinien być wyposażony w kompletne ubranie specjalne, a w strefie o promieniu 30 m od butli z acetylenem – w sprzęt ochrony dróg oddechowych.

Efektom badań poligonowych jest opracowanie uproszczonego modelu pola temperatur wewnątrz przekroju poprzecznego butli z acetylenem poddanej oddziaływaniu strumienia ciepła o dużej mocy. Analiza wykonanego modelu umożliwiła określenie stopnia zagrożenia pożarowo-wybuchowego związanego z nadmiernym ogrzaniem butli acetylenowych:

1. Butlę z acetylenem należy uznać za niebezpieczną, jeżeli jej powłoka została równomiernie ogrzana do temperatury o wartości powyżej 95°C.

2. Butlę z acetylenem należy uznać za niebezpieczną, jeżeli jej powłoka została miejscowo ogrzana do temperatury o wartości powyżej 225°C.

3. Butlę z acetylenem należy uznać za szczególnie niebezpieczną, jeżeli jej powłoka została równomiernie lub miejscowo ogrzana do temperatury powyżej 400°C. ■

Szkola Główna Służby Pożarniczej serdecznie dziękuje prof. Pawłowi Batce, Janowi Bubakowi, firmie Air Products, strażakom z Jaworzna na czele z bryg. Tomaszem Zymonem oraz pozostałym osobom zaangażowanym w realizację doświadczeń za pomoc w organizacji badań poligonowych w Regulicach.

Bryg. prof. nadzw. dr hab. Marzena Półka jest adiunktem w Zakładzie Spalania i Teorii Pożarów w SGSP, st. kpt. dr inż. Zdzisław Salamonowicz jest kierownikiem Zakładu Ratownictwa Chemicznego i Ekologicznego w SGSP, mł. kpt. Maciej Skulich pracuje w KM PSP w Piotrkowie Trybunalskim

Mowa o utrzymującym się systematycznym spadku liczby funkcjonariuszek PSP (1657 w 1992 r., 1406 w 2008, 1241 w 2012 r.), ich małej reprezentatywności na stanowiskach kierowniczych, a także o małej liczbie absolwentek dziennych studiów mundurowych w Szkole Głównej Służby Pożarniczej i dziennego studium aspirantów w szkołach PSP. Czy to oznacza, że kobiety są „za słabe” na robienie kariery w PSP? Czy może raczej, że PSP staje się formacją zamkniętą na kobiety?

Siła stereotypu

Jedną z największych barier, które napotykają kobiety w straży, jest stereotypowe postrzeganie ich roli zawodowej. Mówi się, że strażak to męski zawód. Jeśli brać pod uwagę wyłącznie proporcje ilościowe, a więc liczbę funkcjonariuszek w stosunku do liczby funkcjonariuszy, to faktycznie przewaga mężczyzn w PSP jest porażająca. Kobiety stanowią zaledwie 4,19 proc. funkcjonariuszy (według stanu z 31 grudnia 2011 r.). Ale nie o liczby tu tylko chodzi.

W stereotypie tym największą rolę odgrywa obraz strażaka herosa, wchodzącego w płomień, by ratować życie innych. I poczucie, że kobieta takiemu zadaniu nie podoła (stereotypowa słaba pleć). Mit strażaka herosa ma już zresztą także swoją żeńską formułę – aby uwiażygodnić strażaka kobietę, promuje się w mediach wizerunek siłaczki, przedstawianej zazwyczaj w trakcie „działań”, np. z narzędziami hydraulicznymi w rękach. Stereotyp buduje także przekonanie, że strażak – jak sama nazwa wskazuje: płci męskiej – zajmuje się wyłącznie gaszeniem pożarów. W ten sposób pomija się inne obszary jego pracy (mówimy o strażaku w szerokim tego słowa rozumieniu), w tym działania prewencyjne i ratownictwo medycz-

Próba równości



Teoretycznie nie ma żadnych barier uniemożliwiających bądź utrudniających kobietom karierę w Państwowej Straży Pożarnej. Są jednak pewne zjawiska, które mogą niepokoić.

ELŻBIETA PRZYŁUSKA

ne. A także fakt, że w podziale bojowym pełnią służbę również kobiety (152 w 2007 r., a według stanu z czerwca 2012 r. – 74).

Najwięcej funkcjonariuszek (jest ich 1241) – według danych Biura Kadr i Organizacji KG PSP – zatrudnionych jest w pionie logistyki (468) i na stanowiskach administracyjnych (387), najmniej w prewencji (47) i pionie szkoleniowym (56). Kobiety zajmują więc przede wszystkim stanowiska w pionach uznawanych w PSP za pomocnicze (drugorzędne). Z funkcją pomocniczą ściśle wiąże się też postrzeganie kobiet w kategoriach „zdobniczych” – jako kwiatka w butonierce, a także „rozładowujących” – jako istot łagodzących obyczaje w męskim świecie. Znamiennie, że funkcjonariusze, mówiąc o roli kobiet w PSP, podkreślają szczególnie ten ostatni aspekt, czyli pozytywny ich wpływ na poziom kultury osobistej w straży. „Panie są nie do zastąpienia w wielu obszarach związanych z wprowadzeniem ogłady, elegancji, przyjaźni”, „Łatwiej jest zarządzać, bo mimo wszystko mężczyźni w otoczeniu kobiet trochę łagodniejszą”. I dobrze, że dostrzegają oni

komunikacyjne atuty kobiet... – *Co to znaczy dogadywać się na zmianie? To nie robić między sobą problemów, nie szukać konfliktów, lecz iść na kompromis. To być dla siebie życzliwym. Możemy sobie nawet wzajemnie robić kawę...* – stwierdza mł. asp. Anna Sas, przez siedem lat pełniąca służbę w JRG 2 w Siedlcach. Szkoda tylko, że pomijane są przy tym kwalifikacje kobiet, co ugruntowuje przekonanie, że kobiety nie odgrywają znaczącej roli w pracy merytorycznej. Tendencja ta została zauważona przez Annę Dębską, socjolożkę prowadzącą badania nad sytuacją kobiet w służbach mundurowych. Na podstawie rozmów z funkcjonariuszkami PSP wyodrębniła ona trzy obszary problemowe, a wśród nich: traktowanie kobiet z przyzwyczajeniem oka – jako niepełnowartościowych pracowników (lekceważące odnoszenie się niektórych przełożonych, szczególnie tych starszych, do umiejętności i kwalifikacji kobiet).

Szklany sufit

To metafora określająca jedną z niewidzialnych barier zagrażających kobietom drogę do najwyż-

Doświadczenia z podziału



Agnieszka Figuła wywalczyła srebrny medal i dwa brązowe w startach indywidualnych w pływaniu oraz złoty w ergometrze wiosłarskim (pobiła w nim rekord świata na dystansie 2000 m) podczas XIV Igrzysk Strażaków i Policjantów w 2011 r.

w Nowym Jorku. Po dwóch latach pracy w JRG 3 w Krakowie przeszła do Wydziału Operacyjnego KW PSP w Krakowie. Kilka miesięcy temu urodziła synka.

Kapitan Agnieszka Figuła po skończeniu Szkoły Głównej Służby Pożarniczej wybrała podział bojowy.

Miałam akurat to szczęście, że koledzy z podziału traktowali mnie jako pełnoprawnego strażaka i raczej nie wyręczali w obowiązkach. Oczywiście nie dało się całkowicie zapomnieć, że jestem kobietą i zdarzało się, że któryś z kolegów chciał mi pomóc. Jednak podczas poważnych zdarzeń nie było nawet czasu, by ktoś jeszcze mną się zajmował. Nikt wówczas nie zwracał uwagi na to, czy stoi za nim kolega, czy ja... i wtedy czułam się najlepiej.

W jaki sposób zdobyła pani ich zaufanie?

Jakoś szczególnie o to nie walczyłam. Codzienna postawa, podejście do pracy, czynności wykonywane podczas działań mówiły same za siebie. Nie da się walczyć o zaufanie, gdyż wówczas trzeba by było grać – udawać. A w takim zawodzie jak strażak rzeczywistość zweryfikuje, czy ktoś jest godny naszego zaufania.

Nie miała Pani w trakcie działań poczucia, że koledzy jakoś panią chronią, nie dopuszczają do pewnych czynności albo że traktują pani kwalifikacje z przyzwyczajeniem oka?

Pracowałam w JRG 3 w Krakowie – jednostce, której specjalizacją jest ratownictwo wysokościowe. Przed wstąpieniem do grupy wysokościowej moje umiejętności były zweryfikowane i musiałam przejść taki sam tor przeszkód, jak moi koledzy. Zaliczyłam go bez większych problemów. Dzięki temu wiadomo

Czy w działaniach ratowniczo-gaśniczych uczestniczyła pani w sposób pełnoprawny?

szych stanowisk służbowych. Są one przez to nie-licznie reprezentowane np. we władzy rządowej, władzach samorządowych czy... w kadry zarządzającej formacjami mundurowymi. W PSP stanowiska kierownicze, których w skali kraju jest 9143, piastuje zaledwie 151 kobiet. Najwięcej jest wśród nich kierowników sekcji (50), zastępców naczelnika wydziału (34) i naczelników wydziału (29), przy czym tylko jedna kobieta pełni funkcję naczelnika wydziału ds. operacyjnych. Nie ma kobiet ani wśród komendantów powiatowych, ani wśród dowódców JRG. Obecnie szczytem władzy jest dla kobiet stanowisko zastępcy komendanta miejskiego – wspięła się na nie jedna i dyrektora biura – też tylko jedna (sic!).

Nie będziemy w tej chwili dociekać, co jest rzeczywistą przyczyną tak niskiej reprezentatywności kobiet na stanowiskach kierowniczych i w pionach strategicznych w PSP. Dobrze byłoby jednak zwrócić uwagę na zjawisko, które poniekąd się do tego przyczynia. W latach 2007-2012 SGSP ukończyło 36 kobiet. Żadna nie ukończyła w tym okresie dziennego studium aspirantów w szkołach PSP. Jeśli założymy, że we wcześniejszych latach liczba absolwentek SGSP i szkół aspirantów PSP utrzymywała się na podobnym poziomie, to można przypuszczać, że wśród funkcjonariuszek PSP niewielki jest odsetek tych, które mają stricte pożarnicze wykształcenie – tj. tytuł zawodowy technika pożarnictwa, inżyniera pożarnictwa bądź magistra inżyniera pożarnictwa, uzyskane w trybie studiów dziennych. Można pokusić się o stwierdzenie, że im mniej funkcjonariuszek będzie miało rzetelne wykształcenie pożarnicze, tym bardziej będą one marginalizowane zawodowo w pionach strategicznych dla PSP. A to oznacza, że najczęściej będą pełniły podrzędne funkcje i obejmowały drugorzędne stanowiska.

Jednolite testowanie

W tym roku wszyscy kandydaci (i kandydatki) ubiegający się o przyjęcie na studia dzienne mundurowe w SGSP zdawali jednolity test sprawności fizycznej. – *W związku ze zmianą ustawy o szkolnictwie wyższym stanęliśmy przed obowiązkiem określenia nowych warunków naboru. A te muszą być jednolite dla wszystkich kandydatów, niezależnie od płci* – wyjaśnia nadbryg. Ryszard Dąbrowa, rektor-komendant SGSP. Test polegał na pokonaniu toru przeszkód (schemat dostępny na www.sgsp.edu.pl), a także przejściu sprawdzianu z pływania. Warunkiem dopuszczenia do drugiego etapu rekrutacji, czyli konkursu świadectw, było zaliczenie testu powyżej średniej. Żadnej z około 50 startujących do SGSP dziewcząt to się nie udało. Pojawia się tu kilka wątpliwości. Czy zadania sprawnościowe zostały odpowiednio wyśrodkowane, czy może jednak opracowane bardziej „pod mężczyzn”? Czy możliwe jest, by średnio wytrenowana kobieta zaliczyła ten test powyżej średniej? Czy nadając mu taką rangę, nie promuje się bardziej sprawności fizycznej zamiast intelektualnej? Absurdem byłoby bowiem wycinanie kandydatów, w tym kobiet, którzy są np. prymusami w przedmiotach ścisłych, ale sprawność fizyczną mają już tylko przeciętną. – *Też miałem tę wątpliwość – że nie bierzemy tych najlepszych. Ale do SGSP bardzo trudno się dostać. Dostają się ci, którzy maturę rozszerzoną zdają na poziomie 60 proc. z fizyki, 60 proc. z matematyki, ale na podstawowej muszą mieć już 90 proc. – i to jest minimum wejściowe, nie maksimum* – mówi nadbryg. Dąbrowa. I dodaje: – *Oczywiście, że tego testu nie zaliczy się z marszu. Jestem przekonany, że średnio wytrenowana dziewczyna, jeśli się przygotuje i podejdzie do testu poważnie, przejdzie go na poziomie wyższym niż średni. A jeśli takich dziewczyn będzie pięć, dziesięć czy dwadzieścia i uzyskają w rekrutacji odpowiednio*

wysoką liczbę punktów, to przyjmujemy je z otwartymi ramionami, żadnych limitów dla kobiet w naszej szkole nie ma. Planujemy też, by raz w miesiącu, w dzień wolny od zajęć, udostępnić tor przeszkód osobom spoza szkoły, tak by ewentualni kandydaci na studia mogli się przygotować.

Kwestia testów sprawnościowych jest zresztą w PSP nieuporządkowana. Funkcjonariusze PSP przechodzą okresowy test sprawności fizycznej, zróżnicowany pod kątem płci. W rekrutacji do dziennego studium aspirantów w szkołach PSP wszyscy kandydaci, niezależnie od płci, przechodzą jednolity test, który ma taką samą postać, jak okresowy test sprawności fizycznej strażaka w wersji przeznaczony dla mężczyzn. Osoby ubiegające się o przyjęcie do służby przygotowawczej obowiązują test strażaka, zróżnicowany pod kątem płci (podczas rekrutacji do poszczególnych JRG jest on modyfikowany). Co o tym sądzą sami strażacy? – *Jeśli mówimy o równości, to dobrze by było, żeby zostały określone jednolite kryteria sprawności fizycznej, jakie powinna spełniać osoba na stanowisku związanym z bezpośrednim wykonywaniem czynności ratowniczych. Powinny być one adekwatne do wykonywanych działań. Obecnie mamy taką sytuację, że funkcjonariusze są poddawani okresowej ocenie sprawności fizycznej na zasadach określonych w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji [1], zawierającym różne kryteria dla mężczyzn i kobiet. Wystarczy przeczytać w tym rozporządzeniu, że wymagania dla kobiet są dużo łatwiejsze do spełnienia* – mówi st. kpt. Maciej Kaleciński.

– *Koleżanka, która służyła razem ze mną na jednej zmianie, wykonywała raczej lżejsze zadania, nie umniejsza to jednak jej wkładu w działania. Pracujemy jako zespół. Chociaż* ▶

było, że w tym, co umiem, nie odbiegam od innych ratowników. Wspomnę tylko, że ratownictwo wysokościowe jest moją pasją, a swoistym konikiem – taternictwo jaskiniowe, znaczący element specjalizacji. Pamiętam, gdy któregoś razu pojechaliśmy wspólnie do Francji, do jaskini Gouffre Berger. Ponieważ w tym wyjeździe uczestniczyli także koledzy z innych zmian, to chciałam sprawę postawić jasno i powiedziałam: „Chłopaki, jak będzie ciężko, nie pomagajcie mi!”. Na co usłyszałam: „Nikt nie ma takiego zamiaru, bierz sprzęt i idziemy”. Więc zabrałam sprzęt i powędrowałam. W drodze powrotnej, po kilku dniach spędzonych pod ziemią, mimo że nogi ugięły się pod takim ładunkiem sprzętu, każdy miał swoje zadanie i musiał je wykonać. Jednak nie każda kobieta na podziale ma możliwość zweryfikowania w taki sposób swoich umiejętności.

Najtrudniejsza sytuacja w czasie działań ratowniczo-gaśniczych?

Gdy pojechaliśmy do otwarcia mieszkania. To był czerwiec, od kilku dni upały, a w mieszkaniu mężczyzna, który zmarł parę dni wcześniej. Nie wiedziałam, jak zareaguję.

Siła fizyczna jest w tym fachu naprawdę tak istotna? W końcu do zdarzenia wyjeżdża kilku strażaków, a nie jeden. Narzędzia hydrauliczne też są coraz lżejsze...

Oczywiście, że siła fizyczna jest istotna i nie chodzi tu o narzędzia hydrauliczne, ale o możliwość wyniesienia kogoś np. z budynku. Warto jednak podkreślić, że ważącego 80 kg strażaka w pełnym umundurowaniu, który uległ wypadkowi, nawet sprawny strażak nie wyniesie. Do tego potrzeba dwóch osób. Co do narzędzi, nie zdarzyło mi się ciąć karoserii podczas akcji, ale podczas ćwiczeń tak. Z pewnością niejedna kobieta miała by z tym problem.

Dużo było uprzedzeń ze strony kolegów?

W jednostce, w której pracowałam, nigdy. Ale gdy byłam podchorążym SGSP, zdarzyło się, że jednostka szkolna została wezwana do pomocy na terenie Warszawy. Strażacy z innych jednostek, widząc kobietę w mundurze, nie szczędzili uwag. To były dość prymitywne określenia... Także jeśli istnieją stereotypy i uprzedzenia, to głównie w głowach starszego pokolenia strażaków. Na szczęście pod tym względem dużo się zmienia i w szeregach PSP wstępują nowocześniejszy myślicy mężczyźni.

Czy czuła pani, że musi ciągle coś udowadniać, więcej od siebie wymagać?

Nie czułam tego, jednak należą do osób, które od siebie wymagają więcej niż od innych. To już wynika z charakteru. Ciągle staram się ćwiczyć, zdobywać nowe umiejętności, doświadczenie. Człowiek, który poprzestanie na tym, co umie, z czasem staje się mniej wartościowy. ▶

► jest wysportowana, nie miała tyle pary co facet i była tego świadoma. Wiem, że chciała działać na pierwszej linii, niemniej jednak to dowódca akcji dobiera ludzi do zadań. Wszystko rozbija się o to, że posługujemy się sprzętem, który jest ciężki: rozpieraczami, nożycami, agregatami, pompami czy podkładami. A w czasie akcji nie ma czasu na to, żeby nieść agregat w cztery osoby – bierze się go w dwie. Nie wyobrażam sobie, że gdyby podczas działań coś mi się stało, to kobieta byłaby w stanie mnie wyciągnąć. Strażak z całym wyposażeniem (ubranie specjalne + aparat ODO) waży ok. 100 kg, nawet faceci mają z tym problem. Ale dobrze, że była na podziale, bo zyskała doświadczenie, które na pewno przyda się jej w dalszej służbie, i nasz szacunek. Mogła skonfrontować teorię z praktyką – mówi sekc. Adam Korzeniowski.

Powiedzmy sobie jasno: różnicowanie testu sprawnościowego ze względu na płeć nie ma żadnego uzasadnienia (nie są nim różnice w budowie ciała), zwłaszcza w przypadku funkcjonariuszy pełniących służbę w podziale bojowym. W trakcie działań ratowniczo-gaśniczych nie ma znaczenia ani płeć, ani wiek, lecz wysoki poziom sprawności fizycznej. Powinien on odpowiadać rodzajowi wykonywanych zadań. Warto się zastanowić, czy nie należałoby jednoznacznie określić i ujednoczyć warunków wejściowych pod względem sprawności fizycznej dla wszystkich kandydatów na strażaków (niezależnie od tego, jaką drogą wchodzi do służby), jak również zweryfikować testu strażaka – jego struktury i obowiązujących kryteriów, oczywiście z uwzględnieniem zasady gender mainstreaming (równości szans kobiet i mężczyzn). Zastanówmy się także, czy testowanie sprawności fizycznej strażaków nie powinno być dostosowane raczej do wymagań na poszczególnych typach

stanowisk służbowych (praca w podziale bojowym, w tym specjalizacja, a praca w biurze)?

Kropla drąży skałę

Kwestia wyrównywania szans została w PSP zauważona. Od 2011 r. realizowany jest projekt „Wyszkolona, skuteczna i efektywna służba na straży sprawnego i bezpiecznego państwa”, finansowany ze środków EFS. Głównym impulsem do jego opracowania było przygotowanie kadry PSP na potrzeby zabezpieczenia Euro 2012. Jednocześnie jest on odpowiedzią na analizę potrzeb szkoleniowych opracowaną przez Biuro Szkolenia KG PSP. Zidentyfikowane zostały braki w wyszkoleniu strażaków w zakresie ratownictwa chemicznego i ekologicznego, wysokościowego oraz obsługi samochodów z drabiną mechaniczną, a także w obszarze przygotowania kadry oficerskiej do kierowania działaniami ratowniczo-gaśniczymi i dziedzinach wspierających działania ratownicze od strony administracyjnej. Analiza wykazała ponadto, że kobiety są w tych obszarach szkoleniowych niedoreprezentowane. Dlatego też w projekcie szczególnie uwagę zwraca się na zasadę równości szans kobiet i mężczyzn. – *W formacjach mundurowych jest szczególnie pomocna w przełamywaniu barier i popularnych stereotypów, takich jak np. „strażak to męski zawód”. Zachęcamy funkcjonariuszki PSP do podnoszenia swoich kwalifikacji – wypowiada się Joanna Misiak z Biura Współpracy Międzynarodowej KG PSP, koordynatorka projektu. – Dzięki funduszom strukturalnym na rozwój PSP od 2007 r. pozyskaliśmy ponad 600 mln zł. Możemy to przełożyć na liczbę samochodów, jednostek sprzętu, przeszkolonych funkcjonariuszy i funkcjonariuszek. Myślę, że podobnie stanie się z podejściem do równości szans dla kobiet i mężczyzn w PSP.*

Problem został zauważony, a kropla drąży skałę... – dodaje Marcin Stupek z BWM KG PSP, pełniący w projekcie funkcję specjalisty ds. monitoringu.

Na studia podyplomowe (dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski) zgłosiło się jak dotąd 49 funkcjonariuszek. To sporo. Brakuje jednak kobiet chętnych do wzięcia udziału w proponowanych szkoleniach specjalistycznych, np. kursach śmigłowcowych czy z ratownictwa chemicznego i ekologicznego.

Projekt ten ma istotne znaczenie nie tylko ze względu na realizowanie w praktyce zasady gender mainstreaming, lecz także budowanie i pogłębianie świadomości o niej. Wizytówką projektu jest ulotka i plakat równościowy. W materiałach używa się języka wrażliwego na płeć (funkcjonariusze/funkcjonariuszki, uczestnicy/uczestniczki, panie/panowie). Zostało też zorganizowane szkolenie dla osób z grupy sterującej projektem i zespołu ds. administracyjnych, a mające na celu przybliżenie problematyki równości szans kobiet i mężczyzn.

Na koniec jeszcze jeden pozytywny akcent. W ramach projektu „Ratownictwo wodne bez granic”, realizowanego przez KM PSP w Krośnie, polskie i słowackie służby ratownicze uczestniczyły w warsztatach dla sternotorzystów i na wodach szybko płynących. Kwalifikacje zawodowe podniosło m.in. sześć funkcjonariuszek. Czy to znaczy, że w straży pożarnej nie ma rzeczy niemożliwych? ■

[1] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 27 października 2005 r. w sprawie zakresu, trybu i częstotliwości przeprowadzania okresowych profilaktycznych badań lekarskich oraz okresowej oceny sprawności fizycznej strażaka Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 29 grudnia 2005 r.).

► Koledzy cenili mnie za walkę – przez cały okres pracy w podziale bojowym trenowałam pływanie, co wiązało się niekiedy z dwoma treningami dziennie. Myślę, że zaakceptowali mnie jako kumpla.

W jaki sposób dogadywać się ze strażakami? Co jest najważniejsze w tej komunikacji? Jak na przykład reagować na docinki, wymśmiewanie się, niewybredne żarty?

Środowisko mężczyzn rządzi się swoimi prawami. Nie sposób jest wejść w nie butami. Staralam się unikać sytuacji dwuznacznych. Myślę, że jest to najbardziej znacząca umiejętność pracy z mężczyznami. Wyniosłam ją z lat młodzieńczych, gdyż wychowałam się w gronie chłopców. Życie mnie nauczyło, jak reagować: wysłuchać, nie dać się wciągnąć w dyskusje, ale czasami kulturę zostawić za drzwiami.

Niektórzy twierdzą, że brak oddzielnego prysznica i toalety to bariera nie

do przełamania. Czy w jednostce były problemy z taką infrastrukturą?

To też raczej leży w głowach ludzi. Jeśli ktoś nie chce kobiet w straży, to zawsze coś mu będzie przeszkadzać. JRG 3 jest akurat sporą jednostką i na dwunastoosobową zmianę przypadają dwie duże łazienki. Wiadomo, że po zajęciach sportowych nie pchałam się, by zająć jedną z nich, ale czekałam kilka minut, aż jedna będzie całkowicie wolna. Koledzy raczej nie robili z tego problemu

Czy kobiety starające się o przyjęcie do straży powinny przechodzić jednolity test sprawnościowy? Czy możliwe jest, by zaliczyły go na odpowiednio wysokim poziomie?

Oczywiście, że tak. Byłoby to najlepszym sposobem na zatarcie różnic i ucięcie jakichkolwiek spekulacji... Faktycznie ograniczyłyby to liczbę przyjmowanych kobiet, ale te, które by

zaliczyły test, stałyby się najlepsze. Myślę, że stawianie kobietom w straży poprzeczki na tym samym poziomie jest najlepszym miernikiem ich umiejętności.

Jakaś sugestia dla kobiet, które myślą o karierze w straży pożarnej, zwłaszcza w podziale bojowym?

Służba w podziale bojowym to ciężka praca, ale nie uważam, by nie było tam miejsca dla kobiet. W 2008 r. byłam na praktykach zawodowych w USA w Yuma w stanie Arizona, w ramach programu In-fire net. Zobaczyłam, że zawód strażaka nie jest zarezerwowany tylko dla mężczyzn, jednak z pewnością wymaga od kobiet ponadprzeciętnych umiejętności i specyficznych cech charakteru.

rozmawiała Elżbieta Przyłuska

Pomoc od ręki

AED (Automated External Defibrillator) to automatyczny defibrylator zewnętrzny. Po uruchomieniu dokonuje oceny pracy serca oraz decyduje o konieczności przeprowadzenia defibrylacji. Krok po kroku kieruje podjętą akcją ratunkową. Mogą go używać nawet osoby, które nie przeszły fachowego przeszkolenia z zakresu pierwszej pomocy.

Marta Małecka

HeartSave AED

Automatyczny przenośny defibrylator z technologią CCD (Current Controlled Defibrillation), polegającą na utrzymywaniu natężenia prądu na stałym, niskim poziomie i dostosowaniu czasu trwania impulsu. W ten sposób unika się wysokich prądów przepływających przez serce. Wyposażony w funkcję monitorowania EKG. Zapis EKG rejestrowany jest za pośrednictwem elektrod. Wbudowany algorytm rozpoznaje zagrażające życiu arytmie serca. Defibrylator inicjuje wstrząs elektryczny u pacjenta z zapisem rytmu EKG, który klasyfikuje do użycia aparatu. Defibrylator wytwarza dwufazowy impuls o energii 140 360 J. Jeden cykl trwa 20 s. Urządzenie zaopatrzone jest w opcję detekcji VF/VT (migotanie komór/częstoskurcz komorowy bez tętna) oraz detektor rozrusznika serca. Czas analizy przeprowadzany jest w czasie od 7 do 20 s. Wartość progowa detekcji wynosi 200 μ V. Dwie przyklepne elektrody mają powierzchnię 164 cm². Długość kabla: 1,5 m. Elektrody mogą być użytkowane przez 36 miesięcy. Wymiary urządzenia centralnego to 25 x 28 x 9 cm. Waga urządzenia wraz z baterią wynosi ok. 2,5 kg. Defibrylator zasilany jest nietładowalną baterią LiMnO₂ o mocy 15 V i żywotności do 6 lat lub 200 wyładowań o wartości 360 J. Może bezpiecznie pracować w temperaturze od 0 do 50 °C, w wilgotności powietrza 30-95%. Działa według dwóch algorytmów postępowania: American Heart Association (AHA) lub European Resuscitation Council (ERC) z 2005 roku. Klasa ochrony: IP55.



AED DCF-E 110

Półautomatyczny defibrylator zewnętrzny, który kieruje użytkownikiem i prowadzi go przez kolejne fazy udzielanej

pierwszej pomocy. Urządzenie wyposażone jest we wskaźniki głosowe i wizualne, które informują o kolejnych etapach jego pracy. Algorytm postępowania jest zgodny z wytycznymi Europejskiej Rady Resuscytacji 2010. Urządzenie składa się z części centralnej oraz pary samoprzylepnych elektrod, na których widnieje rysunek wskazujący, gdzie dokładnie powinny zostać przyklejone. Całkowita waga urządzenia to 2 kg. Defibrylator jest odporny na wibracje, wstrząsy i upadki, pyłoszczelny i bryzgoszczelny. Może pracować w temperaturze 0-50 °C, przy wilgotności powietrza 5-95%. Klasa ochrony IP54. Aparat zasilany jest nietładowalną baterią litową o żywotności 7 lat. Bateria gwarantuje wykonanie 125-300 wyładowań lub 8-16 godzin pracy ciągłej. Urządzenie wytwarza dwufazową falę defibrylacyjną pod postacią odciętej fali wykładniczej. Uwzględnia ona odporność tkanek pacjenta w zakresie od 25 do 180 omów. Wskaźniki wizualne informują o gotowości urządzenia do pracy lub o braku sprawności, nieprawidłowym podłączeniu elektrod, o prowadzonej analizie rytmu pracy serca i ewentualnych zakłóceniach oraz o wymaganym wstrząsie. Urządzenie ma tylko dwa przyciski. Pierwszy włączający je, drugi służący do zainicjowania wstrząsów. Wyposażono je w uchwyt transportowy oraz elementy wykonane z gumy antypoślizgowej, dające dodatkową ochronę przed przypadkowym upadkiem. Defibrylator ma funkcję autotestów obwodów elektrycznych stosowanych w cyklu codziennym, tygodniowym lub miesięcznym. Pamięć urządzenia rejestruje dane dotyczące czasu włączenia, wykrycia ruchu czy informacje o wykonanym wstrząsie.

Wskazywanie na rysunku, gdzie dokładnie powinny zostać przyklejone. Całkowita waga urządzenia to 2 kg. Defibrylator jest odporny na wibracje, wstrząsy i upadki, pyłoszczelny i bryzgoszczelny. Może pracować w temperaturze 0-50 °C, przy wilgotności powietrza 5-95%. Klasa ochrony IP54. Aparat zasilany jest nietładowalną baterią litową o żywotności 7 lat. Bateria gwarantuje wykonanie 125-300 wyładowań lub 8-16 godzin pracy ciągłej. Urządzenie wytwarza dwufazową falę defibrylacyjną pod postacią odciętej fali wykładniczej. Uwzględnia ona odporność tkanek pacjenta w zakresie od 25 do 180 omów. Wskaźniki wizualne informują o gotowości urządzenia do pracy lub o braku sprawności, nieprawidłowym podłączeniu elektrod, o prowadzonej analizie rytmu pracy serca i ewentualnych zakłóceniach oraz o wymaganym wstrząsie. Urządzenie ma tylko dwa przyciski. Pierwszy włączający je, drugi służący do zainicjowania wstrząsów. Wyposażono je w uchwyt transportowy oraz elementy wykonane z gumy antypoślizgowej, dające dodatkową ochronę przed przypadkowym upadkiem. Defibrylator ma funkcję autotestów obwodów elektrycznych stosowanych w cyklu codziennym, tygodniowym lub miesięcznym. Pamięć urządzenia rejestruje dane dotyczące czasu włączenia, wykrycia ruchu czy informacje o wykonanym wstrząsie.

PAD 500P

Defibrylator z doradcą RKO. Wymiary: 20 x 18,4 x 4,8 cm. Waga: 1,1 kg wraz z elektrodami i baterią. Defibrylator wytwarza dwufazową, rosnącą falę o mocy 100, 150 lub 200 J. Czas ładowania impulsu wynosi poniżej 7 s dla 100 J oraz poniżej 12 s dla 200 J. Czas cyklu defibrylacji to 60 s. Urządzenie ma tylko dwa przyciski: pierwszy dla opcji włącz/wyłącz, drugi służący do rozpoczęcia defibrylacji. Aparat sam decyduje o konieczności podjęcia defibrylacji przez rozpoznanie EKG pacjenta, jakości sygnału i kontaktu (przyleganiu) elektrod. Dotykowy panel synoptyczny wyświetla instrukcje postępowania oraz ostrzeżenia dla użytkownika. Urządzenie może bezpiecznie pracować w temperaturze od 0 do 50 °C, w wilgotności powietrza od 5 do 95%. Klasa ochrony IP44. Defibrylator jest zasilany baterią LiMnO₂ o mocy 18 V. Stosowane elektrody są jednorazowe. Ich powierzchnia to 100 cm², ważność 42 miesiące. Elektrody łączą z urządzeniem centralnym przewody o długości 100 cm. Defibrylator wyposażony jest w system podpowiedzi ułatwiający wykonanie RKO (resuscytacji krążeniowo-oddechowej). Urządzenie automatycznie ocenia jakość RKO poprzez ustalenie, czy uciśnięcia są odpowiednio szybkie i głębokie. Do tego celu używany jest kardiogram impedancyjny. Pokazuje on zmiany oporności elektrycznej i klatki piersiowej pacjenta zależnej od występującego w niej krążenia krwi. Doradca RKO daje wskazówki do prawidłowego wykonania masażu serca poprzez podpowiedzi głosowe i graficzne.



Fot. materiały promocyjne producentów

Prywatka dwudzi

W ostatnią sobotę sierpnia stolica już drugi raz w tym roku gościła wielką strażacką imprezę. Od rana ze wszystkich stron ciągnęły w kierunku Stadionu Narodowego dziesiątki autokarów i busów wypełnionych druhami z OSP, ich kolegami z PSP i rodzinami strażaków. Okazją do ogólnopolskiego spotkania rycerzy św. Floriana było obchodzone w tym roku 20-lecie powołania Państwowej Straży Pożarnej i XIII Zjazd Krajowy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP.

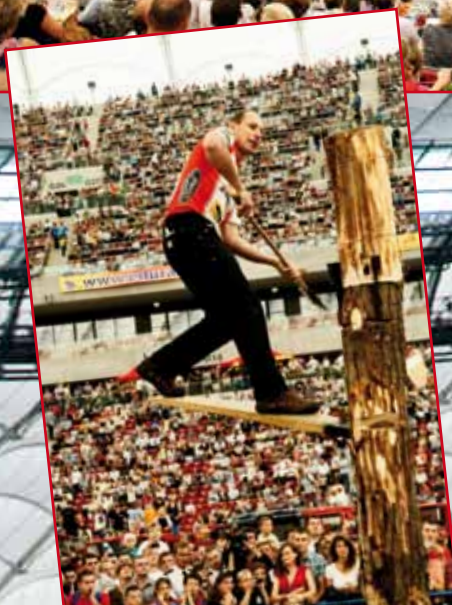
Sygnal do rozpoczęcia zabawy dał ogn. Kazimierz Czerw – hejnalista pełniący służbę na wieży Bazyliki Mariackiej w Krakowie. Gdy umilkły dźwięki jego trąbki, złuzował go dh Marcin Pasek z OSP Nadarzyn, który odegrał hejnał Zamku Królewskiego w Warszawie.

Na stadionie i otaczających go tarasach zgromadziło się – wedle różnych szacunków – od 30 do 50 tys. strażaków i sympatyków pożarnictwa. Organizatorzy pikniku – Komenda Główna

PSP, Zarząd Główny ZOSP RP i Fundacja Edukacja i Technika Ratownictwa zadbały, aby każdy z jego gości znalazł coś dla siebie.

Bardzo wielu chętnych przyciągnęły przejażdżki pożarniczym quadem i elektryczną Edurką – zbudowaną na bazie meleksa minisamochodzie gaśniczym. Owację publiczności wywołała parada motocyklistów spod znaku Riders of Flames, którzy z rykiem silników przemknęli wśród dymiących apetycznie grilli, stoisk z wata cukrową i z balonikami. Wśród tych ostatnich największym powodzeniem cieszyła się oczywiście wypełniona helem replika autodrabiny.

Na płycie Stadionu Narodowego stanęły w pełnej krasie pojazdy używane przez mazowieckich strażaków, wśród nich podnośniki i drabiny. Można było nie tylko oglądać, ale także przymierzyć się do kierownicy wielotonowego potwora. Szczególnego typu atrakcją była zaimprovizowana w namiotach komora dymowa. Odwiedzano ją z zacięciem, ale i odrobiną lęku. Niejednemu



estolecia

ze śmiałości, którzy się na to odwazyli, przeszła zapewne przez głowę myśl: „A więc to tak pracuje mój tata?”. Jakich predyspozycji wymaga nasza służba, pokazały też zmagania strażaków PSP według formuły TFA (Toughest Firefighter Alive). Nieopodal toru, na którym wylewali siódme poty dorosli siłacze z komend miejskich PSP w Toruniu i Szczecinie, ścigali się juniorzy. Zadania, które przyszło im wykonywać, były naturalnie dostosowane do możliwości małych strażaków, lecz wymagały od nich porównywalnej ze starszymi kolegami kondycji i samozaparcia. I trudno się dziwić, że mali twardziele nagradzani byli owacjami.

Ręce same składały się do oklasków obserwatorom pokazów wyszkolenia psów ratowniczych pełniących wraz z przewodnikami służbę w warszawskiej JRG 15. Z kolei strażacy z JRG 8 pochwalili się umiejętnościami z zakresu ratownictwa medycznego. Wielkim zainteresowaniem cieszył się należący do wyposażenia tej jednostki mobilny szpital – SCRMed Volvo, o którym pisaliśmy niedawno na łamach PP.

Wśród licznych pojazdów zaparkowanych na płycie Stadionu Narodowego największą sensacją budził jednak wiatrakowiec z OSP Baranów (pow. grodziski). Trzeba było wykazać się sporą dozą cierpliwości, by zrobić sobie pamiątkową fotkę przy tej pięknej i oryginalnej maszynie.

Prawdziwe oblężenie przeżywały też ścianki wspinaczkowe i stanowisko skoków na skokochron. Tutaj w kolejce trzeba było odczekać do dwóch godzin. Czas ten umilały wyborne orkiestry z OSP w Mykanowie, Krasocinie i Nadarzynie, wsparte przez mazuretki i Kameralny Chór Mieszany „Cantus”.

Muzycznym crème de la crème strażackiego pikniku były jednak wyczekiwane koncerty zespołów: Horyzont, Blue Café i megagwiazdy – Budki Suflera. Rockmani nie zawiedli. Wszystkie trzy formacje najwyraźniej dały się ponieść genius loci i dały z siebie wszystko. Było głośno, przebojowo i widowiskowo. Wspaniałą niespodziankę sprawili nieco starszym fanom muzyki Budki, którzy na warszawski koncert stawili się z parą dawnych wokalistów kapeli – Izbabelą Trojanowską i Felicjanem Andrzejczakiem.

Show lubelskiego zespołu poprzedził błyskotliwy popis sprawności ratowników wysokościowych ze stołecznej JRG 7. Ich ewolucje pod kopułą zamkniętego dachu stadionu budziły skojarzenia z najlepszymi scenami z „Batmana” i „Spidermana” razem wziętych.

Na następną taką prywatkę skrzyknijmy się zapewne nieprędko, wypada jednak mieć nadzieję, że nie przydarzy się to dopiero za kolejnych 20 lat...

Jerzy Linder



W marcowym numerze PP pisaliśmy o rozpoczętej pod patronatem medialnym „Przeglądu Pożarniczego” wyprawie ośmiu strażaków z Komendy Miejskiej PSP w Wałbrzychu przez Europę, Cieśninę Gibraltarską i Maroko do Sahary Zachodniej. Nadszedł czas na relację z niej i podsumowanie.

Członkowie wyprawy: Jacek Wolak, Michał Koziół, Darek Kolesiński, Darek Buczel, Robert Strojny, Tomasz Kwiatkowski, Patryk Wolak i Andrzej Torbicki przygotowali się do niej od dwóch lat. Przygotowania objęły szczegółowe określenie trasy przejazdu po terenie Maroka i Sahary Zachodniej, zakup samochodu i jego remont (kapitałny remont silnika). Trzeba było również wykonać odpowiednią zabudowę na drugi pojazd. Pierwsza część trasy, którą śmiało rozpoczęli 19 marca, biegła przez Niemcy, Francję i Hiszpanię. Po dwóch dniach dotarli samochodami VW T4 do hiszpańskiej miejscowości Algaciras, skąd kursują promy do Maroka. Po dość długich poszukiwaniach tzw. okazji cenowej na prom, w godzinach popołudniowo-wieczornych udało się im dostać na jego pokład. Około 1,5 godz. drogi przez cieśninę, odprawa paszportowa i nasi podróżnicy dopłynęli do marokańskiego portu w Tangerze.

Na szczycie góry

Następnym etapem wyprawy był przejazd przez północne Maroko – góry Rif oraz Atlas Średni w stronę centralnego Maroka. Dalsza trasa biegła przez tereny pustynne w okolicach granicy algierskiej, pomiędzy pasmami Atlasu Średniego i Anty-atlasu w kierunku granicy z Saharą Zachodnią. Po przejechaniu po terytorium Sahary Zachodniej nasi strażacy kierowali się wzdłuż wybrzeża Atlantyku, a następnie wjechali w pasmo Atlasu Wysokiego.

Jednym z ważniejszych punktów wyprawy było wejście na najwyższy szczyt Północnej Afryki – Sabal Toubkal, 4167 m n.p.m. Na nocleg dotarli do schroniska górskiego 3200 m n.p.m., a o poranku ruszyli na szczyt góry. Cel został osiągnięty. Tego samego dnia zeszli do Imlilu na wysokość około 1700-1800 m n.p.m., gdzie czekały na nich samochody. Azymut – Marrakesz.

Na swojej drodze odwiedzili wiele miejsc, m.in.: Tetouan, Chefchaouen (święte miasto islamu), Fez, Midelt, Ar-Rachidié, Merzugué, Ouarzaazate, Tatę,



foto. archiwum Tomasz Kwiatkowskiego

do ludzkich serc



ści mieszkają na terenie jednostki, w której pracują, a w sezonie letnim zajmują się dodatkowo ratownictwem wodnym na strzeżonych kąpieliskach. W każdej strażnicy znajduje się karetka, którą nie kto inny, jak strażacy transportują chorych do szpitali. Marokańscy strażacy mogą przechodzić na emeryturę po... 25 latach służby.

Powrót w kierunku Europy odbył się zachodnim wybrzeżem wzdłuż

El Ouantię, Laayoune, Smarę, Sidi Ifni, Agadir, Imlil, Tarudant, Essouwaire, Casablancę, El Jadide, Rabat, Tanger. Czasami, z uwagi na warunki pogodowe, musieli nieco zmodyfikować przyjęte założenia noclegów na kempingach czy też zupełnie „na dziko”. Intensywne opady deszczu, gradu, burza piaskowa, zaśnieżone drogi w górach, a na pustyni piekielny wręcz upał spowodowały, że byli również gośćmi hoteli czy pensjonatów.

W bliskości z ludźmi

Ciekawym przeżyciem okazało się poznanie tradycji i zwyczajów ludności zamieszkującej południowe obszary Maroka – rzadziej odwiedzane przez turystów, zwłaszcza w okolicach miejscowości Smara, gdzie mieszkańcy wywodzą się z ludu Sahrawi. Barwne stroje i opowieści oraz niebywała wprost życzliwość nieco zaskoczyły naszych podróżników. Tubylcy narzekają tylko na zimę, bo wówczas temperatura spada tam do... 15 st. C. Równie przyjazne były także relacje z funkcjonariuszami marokańskiej Protection Civile Maroc. Pełnią oni tak jak w Polsce 24-godzinną służbę. Różnica polega jednak na tym, że mają przerwę w pracy w następnych 24 godzinach. W większo-

oceanu. Do kraju podróżnicy wrócili 17 kwietnia, czyli po blisko miesięcznej wyprawie. Całość trasy liczyła około 13 000 km. Pojazdy sprawdziły się bez zarzutu – drobne usterki uczestnicy wyprawy naprawiali na miejscu. Czasami musieli walczyć z pustynnym piaskiem, który próbował zatrzymać ich na dobre. Widocznie nie wiedział, że z polskimi strażakami to nie taka prosta sprawa...

Pytani o cel wyprawy, zgodnie odpowiadają, że zrobili to przede wszystkim po to, aby poprzez informacje umieszczone na pojazdach pomóc innemu strażakowi, koledze Sławkowi Wilczyńskiemu z Kątów Wrocławskich, który rok temu uległ ciężkiemu wypadkowi na służbie. Poza tym chcieli wzajemnie się poznać w sytuacjach innych niż zawodowe. Ciekawiła ich ponadto kultura i tradycje mieszkańców północnej Afryki, w tym strażaków pracujących w jakże w odmiennych od polskich warunkach. Pozostaje mieć nadzieję, że trud się opłacił i ta męska wyprawa przyniesie Sławkowi w najbliższej przyszłości wymiarną pomoc.

Na podstawie relacji Tomasz Kwiatkowskiego opracował brom.

Komu sztandar?

Czy można nadać sztandar jednostce ratowniczo-gaśniczej PSP?

Jednostka ratowniczo-gaśnicza PSP w Strykowie (pow. zgierski, woj. łódzkie) w 2012 r. obchodzi 20-lecie powołania (jak wszystkie w kraju), a udokumentowana historia ruchu strażackiego w naszym mieście sięga 120 lat wstecz, kiedy to powołano w nim straż ogniową.

W związku z tymi rocznicami powstał społeczny Komitet Fundacji Sztandaru dla JRG PSP w Strykowie, w którego skład weszli samorządowcy, osoby duchowne i działacze społeczni. Rozpoczął on działania mające na celu ufundowanie sztandaru dla JRG w Strykowie, m.in. zebrał potrzebne środki finansowe. Niestety, otrzymał odpowiedź z KG PSP i KW PSP w Łodzi, że w obecnej sytuacji prawnej ufundowanie sztandaru dla JRG jest niemożliwe, z uwagi na zapis art. 8 pkt 1 ustawy o PSP, który nie wymienia jednostek ratowniczo-gaśniczych jako jednostek organizacyjnych PSP.

Przepis szczegółowy, czyli rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 11 lipca 1992 r. (nigdy nie nowelizowany), w § 6 pkt 2.4 mówi, że sztandar mogą otrzymać „następujące jednostki [nie jednostki organizacyjne – przyp. autora] Państwowej Straży Pożarnej: [...] 4) jednostki ratowniczo-gaśnicze PSP”.

Wydaje się, że zapisy te w obecnej postaci pozostają w jawnej sprzeczności. Temat nie jest nowy, gdyż już w 2001 r. poseł Tadeusz Tomaszewski zainteresował się sprawą nadania sztandaru dla JRG w Trzciance i zadał ówczesnemu ministrowi SWiA Markowi Biernackiemu pytanie nr 3389, na które uzyskał odpowiedź, iż rzeczywiście przepisy pozostają w sprzeczności i należy stosować akt wyższego rzędu (ustawę). Jednocześnie minister zapewnił, że w KG PSP trwają prace nad zmianą art. 19 ustawy o PSP, umożliwiające nadawanie sztandaru również JRG. Odpowiedź ministra nosi datę 10.04.2001 r. Nasuwa się pytanie, na jakim etapie są owe prace po 11 latach? Nadmieniam, iż od tamtego czasu ustawa była zmieniana ponad 20 razy.

**bryg. Tomasz Kubiak,
dowódca JRG PSP w Strykowie**

Odpowiedź

Jak słusznie Pan wspominał, wzór i tryb nadawania sztandaru jednostkom organizacyjnym Państwowej Straży Pożarnej reguluje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 11 lipca 1992 r. w sprawie określenia wzoru oraz trybu nadawania sztandaru jednostkom organizacyjnym Państwowej Straży Pożarnej (DzU nr 62, poz. 309). Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie art. 19 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej, który to przepis brzmi: „Minister właściwy do spraw wewnętrznych określi, w drodze rozporządzenia, wzór oraz tryb nadawania sztandaru jednostkom organizacyjnym Państwowej Straży Pożarnej”.

Jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej zostały zdefiniowane w art. 8 ust. 1 ustawy i są to: Komenda Główna, komendy wojewódzkie, komendy powiatowe (miejskie), Szkoła Główna Służby Pożarniczej oraz pozostałe szkoły, jednostki badawczo-rozwojowe,

a także Centralne Muzeum Pożarnictwa. Art. 8 ust. 1a ustawy wskazuje, że w skład komend wojewódzkich mogą wchodzić ośrodki szkolenia, zaś zgodnie z ust. 2 i 3 w skład komend powiatowych (miejskich) PSP wchodzi – a w skład szkół PSP mogą wchodzić – jednostki ratowniczo-gaśnicze. Wynika z tego, że jednostka ratowniczo-gaśnicza nie jest jednostką organizacyjną PSP.

O ile przepis ustawy w zakresie nadawania sztandaru jest klarowny, wskazując jedynie na jednostki, o których mowa w art. 8 ust. 1 ustawy, to wątpliwości nasuwa brzmienie § 6 ust. 2 ww. rozporządzenia, w którym wskazano, że sztandar mogą otrzymać również jednostki ratowniczo-gaśnicze PSP. Aby właściwie odczytać zamysł prawodawcy, należy porównać brzmienie art. 8 ustawy w czasie, w którym zostało wydane rozporządzenie, z obecnym stanem prawnym. Do 1999 r., a więc także w dniu wydania ww. rozporządzenia, jednostki ratow-

niczo-gaśnicze były wymieniane wśród jednostek organizacyjnych PSP. Rozporządzenie powtórzyło więc, jak Pan zauważył, niedokładnie przepis ustawy. Zastosowanie takiej techniki prawodawczej spowodowało, że od 1 stycznia 1999 r. (tj. od dnia nowelizacji art. 8 ustawy, zgodnie z którą jednostki ratowniczo-gaśnicze nie są jednostkami organizacyjnymi PSP, a jedynie wchodzi w skład tych jednostek) brzmienie § 6 ust. 2 rozporządzenia jest niezgodne z ustawą. Dokonując więc wykładni systemowej, należy stwierdzić, iż ww. przepisu, jako niezgodnego z aktem normatywnym wyższej rangi, nie można stosować. Przykład ten najdobitniej świadczy o tym, że powtarzanie przepisów ustawy w aktach podstawowych jest niecelowe i może powodować wiele komplikacji.

Niezależnie od powyższej analizy przepisów prawnych pragnę nadmienić, iż w mojej opinii nadawanie sztandaru poszczególnym jednostkom ratowniczo-gaśniczym wydaje się mocno wątpliwe. Sztandar powinien być przedmiotem służącym identyfikacji, i to w dwojnasób. Osoby trzecie, które widzą strażaków ze sztandarem, mogą przypisać ich do konkretnej jednostki organizacyjnej, ale również (a może przede wszystkim) strażacy, którzy idą ze sztandarem, powinni się identyfikować z tą jednostką organizacyjną. Tu pojawia się więc pytanie – z jednostką organizacyjną, czy z jej częścią? Co więcej, jeśli przywilej posiadania własnego sztandaru nadamy jednostkom ratowniczo-gaśniczym, to może powinniśmy go również nadać wybranej zmianie z tej jednostki? A skoro jednostkom ratowniczo-gaśniczym, to może też i poszczególnym biurom komendy? Gdzie leży granica tej identyfikacji?

Tak więc osobście skłaniałbym się do zmiany rozporządzenia, uchylając je w § 6 ust. 2, a nie do zmiany ustawy poprzez dodanie do jednostek, którym może być nadany sztandar, jednostek ratowniczo-gaśniczych.

**Bartosz Pawnik,
Biuro Prawne
KG PSP**

Wszelkie informacje znajdujące się na stronach „Prawa w służbie” mają na celu wyłącznie popularyzowanie wiedzy o instytucjach i rozwiązaniach prawnych przyjętych w obowiązujących przepisach – zwłaszcza w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej i aktach wykonawczych – a wyrażone stanowiska mają charakter informacyjny, służą głębszemu zrozumieniu zawartości prawa, przede wszystkim praw i obowiązków strażaków PSP. Informacje te mogą być wykorzystywane do własnej interpretacji przepisów i nie można ich utożsamiać ze stanowiskiem Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej. Odpowiedzi na kierowane do redakcji pytania mają wyłącznie informacyjny charakter, nie mogą być traktowane jako porady prawne, dlatego też redakcja „Przeglądu Pożarniczego” nie ponosi odpowiedzialności za skutki wynikające z zastosowania udzielonych odpowiedzi.

Model gaszenia pożarów przez społeczność lokalną na terenach miejskich (A model for the fire-fighting activity of local residents in urban fires), Keisuke Himoto, Takeyoshi Tanaka, „Fire Safety Journal” (2012), w druku

Japońscy eksperci zbadali wpływ zaangażowania lokalnej ludności w działania gaśnicze. Ich badania dotyczyły pożarów w gęstej zabudowie miast, gdzie zagrożenie to może spowodować olbrzymie straty. Skupili się na porównaniu rozprzestrzeniania się ognia w obrębie sąsiadujących ze sobą budynków i przebiegu owych działań, gdy zaangażowani są w nie bądź niezaangażowani mieszkańcy z terenów zagrożonych.

Artykuł przedstawia model rozwoju pożaru na obszarach miejskich o zwartej zabudowie. Może on uwzględniać udział lokalnej ludności w działaniach gaśniczych. Na jego podstawie autorzy przeprowadzili symulację komputerową pożaru w Sakata (29-30 października 1976 r.), podczas którego zniszczeniu uległo 1774 budynków na powierzchni 22,5 ha. W symulacji komputerowej określona została dostępna liczba autopomp i motopomp pożarniczych, punkty czerpania wody do celów gaśniczych (hydranty zewnętrzne, punkty poboru wody z rzeki), ukształtowanie terenu, układ budynków, a także warunki pogodowe. Wyniki symulacji działań bez udziału społeczności lokalnych były bardzo zbliżone do rzeczywistych zniszczeń z 1976 r. Dla porównania eksperci wykonali kolejną symulację komputerową, w której uwzględnili już zaangażowanie lokalnej ludności w działania gaśnicze. Obejmowało ono budowę oraz obsługę stanowisk gaśniczych wykorzystujących dostępne ujęcia wody, a także sprzęt wymagany do jej poboru. Wyniki drugiej symulacji pokazują, że pożar mógłby zostać ugaszony zdecydowanie szybciej.

Zaangażowanie lokalnej ludności w działania gaśnicze okazuje się więc zasadne w przypadku pożarów w obrębie zwartej miejskiej zabudowy, gdy lokalne siły i środki ratownicze są niewystarczające do opanowania zagrożenia pożarowego. Zamieszczone w artykule tabele z wynikami badań, obrazy przestrzeni spalonych z symulacji 2D i 3D, mapy numeryczne i wykresy potwierdzają tę tezę. Warto dodać, że ludzie z terenów zagrożonych mają dużą motywację do tych działań – walczą przeciwko swoim domy.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Rzeczywistość wirtualna symulatora szkoleniowego zintegrowanego z danymi uzyskanymi podczas modelowania komputerowego (A virtual reality based fire training simulator integrated with fire dynamics data), Moohyun Cha, Soonhung Han, Jaikyung Lee, Byungil Choi, „Fire Safety Journal”, 50 (2012), pp. 12-24

Niniejszy artykuł zachęca do uzupełniania swojego doświadczenia ratowniczego poprzez wykorzystanie symulatora szkoleniowego, który buduje rzeczywistość wirtualną, opierając się na obliczeniowej dynamice płynów (CFD), tak powszechnie wykorzystywanej w wielu programach do symulacji rozwoju i rozprzestrzeniania się pożaru (np. FDS).

Autorzy opisują symulator, który tworzy scenariusze pożarowe na podstawie współczesnej literatury z zakresu ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa (poradników, wytycznych, instrukcji i koreańskich procedur operacyjnych). Na bazie tej wiedzy tworzy się scenariusze zdarzeń (pożarów w mieszkaniach, piwnicach, tunelach itp.). Następnie budowana jest rzeczywistość wirtualna, a także przyjmowane są założenia do modelu symulacji rozwoju i rozprzestrzeniania się pożaru (CFD). Oprogramowanie FDS modyfikuje dzięki temu rzeczywistość wirtualną tak, by oddawała charakter zagrożenia pożarowego (m.in. uwzględnia rozkład temperatur w zamkniętych przestrzeniach, pokazuje rozprzestrzenianie się dymu, w tym zawartych w nim toksycznych gazów, które powstają podczas spalania materiałów palnych).

Warto dodać, że jest to model dynamiczny, tzn. zmienia się wraz z upływem czasu i podjętymi (bądź nie) działaniami ratowniczymi. Osoba szkolona ma więc przed sobą ekran, na którym postrzega całe zdarzenie z punktu widzenia strażaka, który bierze udział w działaniach. Ma możliwość wykonywania czynności ratowniczo-gaśniczych, poruszania się po wirtualnym świecie, w którym panują prawa związane z transportem ciepła, dym rzeczywiście jest toksyczny, a strażak ma ograniczone siły i męczy go długie przebywanie w strefie zagrożenia. W artykule opisana została seria symulacji szkoleniowych pożaru samochodu w tunelu podziemnym. Tekst dopełniają ciekawe zdjęcia, obrazy graficzne, wykresy i tabele z wynikami badań.

Operacje wielopodmiotowe – współpraca podczas powodzi (Multi-agency operations: Co-operation during flooding), Richard McMaster, Chris Baber, „Applied Ergonomics” 43 (2012), pp. 38-47

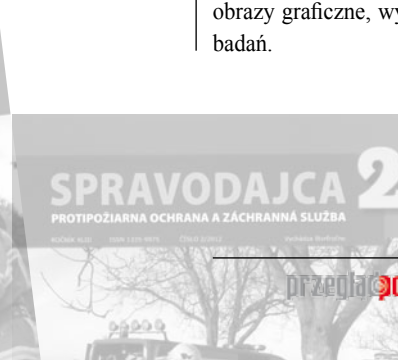
Autorzy opisują zasady efektywnej współpracy różnych służb (straży pożarnych, policji, wojska, zespołów ratownictwa medycznego), decydentów (osób odpowiedzialnych za zarządzanie kryzysowe), instytucji i organizacji obliczu zagrożenia masowego – w tym wypadku powodzi.

W artykule wskazane zostały przyczyny pojawiania się problemów we współdziałaniu tych podmiotów podczas powodzi. Zalicza się do nich współpracę jedynie w warunkach przeciwdziałania realnemu zagrożeniu (brak bądź mała liczba szkoleń i treningów decyzyjnych, w których brałyby udział różne służby i organizacje), konieczność pracy pod presją czasu, mediów publicznych oraz w warunkach stresu, konieczność zaangażowania ekspertów i specjalistów z wielu różnorodnych dziedzin i branż.

Autorzy zwracają uwagę, że na sprawną współpracę mają wpływ takie czynniki, jak: klarowność (wytycznych, instrukcji, procedur postępowania oraz celów do osiągnięcia), integracja podmiotów współdziałających, zasada subsydiarności (integracja już na najniższych poziomach współpracy), przygotowanie (każda strona współpracy powinna znać swoje szczegółowe zadania oraz rolę w całym przedsięwzięciu), ciągłość działania, komunikacja, wzajemne zaufanie i zrozumienie, a także czynności wyprzedzające (wcześniejsze przygotowanie do współpracy poprzez wspólne ćwiczenia, szkolenia i treningi decyzyjne).

W artykule można znaleźć pełne zestawienie trudności, z którymi można się spotkać przy projektowaniu wspomnianej współpracy, konkretne przykłady określania szczegółowych zadań podmiotów współpracujących, a także opis elementów systemowego podejścia do zarządzania w sytuacjach kryzysowych. Bardzo cenny może się okazać zestaw pytań pomocniczych. Odpowiedzi na nie pozwolą całościowo przeanalizować rolę poszczególnych podmiotów w zakresie zwalczania skutków zagrożenia masowego.

Bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski
i mł. kpt. mgr inż. Paweł Gromek – Szkoła Główna
Służby Pożarniczej, mł. kpt. mgr inż. Michał Fijolek
– KM PSP w Siedlcach



Mistrz van der Heyden

W tym roku przypada 300. rocznica śmierci Jana van der Heydena (1637-1712), holenderskiego malarza i konstruktora, który na kartach historii pożarnictwa zapisał się jako wynalazca węża strażackiego.

DARIUSZ FALECKI

Z tej okazji na miejsce 20. jubileuszowego sympozjum historycznego CTIF wybrano Holandię. Wezmą w nim udział historycy CMP, którzy wygłoszą dwa referaty: na temat historii zawodowych straży pożarnych w Polsce i dotyczący 20-lecia funkcjonowania PSP.

Szef latarników

W CMP znajduje się kilka reprodukcji obrazów holenderskiego mistrza. Uniwersalizm i dbałość o szczegóły w malunkach Holendra sprawiają, że jego dzieła towarzyszą ekspozycjom stałym i czasowym muzeum, jako ilustracje lub tła. Jan van der Heyden urodził się 5 marca 1637 r. w Gorinchem. Około 1650 r. jego rodzice przeprowadzili się do Amsterdamu. W 1661 r. Heyden ożenił się z Sarą Hiel. W dokumentach małżeńskich podał, że jest z zawodu artystą malarzem. Od wczesnej młodości specjalizował się w malunkach na szkle i rycinach. Około 1664 r. wszedł w posiadanie wytwórni luster. Amsterdam przeżywał wtedy okres świetności. Gwałtowny rozwój miasta sprzyjał kreatywnym i przedsiębiorczym osobom. Heyden, jako konstruktor amator, pracował m.in. nad prototypem pogłębiarki koryt kanałów i oświetleniem statków.

W 1668 r. zaprezentował władzom Amsterdamu projekt udoskonalenia latarni ulicznych. Stosowane wówczas świece nie chronił przed wypadkami i nocnymi utonięciami w kanałach wypełnionych wodą. Heyden zaproponował zastosowanie trwałszych i wydajniejszych lamp olejowych, z wykorzystaniem luster potęgujących promień światła. Rozwiązanie to przetrwało w Amsterdamie do 1840 r. i było wzorem dla innych miast.

Bezpieczny Amsterdam

Amsterdam, otoczony siecią kanałów, należał do bezpiecznych miast. Tradycje zorganizowanej ochrony przeciwpożarowej sięgały tam 1403 r., kiedy wydano pierwszy regulamin zabraniający użycia drewna przy budowie dachów i kominów. Na przestrzeni XVII w. ukazywały się przepisy budowlane, na mocy których powołano inspekcje ogniowe z zadaniem kontroli przestrzegania przepisów w terenie. Około 1670 r. departament pożarowy miał w swoim wyposażeniu 60 sikawek zakupionych w latach 1654-1660 w manufakturze Hansa Hautscha w Norymberdze.

Do walki z ogniem miasto mogło wystawić około stu pożarników, rekrutujących się głównie z cechów. Oddziały gaśnicze wyposażone były w drabiny i topory. W mieście rozdysponowano 27 tys. skórzanych wiader. Tym samym Amsterdam słynął z najlepszej organizacji ochrony przeciwpożarowej w Europie. Miernikiem tego był stosunek liczby pożarników do liczby mieszkańców (miasto liczyło ich wówczas ok. 200 tys.). Dla porównania, znacznie większy Londyn posiadał zaledwie 12 niewielkich sikawek ręcznych i system ochrony przeciwpożarowej oparty na osobach wyznaczonych przy każdej parafii.

Wynalazki i marketing

W 1680 r. Jan van der Heyden nabył parcelę w okolicy kościoła św. Antoniego. Tam zbudował dom, w którym wraz z bratem Nicolasem (z zawodu inżynierem budownictwa wodnego) założył manufakturę wytwarzającą sprzęt pożarniczy. Konstruktorzy poświęcili najwięcej uwagi wężom strażackim. Sukcesem okazało się zastosowanie płótna żeglarskiego. Pracowali także nad ulepszeniem przenośnych pomp ręcznych. Heyden utrwał efekty pracy na rysunkach, przedstawiających szczegółowo rozwiązania techniczne i sposób użycia w praktyce. Umiejętność rysowania wykorzystywał jako formę marketingu. Własne wynalazki, mające praktyczne zastosowanie w Amsterdamie, reklamował podczas podróży do Anglii, Szwajcarii i wielu miast Europy. W czasie podróży malował widoki miast i pejzaże, które do dziś stanowią ozdobę ekspozycji poświęconych niderlandzkiemu malarstwu późnego baroku w wielu europejskich muzeach.

Naczelnik straży

Sukcesy Heydena dostrzegły władze Amsterdamu. Powierzono mu funkcję naczelnika wydziału pożarowego. Heyden podjął się stworzenia miejskiego systemu przeciwpożarowego, który zakładał stałą obserwację miasta przez tzw. czatowników, ulokowanych na wieżach kościelnych. Osoby te wyposażono w rogi sygnałowe i latarnie (w nocy), przydzielając im zadanie szybkiego alarmowania punktów meldunkowych. W skład systemu wchodził korpus 120 latarników ulicznych podlegających bezpośrednio van der Heydenowi.



ryc. ze zbiorów Centralnego Muzeum Pożarnictwa i Wikipedia Commons

Naczelnik podzielił Amsterdam na 60 rejonów. Dla każdego rejonu wyznaczył dwóch dowodzących i 36 pożarników. Z inicjatywy Heydena rozszerzono skład kompanii o – jak to ujął – „mężów sprawnych i obytych ze wspinaczką”, czyli cieśli, dekarzy i murarzy. Raz w roku, w maju, organizowano szkolenia prowadzone przez samego van der Heydena.

Wybitny malarz i zasłużony konstruktor zmarł 28 marca 1712 r. w Amsterdamie, pozostawiając po sobie kilkadziesiąt wedyt, rycin i rysunków na szkle oraz kilka książek. ■

Literatura

Peter C. Sutton, Jonathan Bikker, Arie Walert, *Jan van der Heyden (1637-1712)*, Yale University, New Haven and London 2006.

Dariusz Falecki jest kierownikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w CMP

Sprostowanie

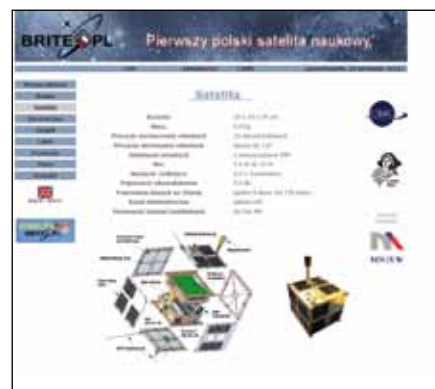
W PP nr 6/2012 w artykule Macieja Schroedera „Pożar w Stomilu” zacytowany fragment pochodził z publikacji J. Grodzińskiego *Przyczepieni do holu*, Pojezierze, Olsztyn 1976. Za pomyłkę przepraszamy. Redakcja.

Kosmos w sieci

Centrum Badań Kosmicznych jest interdyscyplinarnym instytutem naukowym Polskiej Akademii Nauk, powołanym w 1976 r. do prowadzenia badań naukowych i działań na rzecz rozwoju branży kosmicznej w Polsce. Jego misją jest „rozwój i upowszechnienie działalności kosmicznej, która ma pomóc naszemu krajowi w osiągnięciu wizerunku państwa aktywnie zaangażowanego w badania kosmiczne na światowym poziomie i tworzenie technologii satelitarnych”.

Centrum prowadzi projekty dotyczące zjawisk w przestrzeni międzyplanetarnej, wokółziemskiej i na Ziemi, a także fizyki Słońca oraz ciał Układu Słonecznego za pomocą technik satelitarnych. Wyniki badań upowszechnia w formie publikacji własnych, poprzez organizację konferencji, seminariów, odczytów czy

warsztatów. Propagowaniu wiedzy służy również strona internetowa www.cbk.waw.pl. Dowiemy się z niej, iż w dziedzinie konstrukcji unikatowych instrumentów na potrzeby misji kosmicznych swoje pierwsze przyrządy CBK zbudowało w ramach programu Interkosmos. Umieszczone zostały na satelitach radzieckich (projekty Jonosonda, Aktywny, Apex) oraz międzynarodowej stacji kosmicznej MIR – przyrząd Wizjer dla modułu Priroda. Od 1991 r. Centrum współpracuje z Europejską Agencją Kosmiczną (ESA) oraz bierze udział w jej misjach, projektując i dostarczając dla tych misji instrumenty kosmiczne. Ma doświadczenie w budowie analizatorów plazmy kosmicznej, specjalizowanych czujników i systemów pomiaru temperatury, skanerów i źródeł kalibra-



cyjnych dla spektrometrów IR czy zasilaczy pokładowych i układów kontrolerów i sterowników przeznaczonych dla rozbudowanych podsystemów w dużych instrumentach naukowych. W ostatnich latach CBK uczestniczyło w dużych międzynarodowych konsorcjach budujących instrumenty optyczne do zdalnych obserwacji planet, na misje: Mars-Express (misja ESA), Venus-Express (misja ESA), Chandrayaan (hinduska misja do Księżyca), Bepi-Colombo (misja ESA do Merkurego).

W 2009 r. minister nauki i szkolnictwa wyższego podpisał decyzję o przyznaniu środków finansowych na projekt BRITE: Pierwszy Polski Satelita Naukowy. Szczegóły na jego temat znajdziemy pod adresem: www.brite-pl.pl. Satelita jest udziałem Centrum w programie BRITE, stworzonym przez konsorcjum kanadyjsko-austriacko-polskie. W ramach projektu przewidziano wykonanie i wyniesienie na orbitę okołoziemską dwóch polskich nanosatelitów (ich waga nie przekracza 10 kg) wyposażonych w instrumenty optyczne do obserwacji jasnych gwiazd naszej galaktyki.

Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk obserwuje zmiany zasięgu pokrywy śnieżnej w Polsce, m.in. na podstawie obserwacji satelitarnych dostarczanych przez NOAA (Interactive Multisensor Snow and Ice Mapping System). Serwis dostępny jest pod adresem www.gmes.cbk.waw.pl/snieg i oferuje codziennie aktualizowany wykres zasięgu pokrywy śnieżnej w Polsce pozwalający wstępnie ocenić charakter zimy. Dostępne są również archiwalne dane klimatologiczne, umożliwiające analizę zmienności zasięgu pokrywy śnieżnej w latach ubiegłych.

@w

UWAGA CZYTELNICY

„PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO”!



Z okazji przypadającej w grudniu tego roku 100. rocznicy ukazania się pierwszego numeru „Przeгляд Pożarniczy” na przełomie listopada i grudnia ukaże się specjalny albumowy numer naszego czasopisma.

W około 200-stronicowym wydawnictwie przypomnimy piękne karty historii pożarnictwa, którą na swoich łamach opisywał i współtworzył w latach 1912-2012 „Przeгляд Pożarniczy”.

Tę wyjątkową pozycję wydawniczą można zamówić w Fundacji Edukacja i Technika Ratownictwa,
ul. Chłodna 3, 00-891 Warszawa,

tel. 22 850 11 12, faks 22 850 11 13, e-mail: edura@edura.pl.

Cena egzemplarza 15 zł

Magirusy z Frankfurtu



W latach 70. poprzedniego stulecia firma Magirus-Deutz dostarczyła do Zawodowej Straży Pożarnej we Frankfurcie nad Menem m.in. średnie samochody gaśnicze wodno-pianowe HLF 16 i wodno-pianowo-proszkowe Tro TLF 16 TROWA. Od samochodów dla innych jednostek odróżniają się charakterystycznym malowaniem kabiny, fluoroscencyjnie białym nadwoziem i bordowym podwoziem.

Pierwszy z pojazdów to średni samochód gaśniczy wodno-pianowo-proszkowy Tro TLF 16 TROWA. Został zbudowany na podwoziu Magirus 170D 11 FA. Jego jednostkę napędową stanowi sześciocyndrowy, wysokoprężny silnik o maksymalnej mocy 129 kW (176 KM). Ma stalową jednomodułową, czterodrzwiową, sześciomiejscową kabinę załogową w układzie 1+1+4.

Zabudowa to nadwozie klasyczne, ma siedem zamykanych żaluzjami aluminiowymi skrytek na sprzęt pożarniczy. Dach użytkowy wykonany został w formie podestu roboczego i pokryty aluminiową blachą ryflowaną. Wejście na niego umożliwia umieszczona z tyłu zabudowa po lewej stronie drabinka aluminiowa. Oprócz skrzyni na sprzęt pożarniczy, przewożone są na nim cztery przęsła drabiny nasadkowej i odcinek węża ssawnego. Zastosowana w nim jednozakresowa autopompa

Magirus FP 16/8 ma wydajność 1600 l/min przy ciśnieniu 8 barów. Wraz z panelem sterowania została umieszczona z tyłu pojazdu. Samochód wyposażono w centralnie usytuowany zbiornik na wodę o pojemności 1800 l, wykonany z tworzywa sztucznego, co na owe czasy było wyjątkowo nowoczesnym rozwiązaniem. Z kolei z przodu nadwozia pożarniczego zabudowano agregat prószkowy Minimax o pojemności 750 kg proszku. Jest on podawany przez dwa węże o długości 30 m każdy, zakończone prószkową prądownicą pistoletową o wydajności 5 kg/s proszku.

Drugi z pojazdów to średni samochód gaśniczy wodno-pianowy HLF 16. Ma on stalową jednomodułową, czterodrzwiową, dziewięciomiejscową kabinę załogową w układzie 1+1+3+4. Wyposażony został w jednozakresową autopompę Magirus FP 32/8 o wydajności 3200 l/min przy ciśnieniu 8 barów oraz zbiornik na wodę z tworzywa sztucznego o pojemności 1600 l. Z tyłu zabudowy znajduje się podwieszany wózek ze zwijadłem węzowym.

Modele obydwu samochodów wiele lat temu ukazały się w ramach limitowanej serii wyprodukowanej przez austriacką firmę modelarską Roco. Z uwagi na niewielką edycję są obecnie rzadkością na wtórnym rynku modelarskim i stanowią prawdziwe perełki w zbiorach. Pomimo niewielkiej skali 1:87 wyróżniają się, podobnie jak wiele innych modeli tej firmy, doskonałym wykonaniem oraz precyzyjnym odzwierciedleniem szczegółów. Większość elementów obydwu modeli wykonana została z tworzywa sztucznego, a opony z gumy.

Paweł Frątczak



foto: Jerzy Linder

XIII Zjazd Krajowy Związku OSP RP

15 września w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego w Warszawie odbył się XIII Zjazd Krajowy Związku OSP RP, w trakcie którego wyłonione zostały najwyższe władze organizacji i uchwalono program działania Związku na kolejną kadencję. Obrady poprzedziła uroczysta msza święta, którą celebrował arcybiskup metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.



foto: autor/ka

Obradom przewodniczyli druhowie: Janusz Konieczny oraz Marian Starownik. Wzięli w nich udział delegaci na Zjazd, ustępujące władze ZG ZOSP RP, działacze Związku, reprezentanci władz państwowych i administracyjnych, przedstawiciele organizacji i instytucji współpracujących ze Związkiem, kierownictwo KG PSP i komendanci wojewódzcy PSP oraz delegacje zagraniczne. Przybyłych powitał prezes ZG ZOSP RP dh Waldemar Pawlak.

Na wniosek Głównej Komisji Rewizyjnej, Zjazd jednogłośnie udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz zatwierdził skład Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Honorowego na kolejną kadencję. Uchwalony został program oraz kierunki działania Związku OSP RP na lata 2012-2017. W trakcie Zjazdu odznaczono zasłużonych członków OSP i działaczy Związku OSP RP.

W przerwie obrad z okazji 130-lecia „Strażaka” – pisma ZOSP RP, podano tort w kształcie pięknego zabytkowego samochodu pożarniczego oraz gazety z wizerunkiem jubileuszowej okładki „Strażaka”. W trakcie Zjazdu można było zapoznać się z okolicznościowymi wydawnictwami ZOSP RP, obejrzeć wystawę prezentującą historię i działalność organizacji, a także otrzymać okolicznościową kolekcję kart z pieczęciami XIII Zjazdu Krajowego i 130-lecia „Strażaka”. Wydarzeniu towarzyszyła prezentacja sprzętu pożarniczego.

Dorota Pardecka

W rocznicę Kuźni

Mineło dwadzieścia lat od pożaru, który wybuchł 26 sierpnia 1992 r. w Kuźni Raciborskiej i spustoszył ponad 9 tys. ha lasów. Nad obchodami rocznicy honorowy patronat objął prezydent RP Bronisław

Komorowski. Zainaugurowała je konferencja „20 lat doświadczeń po pożarze lasów w Kuźni Raciborskiej”. W jej trakcie referaty wygłosili: dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak, zastępca ko-



mendanta głównego PSP nadbrzyg. Janusz Skulich, były komendant główny PSP i jeden z dowodzących akcją gaśniczą w Rudach Raciborskich nadbrzyg. w st. spocz. Piotr Buk oraz dyrektor RDLP w Katowicach, a w 1992 r. nadleśniczy Nadleśnictwa Rudy Raciborskie Kazimierz Szabla. W intencji uczestników akcji ratowniczej i ofiar pożaru odprawiono mszę świętą. Delegacja uczestników konferencji złożyła wieńce na symbolicznych leśnych mogiłach strażaków poległych 26 sierpnia 1992 r. w walce z pożarem – st. asp. Andrzej Kaczynski z PSP w Raciborzu oraz dh. Andrzej Malinowski z OSP w Kłodnicy.

Uczestnicy spotkania zwiedzili łądowisko „Kuźnia”, zbudowane przez leśników dla samolotów i śmigłowców patrolowo-gaśniczych oraz zapoznali się z obecnym stanem młodego lasu na dawnym pożarzysku. Tu też odbyło się spotkanie z załogami nadleśnictwa, strażakami PSP, członkami ochotniczych straży pożarnych i mieszkańcami okolicznych miejscowości.

red.

CMP dla młodzieży



Centralne Muzeum Pożarnictwa było gospodarzem ósmej edycji młodzieżowego obozu drużyn pożarniczych z Polski i Niemiec. Jest on owocem dziesięcioletniej współpracy pomiędzy strażakami PSP z Mysłowic i ich kolegami z powiatu Enz (Badenia-Wirtembergia, Niemcy). Wspólne przedsięwzięcie zakłada doroczne spotkania młodzieży na przemian – w Polsce i w Niemczech.

Do Mysłowic przyjechało 35 osób z opiekunami. Stronę polską reprezentowało 49 chłopców i dziewcząt z Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z: OSP



SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków
ks. mł. bryg. Jana Krynickiego.



Podwyższenie Krzyża Św.

*W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie,
W krzyżu miłości nauka.
Kto Ciebie Boże raz pojąć może,
Ten nic nie pragnie, ni szuka.*

Pieśń tę śpiewamy w okresie Wielkiego Postu, ale usłyszymy ją w kościele także 14 września, gdy w kalendarzu liturgicznym obchodzimy święto Podwyższenia Krzyża Świętego. W tym dniu nasze myśli i oczy kierujemy w stronę Golgoty, aby patrzeć na krzyż, na którym Chrystus oddał za nas swoje życie. Myślami i sercem powracamy do Wielkiego Piątku, by jeszcze raz wejść ze Zbawicielem na miejsce ukrzyżowania – miejsce cierpienia i miłości, przechodzenia ze śmierci do życia. Uwielbiamy „drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Uwielbiamy drzewo rajske, na którym śmierć wzięła początek. Drzewo, na którym powstało nowe życie, a przez Jezusa Chrystusa „szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany” (zob. „Prefacja o krzyżu świętym”, nr 50). W poznawaniu i odkrywaniu krzyża towarzyszy nam również Matka Bolesna, którą wspominamy dzień później, 15 września.

Kościół w święto Podwyższenia Krzyża Świętego bogato zastawia przed nami Stół Słowa Bożego. Pierwsze czytanie z Księgi Liczb (Lb 21, 4-9) ukazuje nam węża z brązu, który jest znakiem ocalenia. Warto jednak zwrócić uwagę na drugie czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian (Flp 2, 6-11). Św. Paweł ukazuje Chrystusa, który „uniżył samego siebie”. Przez ten akt największej pokory Ojciec wywyższa Syna – Chrystusa, który jest diakonos – Sługą. Fragment ten ukazuje nam także ważną, a pewnie trochę już zapomnianą cnotę pokory względem decyzji i planów Bożych. Objawia się ona w posłuszeństwie Bogu, który jest aktem miłości. Niewielu z nas – współczesnych ludzi potrafi kochać miłością, o której pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian („Hymn o miłości”). Posłuszeństwo

TO WARTO PRZECZYTAĆ

Jak Feniks z popiołów...



Już 20 lat minęło... Niby dawno, a doskonale pamiętamy tamte dni. W 20-lecie pożaru lasów w Kuźni Raciborskiej ukazała się książka dokumentująca tamte wydarzenia.

Pożar zyskał miano największego i najbardziej niszczycielskiego w najnowszych dziejach polskiego leśnictwa. Strawił 9062 ha lasów i pozabawił życia dwie osoby. Aby upamiętnić jego okrutną rocznicę, Centrum Informacyjne Lasów Państwowych opublikowało książkę autorstwa Krzysztofa Fronczaka, która przedstawia przyczyny, przebieg, bilans i skutki wielkiego pożaru. Nie zabrakło w niej również dramatycznych relacji i wspomnień uczestników biorących udział w akcji gaśniczej: „Najgorszy był pierwszy dzień. Brakowało wszystkiego: wody do picia, żywności, zgłaszającym się jednostkom z zewnątrz brakowało porządnego map. Wszystko było w fazie stawiania się, organizacji. Na domiar złego już pierwszego dnia zaczęły się w lesie jakieś tajemnicze wybuchy. Okazuje się – niewypały [...]” – tak

wspomina aspirant sztabowy Stefan Kaptur, dowódca JRG w Raciborzu.

Nawiązanie w tytule do Feniksa nie jest przypadkowe. Jak mityczny ptak, las odrasta na nowo, dosłownie z popiołów. Dlatego w książce opisano długofalową walkę ze skutkami pożaru, wdrażanie działań zapobiegających powtórzeniu się tragedii oraz etapy rekultywacji terenów leśnych. Pozycja dedykowana jest wszystkim tym, którzy chcą przypomnieć sobie tamte wydarzenia. Ponieważ stanowi doskonale kompendium wiedzy o pożarze, przeznaczona jest także dla tych, którzy chcą się dowiedzieć czegoś więcej na temat pożaru. Bogate są zamieszczone w niej zbiory zdjęć, doskonale przedstawiających dramat tamtych wydarzeń oraz ogrom skutków żywiołu. Prosty i przystępny język sprawia, że stanowi ciekawą i wciągającą lekturę.

MM

Krzysztof Fronczak, *Jak Feniks z popiołów. 20 lat po wielkim pożarze*, Centrum Informacyjne Lasów Państwowych, Warszawa 2012, s. 87.

Bogu powinno jednak obejmować całe życie człowieka. Każdy z nas ma swoje powołanie i zadanie, które powierzył mu Bóg. Niech ono będzie posłusznym wypełnieniem woli kochającego Ojca.

Ewangelista Jan – fragment jego Ewangelii (J3,13-17) czytamy w tym dniu – zapisał: „Tak bowiem Bóg świat umiłował, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Dobra Nowina ukazuje nam krzyż jako narzędzie zbawienia. Jest to znak, jak pisał kard. Karol Wojtyła, któremu sprzeciwić się będą. I tak jest! Doświadczamy tego dzisiaj, gdy tak wielu chce wyrzucić krzyż z przestrzeni publicznej: sali sejmowej, szkół, szpitali, placów i ulic. Krzyż dla wielu ludzi jest znakiem smutku, cierpienia, bóleści, ciężarem, który niosą przez życie. Nie jesteśmy sami na tej drodze. Jest obok nas Szymon z Cyreny, jest Maryja, a przede wszystkim jest drugi człowiek – bliźni, który pomoże nam dźwigać krzyż, jeśli będzie on dla nas za ciężki. Bóg nie daje nam krzyża, którego nie możemy unieść! Droga do świętości prowadzi przez Krzyż.

Kiedy będzie nam trudno, powróćmy myślami do 25 marca 2005 r. Ta data przypomina nam pamiętną drogę krzyża błogosławionego Jana Pawła II... Obejmuje dłońmi krzyż i przytula go do siebie. Jakże wymowna jest ta scena: krzyż, cierpienie, pokora, wypełnienie woli Boga do końca...

Niech ten dzień świętowania Podwyższenia Krzyża Świętego pobudzi nas do refleksji. Z czym ja stanę przed Bożym majestatem? U kresu naszej drogi odpoczniemy – nie w trumnie, lecz w rękach Boga. W rękach Tęgo, który jest Miłością. Czy jestem gotów powiedzieć Chrystusowi „tak”? Czy w czasie swojej wędrówki przez ziemię realizuję Boże zadanie, czy realizuję to, co mi powierzył dobry Bóg?

Panie, zapal w naszej duszy światło nadziei wychodzące z Krzyża. Pozwól nam iść z nadzieją na dzień Twego przyjścia.

Panie Jezus Chryste, w godzinie Twojej śmierci słońce się zaćmiło. Wciąż na nowo jesteś przybijany do Krzyża. W obecnej chwili historycznej żyjemy w Bożej ciemności. Poprzez Twoje ogromne cierpienia i zło ludzi twarz Boga, Twoja twarz, wydaje się zasłonięta, nierozpoznawalna. A jednak, na Krzyżu objawiłeś siebie. Właśnie będąc tym, który cierpi i kocha, jesteś wywyższony. Zatriumfowałeś wyniesiony wysoko na Krzyżu. Pomóż nam rozpoznać Twoją twarz w tej godzinie ciemności i ucisku. Pomóż nam wierzyć w Ciebie i iść za Tobą w naszej godzinie ciemności i troski. Ukaż się raz jeszcze światu w tej godzinie. Ukaż nam swoje zbawienie (kard. Ratzinger; Droga Krzyżowa w Koloseum, 25 marca 2005 r.).

Wan Kuznetsov
K. Jan Kuznetsov

Odszedł z naszych szeregów



11 września, w wieku 51 lat zmarł st. bryg. Jarosław Ostrowski, długoletni pracownik Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej.

Był absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie (1982-1986). Służbę rozpoczął w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Bydgoszczy, gdzie 15 stycznia 1988 r. powierzono mu obowiązki kierownika służby operacyjnej, a 26 października tego samego roku został mianowany na stanowisko kierownika służby operacyjno-szkoleniowej.

1 stycznia 1994 r. rozpoczął służbę w Komendzie Głównej PSP. Rok później został zastępcą naczelnika Wydziału Kształcenia Zawodowego w Biurze Kadr i Kształcenia Zawodowego. W 1997 r. objął stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Nadzoru Pedagogicznego w Biurze Szkolenia. 22 października 2007 r. powierzono mu pełnienie obowiązków naczelnika wydziału. Od 16 marca 2009 r. pełnił służbę na stanowisku starszego specjalisty w Biurze Kontroli Skarg i Wniosków KG PSP.

St. bryg. Jarosław Ostrowski za zasługi na rzecz ochrony przeciwpożarowej i rozwoju szkolnictwa odznaczony został m.in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi, brązową odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”, złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Pozostawił żonę i dwie córki.

Cześć Jego pamięci!

Janów, OSP Dzieńkowice i OSP Kosztowy. Grupę niemiecką tworzyli rówieśnicy z podobnych drużyn powiatu Enz. Adeptci pożarnictwa obozowali pod namiotami na terenie CMP. Uroczyste otwarcie odbyło się 27 lipca w obecności wicestarosty powiatu Enz, komendanta Powiatowej Straży Pożarnej Enz, prezydenta Mysłowic i komendanta miejskiego PSP w Mysłowicach.

Dziesięciodniowy obóz przebiegał według wcześniej opracowanego programu. Najwięcej miejsca poświęcono szkoleniu i ćwiczeniom praktycznym, m.in. doskonaleniu udzielania pierwszej pomocy, z ratownictwa wodnego czy obsługi motopomp. Prowadzili je polscy strażacy zawodowi z pomocą tłumacza. Obozowicze zagrali także w grę miejską, polegającą na zbieraniu punktów w wcześniej wyznaczonych stanowiskach w terenie (czytanie map, itp.). Atrakcją było zwiedzanie Krakowa, Ogrodzieńca, Mysłowic i CMP. W przeddzień wyjazdu urządzono dzień otwarty, podczas którego wspólnym ćwiczeniom przyglądali się rodzice. Za rok grupa z Polski pojedzie do Pforzheim.

Dariusz Falecki

Pomagamy Ukrainie



foto: Waldemar Nowak

Centralna Szkoła PSP w Częstochowie w ramach programu „Polska Pomoc 2012” zrealizowała kolejne szkolenie z zasad organizacji dekontaminacji całkowitej dla 20 ratowników z Ukrainy. Jego zakres został uzgodniony z partnerem projektu – Lwowskim Państwowym Uniwersytem Bezpieczeństwa Życia. Zajęcia prowadzone były na poligonie szkolnym, w nowoczesnych salach wykładowych oraz pracowniach praktycznych i laboratoriach.

Projekt „Polska Pomoc 2012”, którą CS PSP realizuje z pomocą Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, to nie tylko szkolenie kadr, lecz także pomoc sprzętowa. Ukraińscy ratownicy wrócą do kraju z następującym wyposażeniem: ubraniami i obuwiem specjalnym, zestawami ratownictwa medycznego PSP R1, pompą do substancji niebezpiecznych, pneumatycznym zestawem ratowniczym, zestawem hydraulicznym do ratownictwa technicznego, zestawami dekontaminacyjnymi.

W ramach programu kulturalnego zwiedzono Kraków, klasztor na Jasnej Górze, a także Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Dariusz Andryszkiewicz

Pisaliśmy o... zjeździe w Pradze w 1923 r.



W PP sprzed 89 lat znajdziemy obszerną relację z międzynarodowego zjazdu strażaków, który na przełomie czerwca i lipca 1923 r. odbył się w czeskiej Pradze. Był on o tyle ważny dla naszego kraju, iż po raz pierwszy wzięli w nim udział przedstawiciele zrzeszonego strażactwa niepodległej Polski. „Jest to, jak nam wiadomo, pierwszy, po katastrofie kilkuletnich zapasów wojny wszechświatowej, zjazd w Europie, który miał za zadanie nie wypręgać narodów z solidarnego rydwanu cywilizacji lecz je zbliżyć i pojednać” pisał o nim Bolesław Chomicz. „Mimo najrozmaitszej miary sporów, waśni i zatargów zbrojnych między państwami, pochodnia ogólnego postępu cywilizacyjnego wśród ludzkości oświeśla coraz bardziej i coraz widoczniej mroki egoistycznych zakusów zaborczych, a miast nich wysuwa się na czoło pochodu ludzkości, wspólne troski, wspólne ideały i łączne cele i zadania ku pogłębieniu łożyska twórczej myśli ludzkiej i podniesienia dobrobytu narodów, zarówno między sobą sąsiadujących, jakoteż podzielonych lądami i oceanami”.

Polska delegacja na zjazd liczyła cztery osoby. Wśród nich znalazł się poseł, naczelnik Głównego Związku, inspektor ds. pożarnictwa oraz redaktor PP. Podróż z Warszawy do Pragi trwała wtedy około 24 godzin: „Wyruszyliśmy z Warszawy dnia 29-go pociągiem pośpiesznym, dążącym bezpośrednio do Pragi i o godz. 7-ej min. 35 rano dnia 3-go stanęliśmy w Pradze”. Dalej znajdziemy dokładny opis przebiegu pierwszego dnia wizyty, który rozpoczął się od powitania delegacji przez gospodarzy. Zwiedzanie wystawy towarzyszącej zjazdowi, na której prezentowano „narzędzia

nowoczesne, poczynając od najprymitywniejszych, a kończąc na najokazalszych sikawkach silnikowych samochodowych” było kolejnym punktem programu.

Kolejny dzień wizyty rozpoczyna się okazałym pochodem. „Przeciąga się przed nami trzydzieści kilka sikawek muzealnych z wieku XVII, XVIII i XIX oraz tabor ochotniczych drużyn pożarnych m. Pragi konny i samochodowy”. „Przemaszerowawszy kilkunastu ulicami przybyliśmy przed ratusz na placu staromiejskim, gdzie przez dwie godziny i 45 minut defilowali uczestnicy zjazdu, ustawiając się następnie na placu”. Odbyło się na nim złożenie hołdu Republice Czeskosłowackiej i miastu Pradze, a wezwana straż pożarna zawodowa wykonała próbą akcją ratunkową. Oto jej przebieg: „Od chwili zaalarmowania straży za pośrednictwem automatu pożarnego do chwili ostatecznego rozwinięcia akcji ratunkowej upłynęło 5 min i 30 sek (remiza straży mieści się w bliskości placu przy ulicy sąsiedniej). Po 10-ciu minutach od chwili alarmu przybyła straż ochotnicza, która akcją ratunkową również roz-

winęła”. Po ćwiczeniach odbyło się posiedzenie w sprawie utworzenia ogólnosłowiańskiego związku straży pożarnych.

Zjazd zakończyły ćwiczenia, które odbyły się na placu wyścigowym. Pierwsze ćwiczenia wykonała grupa 290 strażaków z hakówkami. Po nich na placu wstąpiła grupa 8 tysięcy strażaków, która przy dźwiękach orkiestry wykonała sprawnie szereg ćwiczeń obrazowych z toporkami. „Wśród tych grup naszą uwagę zwróciła szczególnie grupa dziewcząt z Moraw, które wykonały przy dźwiękach orkiestry szkolne ćwiczenia z sikawką, co jest wyrazem uświadomienia ludności wiejskiej o potrzebie organizowania się do wspólnej, planowej walki z pożarami. Inne wyżej wymienione grupy wykonywały każda przy dźwiękach orkiestry odpowiednie ćwiczenie obrazowe, przyczem grupa strażaków z drabinami przystawnymi ustawieniem wspaniałej piramidy zakończyła ćwiczenia, a jednocześnie rozwinięcie sztandaru ze znakiem związkowym i hymn orkiestry zwiastowały zakończenie zjazdu”.

aw

STRAZNAZNACZKACH

odc. 84



Stary, ale jary

Widoczny na amerykańskim stemplu pocztowym statek pożarniczy „John J. Harvey” służył w nowojorskiej straży pożarnej od 1931 r. do 1994 r., uczestnicząc w gaszeniu pożarów statków oraz obiektów portowych. Wycofany ze służby, został sprzedany grupie entuzjastów, którzy poświęcili swój czas i pieniądze, aby go odrestaurować. Zarabiając na sobie, ten największy statek pożarniczy pływał jako wycieczkowiec po rzekach Nowego Jorku, ale 11 września 2001 r. niespodziewanie wrócił do służby. Po ataku na World Trade Center bezwzględnie przycumował do nabrzeża, a jego zachowane potężne pompy przez 80 godzin tłoczyły wodę do sieci hydrantowej miasta.

Maciej Sawoni

Most informacyjny

Zapraǳam zbudować wreszcie jakiś most. Skłonił mnie do tej refleksji artykuł Elżbiety Przyłuskiej pt. „Mury czy mosty” (PP 7/12), a ściślej mówiąc jedna z cytowanych w nim wypowiedzi: „Coraz mniej jest doświadczonych oficerów, którzy zaczynali od podziału bojowego i wspinali szczebel po szczeblu. Mamy w PSP sporą grupę aspirantów z wyższym wykształceniem, którym blokuje się możliwość awansowania”.

Z całą pewnością wypowiedział je aspirant, który ma wyższe wykształcenie i chciałby awansować, a nie może.

Nie ma innego wyjścia, trzeba przyznać – aspirantom blokuje się możliwość awansu w straży, mimo że mają wyższe wykształcenie. Oto co stanowi ustawa o PSP: „Pierwszy stopień oficerski może być nadany strażakowi, który posiada wykształcenie wyższe, a ponadto posiada tytuł zawodowy technika pożarnictwa.” Czyli przy odrobinie dobrej woli wystarczyłoby sporządzić wnioski awansowe, dać je do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych i już. A tu, jak widać, blokada. No przecież, diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Dlatego poniżej wyjaśnię jak potrafię każdy członek ustawowego zdania.

„Pierwszy stopień oficerski” to według ustawy stopień młodszego kapitana. Korpus aspirantów jest w PSP wydzielony jako odrębny. A nie zawsze tak było! Aspiranci przed wojną byli bowiem oficerami, z czego teraz na mundurach galowych został im się jeno sznur. Powiem więcej! Do początku lat 70. XX w. żeby zostać oficerem pożarnictwa, wystarczyło skończyć Szkołę Oficerów Pożarnictwa, o randze technikum! Co prawda odbiegało to od powiedzenia: „Nie matura, lecz chęć szczerza zrobi z ciebie oficera”, ale blisko było. Przed wojną żądano od kandydatów na aspirantów (czyli na oficerów) matury, po czym kierowano na kilka półrocznych kursów i wręczano przydział służbowy oraz awans. No ale maturę robiło się wówczas w gimnazjum, a większość społeczeństwa kończyła edukację na czterech klasach szkoły powszechnej, czyli podstawowej, gdzie uczyła się czytać, pisać i rachować, co sprowadzało się do umiejętności narysowania własnego podpisu, zupełnie jak teraz, mimo kilkunastu lat żmudnej nauki.

Zatem, jeśli chcieć być w zgodzie z prawdą historyczną, każdy aspirant może się czuć oficerem, bowiem kończąc technikum pożarnicze i zyskując tytuł technika pożarnictwa, ma po pierwsze – stopień, który w czasach dobrego zarządzania krajem był oficerskim, a po drugie – wykształcenie, które w czasach gorszego zarządzania krajem uprawniało do stopnia oficerskiego. No i ma też jeszcze jeden konkretny – sznur oficerski. Wymienione przeze mnie kryteria osłabiają wymowę zdania o blokowaniu awansów na stopnie oficerskie aspirantom. Bowiem jeśli pominąć całkowicie sztuczne i obce mentalności strażackiej kryteria ustawowe, to aspiranci są oficerami.

Drugi członek ustawowego zdania brzmi: „może być nadany strażakowi”. I tu mamy problem, gdyż słowo „może” oznacza brak przymusu nadawania stopnia, mimo spełnienia tego kryterium. Od czego zatem zależy nadanie wyższego stopnia? Odnoszę wrażenie, że od zajmowanego stanowiska, ale pewności nie mam. Za to wiem, od kogo to zależy: od komendanta i od związków zawodowych. Bowiem komendant kieruje, albo nie kieruje, podpisuje wniosek awansowy, lub tego nie robi, a związki popierają, albo nie popierają. To wyraźna nie-



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

sprawiedliwość, bowiem w innym miejscu ustawy stoi jak byk: „Pierwszy stopień oficerski nadaje się strażakowi”, gdzie wyrażenie „nadaje się” oznacza konieczność nadania takiego stopnia. Co prawda dotyczy to tych, co uzyskali tytuł inżyniera pożarnictwa na studiach dziennych mundurowych w SGSP lub mając tytuł technika pożarnictwa, uzyskali tytuł inżyniera pożarnictwa w trybie zaocznym. No przecież co to za różnica? Czy tu, czy tu – wykształcenie wyższe. To skąd przy jednym stoi „może”, a przy drugim „musi”? Trudno to wyjaśnić, naprawdę trudno. Tym bardziej, że jest kolejna część zdania.

„Który posiada wykształcenie wyższe”. Proszę bardzo – nigdzie w zdaniu nie jest powiedziane, jakie w istocie wykształcenie wyższe musi być. A wykształcenie wyższe to choćby licencjat z pedagogiki przedszkolnej – bardzo popularny w straży kierunek – lub licencjat z zarządzania, a może być nawet dyplom wyższej uczelni muzycznej w specjalności instrumentów dętych blaszanych. Ustawodawca w swojej mądrości przewidział, że dosłownie każde wykształcenie wyższe może być w straży przydatne. Więc czemu uprzywilejowuje jakichś „inżynierów”, w dodatku „pożarnictwa”? Naprawdę nie wiem.

Ale przecież dzieje się wiele, by jednak poziomy wyrównać. Od kilku lat w PSP ubywa co rok w liczbach bezwzględnych równo 200 oficerów – aspirantów (ubywa też szeregowych), a przybywa równo 200 oficerów – oficerów. Różnica w 2011 r. wynosiła około 180 na korzyść oficerów – aspirantów, ale w maju tego roku oficerami – oficerami zostało 400 osób, więc śmiem twierdzić, że jednych i drugich jest po 6000, z lekką przewagą tych o – o. Więc chyba nie jest aż tak źle, a za rok będzie jeszcze lepiej. No ale tempo jest powolne, bowiem jeśli je zachować, to dopiero za 20-30 lat nie byłoby w straży ani jednego aspiranta i strażaka.

I tu przyszła mi na myśl inna prawda historyczna, trochę niewygodna. Z uczciwości muszę o niej powiedzieć. Bowiem dawno, dawno temu, żeby być pułkownikiem, trzeba było mieć pułk. Słowo „porucznik” oznaczało też konkretny – kogoś w rodzaju człowieka do każdej roboty, którym wysługiwał się prawdziwy wódz, dowódca roty, zwany rotmistrzem, „poruczający” niewdzięczne czynności do wykonania. Podporucznika wtedy nie było, bo podwładny wykonawcy poleceń to zupełnie popychadło. A chorąży (dziś – aspirant), to była najzaszczytniejsza funkcja oficerska, dzierżącego sztandar (chorągiew). Z czasem bardzo niebezpieczna – wszyscy strzelali w sztandar, bo bez sztandaru wojsko się rozpieczęchało. Dlatego ja pytam: czy konieczne jest, żeby porucznikiem, zatem podwładnym „rotmistrza”, czyli szefa roty na przykład drugiej, zostawał akurat ten, co podtrzymuje nasz sztandar, a więc sprawia, że nie rozbiegamy się w panice...? Kto będzie dzierzył nasze chorągwie, kiedy nie będzie chorążych?

Oficer

